

**Laura MacDonald**

**Niespodzianka**

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Śnieg, na który zanosilo się przez cały dzień, zaczął łagodnie padać w chwili, gdy państwo młodzi pojawili się w drzwiach kościoła. Białe płatki sunęły w powietrzu jak czarodziejskie konfetti. Patrząc na swoją przyjaciółkę Caitlin i jej nowo poślubionego męża, Michaela O'Reagana, Chrissie pomyślała, że jest to najbardziej romantyczna chwila w jej życiu. Sama nie była wprawdzie w romantycznym nastroju – rok temu zakończył się jej związek i do tej pory czuła się zraniona, zdradzona i załamana – ale nie chciała, by to zmąciło jej radość ze szczęścia Caitlin.

Zaproszenie na ślub przyjęła bez wahania, mimo że to oznaczało wyjazd do Irlandii, i to na dodatek w środku zimy. Oprócz niej kilka innych osób z personelu szpitala imienia Eleonory James w Sussex zdecydowało się na tę podróż, chcąc zobaczyć, jak dwoje ich przyjaciół, będących parą niemal od dzieciństwa, wymienia ślubne obrączki.

– Ona wygląda jak z obrazka – westchnęła stojąca obok kobieta.

– To prawda – przytaknęła Chrissie, ze śmiechem usuwając z ust duży płatek śniegu.

– Pamiętam ich, kiedy byli całkiem mali – ciągnęła kobieta. – Zawsze wiedziałam, że się pobiorą.

– Ja też – przyznała Chrissie.

Kobieta spojrzała na nią z ciekawością.

– Pani jest pielęgniarką z tego samego szpitala?

– zapytała.

– Pracuję w tym samym szpitalu, ale jestem lekarzem.

– Lekarzem? Znaczący pracuje pani z Michaeliem?

– Niezupełnie – odparła Chrissie z uśmiechem, otulając się dokładniej futrzanym szalikiem. – Michael pracuje na innym oddziale. Jest stażystą na ortopedii. Ja i Caitlin pracujemy na chirurgii.

Zadowolona z wyjaśnień, kobieta odeszła, mając chyba zamiar rozrzucić swoje konfetti bez względu na pogodę. Jej miejsce natychmiast zajęła Alison Spicer, jedna z przyjaciółek Caitlin, również pracująca na oddziale chirurgicznym.

– Na ślubach zawsze płaczę – pociągnęła nosem.

– Ja też – przyznała Chrissie. – To ta muzyka. I myśl, że można być z kimś przez całe życie.

– Akurat pod tym względem obie mamy złe doświadczenia – mruknęła Alison z goryczą. Szybko się jednak opanowała, a kiedy się odezwała, znów miała wesoly głos: – Nieważne, przecież wszystko przed nami. A skoro już o tym mowa, to co sądzisz o głównym drużbie?

– O kim?

– No chyba nie chcesz powiedzieć, że go nie zauważyłaś? Jest po prostu fantastyczny. Na razie masz dość facetów – ciągnęła Alison – ale tego akurat nie da się przeoczyć. Wiesz może, kim on jest?

– Wiem – przyznała Chrissie, patrząc, jak drużny i główny drużba ustawiają się na

schodach kościoła.

– To Sean O’Reagan, brat Michaela.

– Rzeczywiście podobny – rzekła Alison z westchnieniem. – Michael jest bardzo smakowity, ale ten...

– Zawiesiła głos. – Poznałaś go już? – zapytała po chwili.

– Tak. Też zatrzymał się w hotelu. Wieczorem spotkaliśmy się z paroma osobami w barze. Ciebie jeszcze nie było.

– No i co o nim myślisz?

– Trochę nadęty. – Chrissie zmarszczyła nos, przypominając sobie, jak przy powitaniu Sean przytrzymał nieco dłużej jej dłoń i jak głęboko spojrzął jej przy tym w oczy.

– Jesteś okropna! – zawołała Alison ze śmiechem. Chrissie przypomniała sobie też, że witając się z Seanem, poczuła szybsze bicie serca. Ale o tym wołała już nie mówić.

– Żonaty? – spytała znowu Alison.

– Nie mam pojęcia. – Chrissie wzruszyła ramionami.

– Wiem tylko, że jest lekarzem, jak Michael. Chyba pracuje w Dublinie.

– Obaj wyglądają rewelacyjnie. A skoro go już poznałaś, to możesz chyba mi go przedstawić na przyjęciu.

– Zdaje się, że musimy jechać – zauważyła Chrissie.

– Rzeczywiście jest zimno. Ale trzeba przyznać, że w tym śniegu wszystko wygląda bajecznie. Nie każda panna młoda ma śnieg na swoim ślubie.

Zaczęły iść w kierunku stojących wzdłuż ulicy samochodów, którymi goście mieli przejechać na przyjęcie weselne do hotelu. Zatrzymały się na moment, by popatrzeć na limuzynę wiozącą nowożeńców.

– Pozwolą panie, że odprowadzę je do samochodu – usłyszały za sobą.

Odwróciły się jednocześnie. Przed nimi stał główny drużba. Alison spojrzała na Chrissie porozumiewawczo.

– Śnieg wprowadza wszystkich w magiczny nastrój – dodał, otwierając przed nimi drzwi samochodu – ale rozsądek mi podpowiada, że trzeba się pospieszyć.

– Rozumiesz, o czym mówię? – szepnęła Alison, gdy usadowiły się na siedzeniu, a Sean zatrzasnął za nimi drzwi. – On jest po prostu do schrupania.

– Zapewne. – Chrissie wzruszyła ramionami. Jazda drogami hrabstwa Cork nie trwała długo i wkrótce goście znaleźli się w ciepłym holu hotelu Ballinsale Castle. W ogromnym kominku płonęły wielkie szczapy drewna, na kamiennych ścianach wisiały insygnia irlandzkich klanów i myśliwskie trofea, a kelnerzy serwowali aperitify, które skutecznie pomagały się rozgrzać.

Na przyjęciu Chrissie siedziała pomiędzy Liamem Flynnem, kuzynem Caitlin, a swoim szefem, Oliverem Starkiem. Świetnie się bawiła, słuchając ich opowieści i anegdot. Kiedy po głównym daniu podano deser, brzoskwinie w whiskey z sosem czekoladowym i bitą śmietaną, poczuła, że ktoś ją obserwuje. Uniosła głowę, spojrzała w kierunku stołu młodej pary i napotkała jego wzrok.

Sean O’Reagan patrzył na nią śmiało, jakby chciał zwrócić na siebie jej uwagę, a gdy

tylko ich spojrzenia się spotkały, uśmiechnął się, uniósł kieliszek i lekko skinął głową. Chrissie pomyślała, że dobre wychowanie wymaga od niej jakiejś reakcji, że nie może tego gestu tak po prostu zignorować, więc dystygowanie się uśmiechnęła i nieznacznie skinęła głową.

– Widziałam – syknęła Alison ze swojego miejsca po drugiej stronie stołu. A kiedy po wzniesieniu toastów i uroczystym krojeniu weselnego tortu wstała, by pójść poprawić makijaż, szepnęła do Chrissie: – To niesprawiedliwe. Tobie na nim nie zależy, ale ty mu się podobasz.

– Jak wrócisz, spróbuję was ze sobą poznać.

– Mam nadzieję.

Zanim jednak Alison zdążyła wrócić, pojawił się Sean. Chrissie obserwowała, jak przechodzi przez wielką salę, zmierzając wyraźnie w jej kierunku. Był to wysoki, przystojny mężczyzna o ciemnych włosach i niebieskich oczach. Patrząc na niego, czuła przyspieszone bicie serca.

– Mogę się przysiąc? – zapytał.

– Oczywiście – wymamrotała, zastanawiając się, co by zrobił, gdyby powiedziała „nie”. Chociaż oczywiście wcale nie miała zamiaru odmówić, bo czy jakakolwiek kobieta by się na to zdobyła?

– Myślę – zaczął, upewniwszy się, że Chrissie ma pełny kieliszek – że wypełniłem już swoje obowiązki drużby.

– Chyba wreszcie odetchnąłeś z ulgą – zauważyła.

– Muszę przyznać, że tak – stwierdził. – Kiedy zgodziłem się być drużbą, nie wiedziałem, że to poważna sprawa.

– Czy Michael był drużbą na twoim ślubie? – rzuciła lekko, a jednocześnie zauważyła, że w oczekiwaniu na odpowiedź wstrzymuje oddech.

– Ależ skąd! – zaprzeczył. – Nie chodzi o to, że nie był drużbą – dodał, widząc jej zdziwienie. – Chciałem powiedzieć, że nie jestem żonaty.

Alison będzie zadowolona, pomyślała Chrissie. A głośno powiedziała:

– Jednak jeżeli kiedyś będziesz się żenił, to Michael będzie musiał ci się odwdzięczyć.

– Pewnie tak. Ale to chyba nie stanie się prędko. Chrissie uśmiechnęła się.

– Nie chcesz dać się złowić?

– Chyba że nie będę mógł się oprzeć. Ale tak naprawdę – ciągnął – nie jestem jeszcze gotowy do małżeństwa.

– Na szczęście dla Caitlin Michael jest inny – zauważyła Chrissie, kierując wzrok na parkiet, gdzie państwo młodzi zaczęli właśnie pierwszy taniec. Rude loki Caitlin doskonale pasowały do ciemnych włosów Michaela.

– Oni to zupełnie inna historia – powiedział Sean.

– Co masz na myśli?

– Zawsze się kochali. Nie widzieli nikogo poza sobą.

– Wspomniałeś o tym w swoim toaście.

– To prawda.

– Twój toast bardzo mi się podobał – odezwała się po chwili milczenia.

– Miło mi. To dlatego, że nikt nie zna Michaela tak jak ja. Oczywiście oprócz Caitlin. – Podnosząc się z krzesła, odstawił kieliszek i wyciągnął rękę. – Zatańczymy?

Bez słowa podała mu dłoń i pozwoliła poprowadzić się na parkiet.

– Czy jako drużba nie powinieneś zatańczyć z kimś innym?

– Kogo masz na myśli?

– Nie wiem, ale myślałam, że drużba powinien...

– To prawda, pierwszy taniec powinienem zatańczyć z drużną, ale Caitlin wybrała same małe dziewczynki. Dlatego uznałem, że najlepiej zrobię, prosząc do tańca jej przyjaciółkę. Chyba słusznie?

– Nie wiem, chyba tak.

– A na dodatek widzę, że ta przyjaciółka jest sama... Nie pomyliłem się, przyjechałaś sama?

– Zgadłeś.

– Nie widzę też żadnego dowodu – ciągnął, patrząc na jej lewą dłoń na swoim ramieniu – że w twoim życiu jest ktoś na stałe.

– To prawda – przytaknęła z chłodnym uśmiechem. – Nie ma nikogo.

– Trudno w to uwierzyć – rzekł łagodnie.

– A jednak. Nie ma nikogo w moim życiu i prawdę mówiąc, nie chcę tego zmieniać.

Przestali rozmawiać. Poruszali się powoli po parkiecie w rytm muzyki. Nagle Chrissie zauważyła, że jest jej przyjemnie. Sean świetnie tańczył, w jego ramionach czuła się bezpieczna i odprężona.

– Wspominałaś wczoraj, że pracujesz razem z Caitlin – odezwał się w pewnej chwili.

– Tak, obie jesteśmy na chirurgii.

– Będziesz robić specjalizację?

– Tak – odrzekła krótko, ale napotkawszy jego pytające spojrzenie, wyjaśniła: – Wcześniej myślałam o internie, ale chirurgia mnie wciągnęła. No i Oliver Stark, mój szef, zachęcił mnie, żebym starała się o staż, bo akurat zwalnia się miejsce.

– Rozumiem – powiedział wolno. – No cóż, życzę powodzenia. Rzeczywiście, w chirurgii jest wciąż mało kobiet. Myślisz, że masz szansę?

– Tak, o ile nie będzie kandydatów spoza naszego szpitala. To mogłaby być silna konkurencja. Ale nie pozostaje mi nic innego, jak czekać na ogłoszenie wyników. A ty? – Spojrzała na niego.

– Co ja?

– Zdaje się, że też pracujesz na chirurgii?

– Tak, jestem stażystą w Świętym Łukaszu w Dublinie.

– Zamierzasz starać się o stanowisko konsultanta?

– Chciałbym, a w Świętym Łukaszu to mało prawdopodobne. Konsultanci są niewiele starsi ode mnie, więc długo musiałbym czekać, zanim odejdą na emeryturę.

– Ale może któryś z nich awansuje – zauważyła Chrissie.

– Może – potwierdził, choć bez pewności w głosie. W tym momencie orkiestra zaczęła

grać głośniej i intymny nastrój, który ich otaczał, ulotnił się. Sean odprowadził Chrissie do jej stołu. Siedziała tam już Alison i od kilku chwil bacznie się im przyglądała. Pamiętając o swojej obietnicy, Chrissie zwróciła się do Seana:

– Nie poznałeś jeszcze Alison.

– To prawda, jeszcze się nie znamy.

Po wymianie zwyczajowych uprzejmości Sean przeprosił je i poszedł poprosić do tańca pannę młodą.

– Ty naprawdę przesadzasz, Chrissie – rzekła Alison, odprowadzając Seana wzrokiem. – Wystarczy zostawić cię samą na pięć minut, a już z nim tańczysz. Nie tracisz czasu.

– On sam podszedł i poprosił mnie do tańca. Nic wielkiego, potem poprosi ciebie. Po prostu wypełnia obowiązki drużby – broniła się Chrissie.

– No i jaki on jest? Dowiedziałaś się czegoś? – spytała Alison niecierpliwie.

– Świetnie tańczy, co nie zdarza się często w obecnych czasach. Większość facetów rusza się jak...

– Nie o to chodzi – przerwała jej Alison. – Czy dowiedziałaś się czegoś o nim?

– Robi specjalizację w Świętym Łukaszu w Dublinie.

– To akurat już wiedziałyśmy. Nic więcej?

– Zaraz, zaraz... – Chrissie udawała, że się zastanawia. – No tak, przypomniałam sobie: nie jest żonaty.

– Aha, to już coś! – zawołała Alison. Więcej jednak nie udało się jej powiedzieć, bo przed nimi wyrósł jak spod ziemi Liam Flynn i porwał ją do tańca.

Kiedy tylko orkiestra zaczęła grać skoczne irlandzkie rytmy, pojawił się Sean.

– Strasznie tu głośno. Chodźmy na drinka w jakieś spokojne miejsce – zaproponował.

– Dobrze – zgodziła się Chrissie, obrzucając spojrzeniem parkiet.

– Szukasz przyjaciółki? Jeżeli tańczy z Liamem, to jeszcze długo jej nie zobaczysz. Liam jest niez mordowany, zwłaszcza gdy grają irlandzkie kawałki – rzekł ze śmiechem.

Wyszli z sali balowej i znaleźli stolik przy barze. Sean zamówił drinki.

– Tu jest znacznie lepiej – powiedział, sadowiac się na miękkiej kanapie. – Przynajmniej usłyszę, co powiesz.

– A o czym miałabym mówić?

– O sobie. Ale najpierw ja ci powiem, że świetnie wyglądasz. W tym kolorze jest ci wyjątkowo pięknie.

– Dzięki. – Ze złością zauważyła, że zaczerwieniła się, słysząc komplement. Nigdy nie umiała przyjmować komplementów. Zwykle zaprzeczała im albo nie zwracała na nie uwagi, aż wreszcie ktoś poradził jej, by odpowiadała na nie zwykłym „dziękuję”. Bardzo starannie wybierała strój na dzisiejszy wieczór. Po długim namyśle zdecydowała się na satynową suknię w kolorze czerwonego wina i nowy płaszcz z wielbłądziej wełny z futrzanym kołnierzem. Było jej miło, że ktoś to docenił.

– Ciekaw jestem jednak ciągnął, nie dając jej czasu na zastanowienie – dlaczego jesteś tu sama.

– Sama? – Przez chwilę nie wiedziała, co miał na myśli, ale pod wpływem jego

spojrzenia w jej głowie rozległ się alarmowy dzwonek. To podrywacz. Miała takie przeczucie od chwili, gdy pierwszy raz napotkała jego wzrok, ale teraz była już tego pewna. Musi się mieć na baczności.

– To bardzo rzadki przypadek, żeby tak piękna i inteligentna kobieta nie miała partnera – mówił, nie spuszczając wzroku z jej twarzy. – Naprawdę nikt nie wyskoczy na mnie z za węgła, gdybym miał jakieś zamiary wobec ciebie?

– Nie obawiaj się. Ale to nie znaczy, że zamierzam ci na cokolwiek pozwolić. Ani komukolwiek innemu – odparła.

Sean zmarszczył brwi.

– Czy myślę się, sądząc, że ktoś, komu pozwoliłaś, potem to wykorzystał?

– Możliwe. – Chrissie odwróciła wzrok. Nie miała ochoty tłumaczyć, jak zakończył się jej poprzedni związek.

– Kim on był? – zapytał Sean, pochylając się w jej stronę.

– Kto? – Chrissie starała się panować nad głosem. Bała się, że emocje, które ogarniały ją zawsze, gdy wracała do tego tematu, staną się widoczne.

– Mężczyzna, który cię zranił – rzekł spokojnie.

– Mówisz, jakbym była bezradnym dzieckiem, a nie dorosłą kobietą decydującą o swoim życiu.

– Bez wątplenia jesteś odpowiedzialna za siebie. – Powiedział to tak, że Chrissie musiała znów na niego spojrzeć. – Ale to nie znaczy, że w niektórych sytuacjach nie można cię zranić. Z moich doświadczeń wynika, że osobę zakochaną zranić jest szczególnie łatwo. A kiedy miłość mija, ból jest jeszcze większy.

– Skąd wiesz, że byłam zakochana? – Miała nadzieję, że zabrzmiało to obojętnie.

– Jestem tego pewien. Trudno mi sobie wyobrazić, że związałaś się z mężczyzną, którego nie kochasz.

– Skąd ci to przyszło do głowy? Przecież nic o mnie nie wiesz.

– No cóż, nie tylko kobiety mają intuicję.

– To prawda, nie tylko kobiety.

– Mam więc rację, byłaś zakochana?

Przez chwilę Chrissie przyglądała mu się z uwagą. Zaczepnęła głęboki oddech. Jakie to ma teraz znaczenie, czy mu powie, czy nie? Było, minęło.

– Masz rację, kochałam go.

– Kim on był? – spytał.

– Konsultantem u nas na chirurgii.

– Znam go?

– Możliwe. – Wzruszyła ramionami. – Nazywa się Alan Peterson.

– Chyba o nim słyszałem. I co się stało?

– Wrócił do żony. – To dziwne, ale te słowa nadal sprawiały jej ból. Sean nie odzywał się, więc mówiła dalej: – Pewnie myślisz, że powinnam była się zastanowić, zanim związałam się z żonatym mężczyzną.

– Chciał zaprotestować, ale nie dopuściła go do głosu.

– Pewnie masz rację. Ale kiedy się poznaliśmy, nic nie wiedziałam. Przyznał się do tego dużo później, kiedy już byliśmy ze sobą. Twierdził, że są w separacji i że żona zgodziła się na rozwód.

– A ona nie chciała rozwodu?

– Nie. Aż wreszcie do niej wrócił.

– Kiedy odszedł, byłaś załamana. – Nie było to pytanie, lecz proste stwierdzenie faktu.

– Tak. – Chrissie zagryzła wargi.

– Chrissie – zaczął, biorąc ją za rękę – nie wszyscy mężczyźni są tacy jak on.

– Wiem – powiedziała, siląc się na uśmiech. – Niektórzy są jeszcze gorsi.

Ten żart nieco rozładował atmosferę, a dalej rozmawiali już na inne tematy: o rodzinie Seana w Dublinie i o jego domu w Cork.

– Jesteś pierwszy raz w Irlandii? – zapytał.

– Tak, i na razie bardzo mi się tu podoba.

– Kiedy wyjeżdżasz?

– Jutro późnym popołudniem.

– To może pokażę ci rano parę ładnych miejsc? – zaproponował.

– Świetnie. Zabierzemy Alison.

– Jeżeli Liam ma coś do powiedzenia, to nie liczyłbym na to – rzekł ze śmiechem.



## ROZDZIAŁ DRUGI

– No, stary, masz to już za sobą. – Sean patrzył na brata z szerokim uśmiechem, pomagając mu zdjąć weselny strój. – Teraz to już tylko z górki, zdajesz sobie z tego sprawę. Ślub i wesele to dopiero początek. Potem będzie kredyt na dom, dzieci i żadnej wolności do czasu, aż pójdą na swoje. Ale nawet wtedy – dodał ponuro – nie masz na co liczyć. Słyszałem, że niektóre dzieci studiują aż do trzydziestki. A jak się wyprowadzą, to i tak ciągle czegoś potrzebują.

– Naprawdę umiesz pocieszyć pana młodego. – Michael zrobił zboląłą minę.

– Mogę jeszcze dorzucić parę rzeczy.

– Ale o paru chyba zapomniałeś.

– Ciekawe, o czym – zapytał Sean, wieszając ubranie na wieszaku.

– Chociażby o tym, że już od jakiegoś czasu mieszkamy razem i że kredyt na dom wzięliśmy parę lat temu.

– Kredyt to nie wszystko – Sean nie ustępował. – Ale przynajmniej zrobiliście przyjemność rodzicom.

– Nie ciesz się, teraz twoja kolej.

– Nie ma mowy, możesz być pewny.

– Nie mów, że kobiety cię nie interesują. – Teraz Michael wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– A nie zdecydowałeś się na małżeństwo tylko dlatego, że nie spotkałeś jeszcze tej właściwej.

– Możliwe – odparł Sean zgodnie.

– A kiedy ją spotkasz, to przekonasz się, że na inne nie warto patrzeć.

– A skąd ty to możesz wiedzieć? Przecież w twoim życiu zawsze była tylko Caitlin, chyba że...

– Chyba że co?

– Chyba że chcesz mnie pocieszyć.

– Daj spokój – rzekł Michael nieco poważniej. – Naprawdę jestem szczęśliwy, że zawsze byłem z Caitlin i że nigdy nie myślałem o innych kobietach.

Sean przyglądał się bratu z uwagą.

– Trudno mi się do tego przyznać – zaczął – ale zazdroszczę ci tej pewności.

– Nie martw się, na ciebie też przyjdzie kolej. Ale widzę, że nie tracisz czasu?

– To prawda – przyznał Sean.

– Chyba dobrze się bawiłeś z naszą Chrissie Paige?

– Ona jest wspaniała. No i akurat wolna.

– Jakiś czas temu była z facetem – powiedział Michael, wkładając ciemną marynarkę. On i Caitlin mieli spędzić noc poślubną w innym hotelu. – Nawet nie tak dawno.

– Mówiła mi o tym. Lekarz z waszego szpitala.

– Powiedziała ci? – Michael wyglądał na zaskoczonego.

– Tak. Mówiła też, że wrócił do żony.

– To prawda – potwierdził Michael. – Kompletnie to Caitlin załamało.

– Może już sobie z tym poradziła.

– Może – zgodził się z powątpiewaniem Michael.

– Wiedziałaś, że chce się dostać na specjalizację? – zapytał Sean, kiedy już szli do pokoju Caitlin.

– Naprawdę? – Michael zatrzymał się na moment i popatrzył na brata. – Nie miałem pojęcia. Nie wiem też, czy jest do tego dobrze przygotowana.

– No cóż, w każdym razie bardzo jej na tym zależy.

– Powiedziałaś jej, że też się zgłosiłeś?

– Jeszcze nie – odrzekł Sean. – Nie bardzo wiedziałem jak. Ona boi się konkurencji spoza szpitala. Mam jeszcze trochę czasu. Zresztą pewnie jest wielu kandydatów i może oboje odpadniemy.

– To możliwe – zgodził się Michael.

– Umówiłem się z nią na jutro.

– Tak? – Michael uniósł brwi. – Naprawdę nie tracisz czasu.

Sean roześmiał się.

– A dziwisz mi się?

– Ani trochę – zapewnił Michael, otwierając drzwi do pokoju Caitlin. – To naprawdę świetna dziewczyna. Ale uważaj, Sean. Nie zrób jej krzywdy. Ona wystarczająco dużo już przeszła.

– Nie musisz mi tego mówić. – W głosie Seana zabrzmiała nuta urażonej niewinności.

Weszli do pokoju. Caitlin miała na sobie szmaragdową spódnicę i dopasowany żakiet w tym samym kolorze, zapinany na perłowe guziki. Wyglądała rewelacyjnie.

– Uważaj, bo tego ci nie daruję – mruknął jeszcze Michael i podszedł do żony.

Chrissie wpatrywała się w sufit, myśląc o minionym wieczorze. Ciągle nie mogła uwierzyć, że tak łatwo otworzyła się przed nieznanym. Jednak Sean O'Reagan naprawdę umiał rozmawiać i nawet nie zauważyła, jak zdążyła opowiedzieć mu o Alanie, o rozstaniu i innych sprawach, o których nikomu wcześniej nie mówiła. No i spędziła z nim cały wieczór. Dużo tańczyli, najpierw szybkie irlandzkie tańce, po których rozradowana nie mogła złapać tchu, a potem wolne utwory, w których pozwalała mu prowadzić, znajdując w tym dużą przyjemność. A kiedy przyjęcie się kończyło i zaczęły gasnąć światła, kołysali się w rytm muzyki, nieco bliżej do siebie przytuleni.

Bez wątpienia coś między nimi zaiskrzyło. Przez chwilę miała wyrzuty sumienia z powodu Alison, ale szybko się ich pozbyła, widząc przyjaciółkę w czułych objęciach Liama. Jeszcze raz odezwał się w niej ostrzegawczy dzwonek, kiedy Sean przytulił się do niej policzkiem, ale szybko przestała zwracać na to uwagę. W końcu nie ma w tym nic złego, że atrakcyjny mężczyzna okazywał jej zainteresowanie. Zresztą to tylko jeden wieczór, z pewnością więcej go nie spotka.

Jeszcze później goście wyszli na dziedziniec, by pożegnać młodą parę.

– Szkoda, że nie zostajecie! – zawołał ktoś z tłumu.

– Z wami wszystkimi? Nigdy w życiu! – zawołał wesoło Michael.

– Przynajmniej śnieg przestał padać – szepnął Sean do ucha Chrissie i objął ją ramieniem.

Samochód państwa młodych odjechał sprzed hotelu przy akompaniamencie okrzyków gości, brzęku ciągnących się za nim puszek i huku sztucznych ogni. Zabawa trwała jeszcze godzinę, może dwie, potem goście zaczęli rozchodzić się do swoich pokoi.

– Też pójde się położyć – powiedziała wreszcie Chrissie. – To był naprawdę długi dzień.

– Nie mogła nigdzie dostrzec Alison i Liama, choć widziała ich przy odjeździe młodej pary.

– Odprowadzę cię – zaproponował Sean.

– Naprawdę nie musisz – zaprotestowała.

– Nie ma o czym mówić. – Wziął ją za rękę i poprowadził na górę. – Nie zaprosisz mnie na drinka? – zapytał, kiedy stanęli przed drzwiami jej pokoju.

– To chyba nie jest dobry pomysł – odparła.

– No cóż. – Wzruszył ramionami. – Ale chyba mogę pocałować cię na dobranoc?

Nie umiała mu odmówić, a właściwie wcale nie chciała. Sean pochylił się lekko, ujął w dłoń jej twarz i delikatnie dotknął ustami jej warg. Przyjęła pocałunek, dziwiąc się, że sprawił jej aż taką przyjemność.

– Naprawdę nie zaprosisz mnie na drinka? – zapytał, kiedy oderwali się od siebie.

– Naprawdę – odparła, starając się ukryć drżenie głosu.

A teraz, kiedy leżała sama w pokoju i wpatrywała się w ciemność, zaczynała trochę żałować. Przecież może sobie pozwolić na krótki flirt bez zobowiązań. Z pewnością Sean nie liczy na więcej. Mogłaby go zaprosić, spędziliby ze sobą noc. Nie byłoby w tym nic złego. Nawet nikt by o tym nie wiedział, no, może Alison, która jest niezmordowana w dociekaniu prawdy, ale też niechętnie osądza innych.

Dlaczego go nie zaprosiła? Na miłość boską, przecież jest dojrzałą, samodzielną kobietą, a w obecnych czasach takie kobiety wiedzą, co robić w podobnych sytuacjach.

Problem w tym, że nie interesowały jej przelotne związki ani flirty na jedną noc. Po zerwaniu z Alanem długo nie mogła dojść do siebie. Dopiero dziś po raz pierwszy od tamtego czasu poczuła, że jakiś mężczyzna może ją zainteresować. Nie znaczy to, że była gotowa na kolejny związek, ale może powinna była sobie pozwolić na parę chwil namiętności? Dlaczego więc odmówiła?

Patrzyła w ciemność i instynktownie wyczuwała odpowiedź: bała się, że znów zostanie zraniona. Przelotne romanse nie są w zgodzie z jej naturą. Kiedy kochała, kochała całą sobą, nie tylko ciałem, ale sercem i duszą. Tak było z Alanem, oddała mu się cała na długo przedtem, zanim powiedział jej o żonie i o separacji. Powinna była zerwać z nim w tej samej chwili, w której dowiedziała się o istnieniu Hillary, ale Alan nie chciał o tym słyszeć i zapewniał ją, że pobiorą się, gdy tylko dostanie rozwód.

Tak się jednak nie stało. Chrissie zauważyła, że podświadomie wiedziała o tym od początku. Żona Alana nie zgadzała się na rozwód, a Chrissie w jakimś sensie ją rozumiała. Sama przecież też liczyła na to, że jej małżeństwo będzie trwało zawsze. Między nią i Alanem pojawiły się pierwsze kłótnie, najpierw drobne, potem coraz poważniejsze, aż wreszcie doszło do tej najgorszej, w której wykrzyczała mu, że powinien wrócić do żony. Wtedy jeszcze protestował, ale z perspektywy czasu Chrissie musiała przyznać, że to był koniec ich związku.

Wreszcie stało się to, czego się obawiała: Alan wrócił do Hillary.

Przez ten rok Chrissie usiłowała jakoś dojść do siebie. Wspomnienia wróciły dopiero dziś, kiedy patrzyła na ślubną ceremonię i na radość połączonych rodzin Michaela i Caitlin. Wiele razy boleśnie wracała do niej tęsknota za Alanem i za ich miłością. Ale potem ze szpitalnych plotek dowiedziała się, że Alan i Hillary przenieśli się do Francji i musiała przyznać, że miłość, która ich kiedyś łączyła, definitywnie odeszła w przeszłość.

Pewnie nigdy się nie dowie, czy dobrze zrobiła, odsyłając Seana spod drzwi swojego pokoju. Na to już jest za późno. Teraz może się jedynie przygotować na jutrzejszą przejażdżkę po okolicy. No i może to nie jest takie złe wyjście. Przynajmniej Sean nie musi kłamać, że ją kocha, a następnego dnia radośnie pożegnać na zawsze.

Nocny mróz pokrył drzewa i trawniki cieniutką warstwą lodu, która lśniła i migotała w delikatnych promieniach porannego słońca. Kiedy Chrissie zeszła na śniadanie, przekonała się, że większość gości jeszcze nie wstała. Zajął stolik przy oknie, zamówiła sok, jajecznicę, grzanki i kawę. Lekko zaniepokoiła się nieobecnością Alison, chociaż wiedziała, że przyjaciółka ma wyjątkowo mocną głowę, zarówno jeżeli chodzi o alkohol, jak i o mężczyzn. W chłodnym świetle poranka poczuła zadowolenie, że między nią a Seanem do niczego nie doszło. Mogłaby się teraz czuć nieswojo, a tak, widząc go wchodzącego do jadalni, wesoło odpowiedziała na jego uśmiech.

Sean dostrzegł ją już z progu i przez ułamek sekundy miał wrażenie, że nogi odmawiają mu posłuszeństwa. Wtedy Chrissie uniosła głowę i uśmiechnęła się na jego widok. Odetchnął z ulgą. Po wczorajszym wieczorze obawiał się chłodnego powitania. Czuł się zawiedziony, że sprawy nie posunęły się dalej – każdy mężczyzna liczyłby na więcej, zwłaszcza gdy w grę wchodziła tak piękna kobieta – ale jednocześnie podobał mu się sposób, w jaki go poprzedniego wieczoru pożegnała. Wydała mu się wtedy jeszcze bardziej pociągająca, chociaż nie widział nic niewłaściwego w tym, że w dzisiejszych czasach kobiety są niemal tak wyzwolone jak mężczyźni.

W nocy długo nie mógł zasnąć. Myślał o Chrissie, o Michaelu i jego miłości do Caitlin. I o słowach brata, że on sam kiedyś spotka kobietę, o której będzie mógł powiedzieć, że na nią właśnie czekał. Potem jego myśli powędrowały do mężczyzny, w którym Chrissie była kiedyś zakochana.

– Dzień dobry – powiedziała z uśmiechem, gdy Sean podszedł do jej stolika.

Nieliczni goście, których spotkał tego ranka, wyglądali na skacowanych, lecz Chrissie sprawiała wrażenie świeżej i wypoczętej. Wpadające do jadalni blade promienie słońca rozświetlały jej jasne włosy, związane czarną wstążką w koński ogon. Miała na sobie wełniane spodnie i kremowy sweter.

– Dzień dobry. – Sean miał nadzieję, że powitanie zabrzmiało naturalnie. Zastanawiał się, dlaczego w obecności Chrissie znika gdzieś jego pewność siebie. – Mogę się przysiąść?

– Oczywiście. Dobrze spałeś?

– Jak kamień – skłamał. Zajął miejsce przy stole i zamówił swoje śniadanie. – A ty?

– Ja też – odpowiedziała tak szybko, że Sean zaczął się zastanawiać, czy i ona nie mija się

z prawdą. – Byłam naprawdę bardzo zmęczona.

– Rzeczywiście, to był ciężki dzień – przyznał.

Kończąc śniadanie, gawędzili o niczym, aż wreszcie Sean postanowił zebrać się na odwagę:

– Wydaje mi się, że wczoraj umówiłaś się ze mną na wycieczkę po okolicy. – Trochę się bał, że Chrissie zaprzeczy lub wręcz odmówi, dlatego niemal zdziwił się, gdy zobaczył jej uśmiech i skinienie głową.

– To prawda. Obiecałeś pokazać mi ciekawe miejsca.

– Właśnie. Ale jest tak zimno, że nie ma sensu jechać gdzieś daleko.

– Co więc proponujesz? – spytała.

– Moglibyśmy pójść spacerem do pewnego przyjemnego zajazdu, a potem zobaczymy.

– Świetnie. – Chrissie podniosła się z miejsca. – Spotkajmy się w holu za pół godziny.

Zeszła na dół ubrana w ten sam płaszcz, który miała w kościele. Opatuliła się szalikiem, na uszy naciągnęła czarny kapelusik. Wyszli z hotelu i ruszyli drogą w dół. Lód trzeszczał im pod stopami, miejscami było bardzo ślisko, więc w naturalny sposób Chrissie trzymała Seana za ramię. Nie przeszkadzało jej to zauważyć, że dziś też wygląda świetnie w sztruksowych spodniach i skórzanej kurtce, włożonej na grubego sweter.

– Jak tu pięknie! – Chrissie niemal zachłysnęła się mroźnym powietrzem i rozejrzała wokół. Gałęzie starych dębów rosnących w hotelowym parku pokryte były srebrnym szronem, który migotał w promieniach słońca.

– Myślałem, że pokażę ci dom, w którym się urodziłem – powiedział, nie kryjąc zawodu.

– Chciałem ci pokazać naszą wioskę, szkołę, kościół. Chciałem zabrać cię nad morze, chciałem...

– Nie szkodzi – przerwała mu łagodnie. – Zajazd, o którym mówiłeś, też na pewno mi się spodoba.

– O której odpływa twój prom?

– O szóstej wieczorem.

– Mam nadzieję, że po południu mróz zelżeje i drogi nie będą takie śliskie. Inaczej możesz nie dojechać do portu. – Uśmiechnął się. – I będziesz musiała zostać tu jeszcze jeden dzień.

Wędrując krętymi ścieżkami, dotarli wreszcie do zajazdu. Powitało ich przytulne wnętrze i para gościnnych właścicieli, Pat i Noreen Ryanowie. Usiedli przy kominku, grzejąc w ciepłe ognia zmarznięte dłonie i pijąc kawę po irlandzku. Znów zaczęli rozmawiać o pracy i o tym, jak bardzo Chrissie liczy na to, że dostanie staż.

– Ale chyba się nie załamiesz, jeżeli ci się nie uda? – rzucił Sean, stawiając swoją szklankę na stole.

– Oczywiście, że nie – odrzekła. – Ale byłabym zawiedziona, gdyby mi się nie powiodło. Oliver Stark tak bardzo mnie namawiał, że uznałam to za niemal pewne.

– Czy wszystko zależy od niego?

– Niezupełnie. Jest jeszcze drugi konsultant, Maxwell Hunter, no i pozostałe osoby z

komisji – wyjaśniła.

– A ten Hunter jest ci przychylny? Chrissie zmarszczyła nos.

– Chyba tak.

– Więc wygląda, że masz pracę zaklepaną.

– Mam nadzieję. – Skinęła głową. – Ale nigdy nic nie wiadomo, zwłaszcza że mogli zgłosić się kandydaci spoza naszego szpitala.

– To prawda. – Po chwili milczenia wziął głęboki oddech. – Chrissie – zaczął – muszę ci coś ważnego...

Przerwał mu pisk hamulców i zaraz potem huk. Sean zerwał się z krzesła.

– To chyba jakiś...

Chrissie odwróciła się i spojrzała przez okno. Na drodze przed zajazdem samochód osobowy zderzył się z dostawczą furgonetką. Sean szybko ruszył do drzwi.

– Zdaje się, że możemy być potrzebni.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Wybiegli na dwór. Wypadek był groźniejszy, niż myśleli. Drogę tarasowały trzy roztrzaskane samochody. Furgonetka, która musiała wpaść w poślizg i uderzyła w bok samochodu jadącego w przeciwnym kierunku, i jeszcze jeden samochód osobowy, którego kierowca najwidoczniej nie zdążył zahamować.

– Są ranni! – zawołał Sean. – Niech pan natychmiast dzwoni po pomoc – zwrócił się do właściciela zajazdu, który też wybiegł na ulicę. – I niech ktoś stanie na zakręcie, żeby ostrzec nadjeżdżające samochody.

Chrissie biegła w kierunku rozbitych pojazdów. Było widoczne, że wszystkie cztery osoby siedzące w pierwszym samochodzie odniosły obrażenia. Siła uderzenia rzuciła ich do przodu, niemal wciskając kierowcę i pasażerkę z przedniego siedzenia w deskę rozdzielczą. Dwie kobiety z tyłu też były poszkodowane. Zablockowane drzwi od strony kierowcy nie dały się otworzyć, przez szczelinę w zgniecionym metalu ciekła strużka krwi. Obok kierowcy siedziała około sześćdziesięcioletnia kobieta. Sean był już przy niej, patrzył na jej połamane nogi. Kobieta usiłowała odwrócić się do swojego towarzysza i powtarzała:

– Jack, wszystko w porządku? Jack!

– Już dobrze, proszę się uspokoić. Jak pani ma na imię? – spytał Sean.

– Ja? – Kobieta z trudem dochodziła do siebie. – Helen. Co z moim mężem?

– Wszystko będzie dobrze – powtarzał spokojnie Sean. – Jesteśmy lekarzami. – Wskazał na Chrissie. – Ja zostanę z panią, ona musi sprawdzić, co się dzieje w innych samochodach.

Z trudem utrzymując równowagę na śliskiej nawierzchni, Chrissie podeszła do drugiego pojazdu. Były tam dwie osoby, młody mężczyzna i kobieta. Żadne z nich nie miało zapiętych pasów. Mężczyzna był przyciśnięty do kierownicy, twarz kobiety ociekała krwią. Chrissie próbowała coś do nich powiedzieć, ale miała wątpliwości, czy ją słyszą.

– Co mam teraz robić? – usłyszała za sobą głos Pata Ryana, właściciela zajazdu. – Zadzwońm już po pomoc.

– Jak szybko tu będą? – zapytała.

– Przy takiej pogodzie nie wcześniej niż za pół godziny, może za dwadzieścia minut. Czy nie możemy przez ten czas wydostać ludzi z samochodów?

– Na pewno nie wszystkich – odparła Chrissie. – Jeden mężczyzna jest uwięziony w aucie, ci tutaj mają chyba obrażenia kręgosłupa i nie powinno się ich ruszać do czasu przyjazdu karetki z odpowiednim sprzętem.

– Pani umie udzielać pierwszej pomocy? – spytał.

– Tak, oboje jesteśmy lekarzami – wyjaśniła.

– Dzięki Bogu! – Pat przeżegnał się dyskretnie.

– Niestety, nie mamy ze sobą żadnych narzędzi ani lekarstw.

– Naprawdę nic nie możemy zrobić? – Pat był coraz bardziej zdenerwowany.

– Właściwie... – Chrissie rozejrzała się wokół – niech pan przyniesie koce i ręczniki.

Pat pobiegł do zajazdu. Chrissie przez chwilę uspokajała parę w samochodzie.

– Co się tutaj dzieje? – Sean pojawił się właśnie obok niej.

Chrissie podniosła się i zaczęła mówić przyciszonym głosem:

– Nie jest dobrze. Kobieta jest ranna w głowę, chociaż może przy tej ilości krwi to tylko wygląda na jakieś poważne obrażenia. Za to mężczyzna ma na pewno mocno uszkodzoną klatkę piersiową.

– Czy ktoś zadzwonił po pomoc?

– Tak, właściciel zajazdu – odrzekła Chrissie. – Ale będą tu najwcześniej za dwadzieścia minut.

– Do diabła! – zaklął Sean. – Tego się obawiałem. Kierowców nie da się wy dostać bez specjalnego sprzętu. A co do tego starszego, to mam jak najgorsze obawy.

– Co z kierowcą furgonetki?

– Jest w szoku, ale ma tylko kilka zadrapań. Chrissie odwróciła się i zobaczyła kierowcę siedzącego na poboczu z głową w dłoniach.

Pojawili się właściciele zajazdu z kocami i ręcznikami. Chrissie i Sean zrobili z ręczników prowizoryczne opatrunki do tamowania krwi, i z pomocą Pata i Noreen okryli wszystkich kocami, żeby ochronić ich przed coraz większym chłodem.

– Przygotuję herbatę – zaproponował Pat. – A może pomogłoby po kieliszku brandy?

– Nie – odparła szybko Chrissie. – Nie wolno im nic pić. Może się okazać, że konieczne będą operacje, a wtedy trzeba będzie jak najszybciej podać znieczulenie.

W tej samej chwili dziewczyna z drugiego samochodu ocknęła się i nerwowymi ruchami próbowała wy dostać się z samochodu. Chrissie przykucnęła przy niej.

– Proszę się uspokoić – powiedziała łagodnie.

– Chcę stąd wyjść! Chcę stąd wyjść! – Dziewczyna zaczynała wpadać w panikę. – Brendan nie żyje, on nie żyje! – krzyczała.

– Żyje – powiedziała Chrissie. – Jest ciężko ranny, ale oddycha. Zaraz zabierzemy go do szpitala. Jak się pani nazywa?

– Marie. Marie Connell. – Kobiecie udało się wyjść z samochodu, ale gdy tylko się wyprostowała, nogi się pod nią ugięły. Na szczęście Noreen i Chrissie zdążyły ją podtrzymać. Rana na głowie nadal mocno krwawiła, więc Chrissie przycisnęła w to miejsce kolejny opatrunek. Noreen otuliła dziewczynę kocem. Usłyszały jęk Brendana.

– Noreen, przytrzymaj ręcznik – rzekła Chrissie. – Tak, dobrze. Przyciśnij mocno, żeby zatamować krwawienie. Ja zobaczę, jak można mu pomóc.

Chrissie szybko przeszła na drugą stronę samochodu. Mężczyzna miał nadal zamknięte oczy, jego twarz była niemal biała. Chrissie dotknęła jego szyi. Odetchnęła z ulgą, gdy zdołała wyczuć słaby puls.

– Brendan, czy pan mnie słyszy – zapytała? Mężczyzna wydał z siebie niewyraźny pomruk.

– Jest pan ranny – ciągnęła Chrissie. – Niestety, nie możemy pana na razie wyciągnąć, ale pomoc jest już w drodze. Jak tylko się pojawią, zabiorą pana do szpitala.

Powieki mężczyzny uniosły się lekko, próbował coś powiedzieć. Chrissie starała się przysunąć jak najbliżej i usłyszała jedno słowo:



– Marie...

– Z nią wszystko w porządku – powiedziała szybko.

– Ma guza na głowie, ale to nic poważnego. Już się nią zajęliśmy.

Te słowa musiały uspokoić mężczyznę, albo był zupełnie wyczerpany – bo jego powieki opadły. Patrząc z bliska, Chrissie mogła się przekonać, że tak jak się obawiała, miał przebitą klatkę piersiową i z każdą kolejną sekundą malały szanse na jego uratowanie.

Kiedy wyprostowała się i stanęła obok Noreen i Marie, rozległ się głośny okrzyk.

– Pękł zbiornik z benzyną! – Kierowca furgonetki pokazywał plamę na drodze.

To była prawda, paliwo wyciekało z uszkodzonego samochodu.

– Nie możemy czekać – uznał Sean. – Musimy zabrać stąd, kogo się da. Starsza kobieta z przedniego siedzenia może się ruszać, dwójka z tyłu też. Wiem, że mogą mieć urazy kręgosłupa, ale z tą benzyną robi się naprawdę niebezpiecznie. Co u ciebie?

– Z dziewczyną nie jest źle – powiedziała Chrissie – ale chłopaka nie da się wyciągnąć. A kierowca tamtego samochodu?

– Obawiam się, że nie żyje. – Sean pokręcił głową. – I to nie z powodu obrażeń. Moim zdaniem jego serce nie wytrzymało. Chodź, Chrissie, pomożesz mi wydostać tamtą trójkę.

Podeszli do drugiego samochodu. Ostrożnie pomagali kobietom wysiąść, pilnując bardzo, by te siedzące z tyłu jak najmniej ruszały głową. Helen miała zmiążdżoną nogę i nieustająco dopytywała się o męża.

Zaprowadzili kobiety i kierowcę furgonetki do zajazdu. Po chwili Chrissie zauważyła, że Sean gdzieś zniknął. Wyrzała przez okno, by przekonać się, że jej podejrzenia są słuszne: Sean siedział w samochodzie obok Brendana.

W kilku słowach poinstruowała Pata i Noreen, jak mają zająć się rannymi, i wybiegła na dwór.

– Co ty tu robisz? – spytał Sean na jej widok. – Natychmiast wracaj do środka. Ja zajmę się Brendanem.

– W takim razie zostanę z tobą – rzekła Chrissie.

– Zwariowałaś, przecież benzyna może w każdej chwili wybuchnąć.

– Właśnie dlatego zostanę – powtórzyła Chrissie.

– To nie ma sensu. Wiesz o tym doskonale. Jesteś tam potrzebna. A poza tym świat medycyny nie może sobie pozwolić na to, żebyśmy oboje zginęli w jednym wybuchu.

– Ale...

– Żadnych ale – przerwał jej Sean. – Ja tu jestem szefem. Doktor Paige, proszę natychmiast zająć się pacjentami w zajeździe. Straż pożarna na pewno zdąży przyjechać na czas. – Mówiąc to, Sean wziął Chrissie za rękę i spojrzał jej w oczy. – Idź już, Chrissie. Wiesz, że mam rację.

Kiwnęła tylko głową i przycisnęła dłoń do ust, by powstrzymać falę zalewających ją emocji, odwróciła się i szybkim krokiem poszła do zajazdu.

Rzeczywiście miała dużo pracy z opatrywaniem rannych, ale przez cały czas nie mogła przestać myśleć o tym, że samochody mogą w każdej chwili eksplodować.

Helen kompletnie się załamała. Nie zwracała uwagi na swoją złamaną nogę, nieustannie

pytała o męża i koniecznie chciała wrócić po niego do samochodu. Wreszcie Chrissie uznała, że musi jej powiedzieć prawdę. Przykucnęła przy niej i zaczęła łagodnie:

– Tak mi przykro, Helen, ale obawiam się, że już nic nie możemy dla niego zrobić.

– On nie żyje? – spytała Helen z przerażeniem.

– Tak – przyznała Chrissie. – Doktor O'Reagan zrobił wszystko, co możliwe, ale na pomoc było za późno. Prawdopodobnie Jack miał atak serca z powodu szoku wywołanego wypadkiem. Czy chorował wcześniej na serce?

– Tak. – Z oczu Helen płynęły łzy. – Dwa lata temu miał operację. Muszę go zobaczyć. – Usiłowała wstać, ale grymas bólu wykrzywił jej twarz.

– Nie możemy tam teraz pójść – powiedziała Chrissie. – Musimy poczekać na straż pożarną.

– To prawda – wtrącił kierowca furgonetki. – Benzyna wycieka na drogę. Może wybuchnąć w każdej chwili.

– A Brendan? Co z nim? – zawołała Marie. Wyrwała się z objęć Noreen i w tej samej chwili z rany na głowie znów trysnęła krew.

– Niech się pani nie rusza! – Noreen przycisnęła kolejny opatrunek do głowy Marie. – Zaraz przyjedzie straż, uprzątną drogę i zabiorą Brendana do szpitala. Wszystko będzie dobrze.

Chrissie zostawiła Marie pod opieką Noreen, a sama zajęła się Helen. Rana na nodze wyglądała coraz gorzej, na dywanie zebrała się już spora kałuża krwi.

– Chodź, Helen – powiedziała. – Połóż się na podłodze, tu masz poduszkę. Teraz uniosę ci nogę i oprę na krześle.

Wiedziała, że musi działać szybko, bo z powodu upływu krwi ciśnienie z pewnością spadało coraz bardziej. Zdjęła z szyi szalik, złożyła go na pół i zawiązała powyżej rany. Na szczęście to pomogło zatamować krwotok.

– Jak ona się czuje? – Pat pojawił się obok Chrissie i patrzył z niepokojem na Helen.

– Na razie dobrze, przestała tak bardzo krwawić.

– Jedna z kobiet, które siedziały z tyłu, skarży się na okropny ból – oznajmił Pat.

– Proszę jej powiedzieć, żeby starała się jak najmniej ruszać. Co to za hałas? – Chrissie uniosła głowę.

– To straż pożarna! – zawołał Pat, wyglądając przez okno. – I dwie karetki.

– Dzięki Bogu. – Chrissie nie mogła powstrzymać głośnego westchnienia ulgi.

Teraz wydarzenia potoczyły się szybko. Straż oczyszczała drogę z benzyny, a w zajeździe pojawili się ratownicy medyczni. Kobiety z urazami kręgosłupa mogły przejść do karetki o własnych siłach, założono im jedynie ortopedyczne kołnierze. Nogę Helen trzeba było unieruchomić, ratownicy zdecydowali jednak, że opaskę tamującą krwotok, którą założyła Chrissie, będzie można zdjąć dopiero w szpitalu. Było oczywiste, że Helen zostanie przetransportowana od razu do sali operacyjnej.

Uwolnienie Brendana zajęło trochę czasu. Chłopak miał przebite płuco, dlatego oddychał głośno i z wysiłkiem. Trzeba mu było podawać tlen i zastrzyki przeciwbólowe. Tymczasem ciało Jacka przeniesiono do samochodu policyjnego.

Sean podszedł do Chrissie, która stała na poboczu drogi i patrzyła na odjeżdżające auto.

– Jak się czujesz? – zapytał.

– W porządku – odrzekła z lekkim westchnieniem. – Ale to bardzo smutne. Być może rozmawiali o tym, co zjedzą na kolację albo o innych równie ważnych sprawach. I w jednej chwili ich życie się skończyło.

– To prawda. – Sean pokiwał głową. – Wystarczył ułamek sekundy.

– Jego żona mówiła, że był chory na serce i że był operowany.

– To wszystko wyjaśnia. Moim zdaniem serce nie wytrzymało tego wypadku.

– A może było na odwrót? – zastanowiła się Chrissie.

– Myślisz, że z powodu ataku serca stracił panowanie nad kierownicą?

– Tak.

Sean potrząsnął głową.

– Nie sędzę. Naturalnie mogę się mylić, ale wszystko wskazuje na to, że furgonetka wpadła w poślizg.

– A Brendan?

– Jechał za szybko, zwłaszcza przy tej pogodzie.

– Myślisz, że z tego wyjdzie? – spytała Chrissie.

– Trudno powiedzieć. Ale jeżeli szybko dojechali do szpitala, to ma szansę przeżyć. A co z tamtą kobietą?

– Z Helen? Złamana kość udowa i silny krwotok.

– Jak sobie z tym poradziłaś?

– Założyłam opaskę uciskową z szalika. Musiałam, bo przy takim upływie krwi szybko spadało jej ciśnienie.

– Hej, wy tam! – usłyszeli donośny okrzyk. Obejrzeni się i zobaczyli, że Pat macha do nich z drzwi zajazdu. – Chodźcie, musicie coś zjeść i wypić coś ciepłego.

Spędzili w zajezdzie niemal godzinę, korzystając z gościnności Pata i Noreen. Wreszcie Chrissie, z niepokojem zerkając na zegarek, powiedziała:

– Chyba muszę już iść, bo nie zdążę na prom. Sean westchnął.

– Nie tak to sobie wyobrażałem. Najpierw pogoda popsła mi plany, a potem jeszcze...

– Nie szkodzi – przerwała mu Chrissie. – Nikt nie wie, co czeka na nas za zakrętem. Także dosłownie. Myślisz, że zrobiliśmy wszystko, co było można?

– Z pewnością – odparł. – Dla Jacka nic już nie mogliśmy zrobić, a Brendanowi nie mogliśmy pomóc, dopóki nie przyjechała straż. I tak naprawę... – Zawiesił głos.

Chrissie spojrzała na niego i uniosła brwi.

– Co naprawę?

– Uważam, że świetnie nam razem szło.

– Rzeczywiście. – Skinęła głową. – Ale w takich okolicznościach nawet nie ma czasu się nad tym zastanawiać.

– Uważasz, że w innych okolicznościach, na przykład w sali operacyjnej, byłoby inaczej?

– Nie o to mi chodziło – powiedziała szybko, a Sean zauważył, że jej policzki lekko się zaczerwieniły.

– Myślę, że powinniśmy żyć każdą chwilą, która się nam przytrafia. Życie jest zbyt krótkie, nie stać nas na stracone okazje. – Kiedy ich spojrzenia spotkały się, wiedział, że zrozumiała, że miał na myśli ostatnią noc. Na szczęście nie musiała nic mówić, bo przy stoliku pojawiła się Noreen, by zebrać talerze.

– Nie jesteście stąd, prawda? – zapytała, spoglądając z uwagą na jedno i drugie.

– Ja pochodzę stąd – odrzekł Sean – ale teraz mieszkam w Dublinie.

– A pańska żona, sądząc po akcencie, jest z Anglii?

– Z Anglii, to prawda, ale to nie jest moja żona.

– Nie? – Noreen była zaskoczona. – Dałabym sobie głowę uciąć. W takim razie co wy tu razem robicie?

Na *to* pytanie odpowiedziała Chrissie, żeby, jak podejrzewał Sean, uniknąć dalszych nieporozumień.

– Przyjechaliśmy na ślub.

– Na ślub? – Noreen była coraz bardziej zaciekawiona.

– Na ślub mojego brata – wyjaśnił Sean.

– On ożenił się z moją najbliższą przyjaciółką – dodała Chrissie.

– A to dopiero! I mówicie, że jesteście lekarzami?

– Noreen nadal z uwagą im się przyglądała.

– Tak, ja pracuję w Dublinie, a Chrissie we Franchester, na południu Anglii.

– I nie jesteście małżeństwem? Ale chyba już niedługo...

– Wczoraj spotkaliśmy się po raz pierwszy w życiu – oznajmił Sean.

Noreen nie mogła wyjść ze zdumienia.

– Naprawdę? Trudno w to uwierzyć... – powtórzyła z niedowierzaniem i odeszła do kuchni.

– Chyba wyglądamy na parę – powiedział Sean miękko.

– Mogła łatwo się pomylić. – Chrissie wstała i zaczęła wkładać płaszcz, by ukryć zmieszanie. – W końcu przyszlismy razem, potem okazało się, że oboje jesteśmy lekarzami i wydawało jej się całkiem logiczne, że...

– A nie myślisz, że do siebie pasujemy? – Sean włożył kurtkę, po czym poszli pożegnać się z gospodarzami.

Pat zamówił dla nich taksówkę i wkrótce znaleźli się w hotelu. Przed budynkiem stał już autobus, który miał zawieźć grupę weselnych gości na prom.

– Czas się pożegnać. – Chrissie spojrzała na Seana.

– Albo powiedzieć sobie „do zobaczenia”. Nigdy nic nie wiadomo. Po tym, co się dziś wydarzyło, musisz przyznać, że wszystko jest możliwe. A gdybyś miała jakieś wątpliwości, to spójrz na nich. A poznali się dopiero wczoraj...

Chrissie odwróciła się i zobaczyła Alison i Liama w namiętym uścisku.

– Zastanawiałam się, gdzie ona się podziewała przez ten czas – powiedziała cierpko.

– No to teraz wiesz. Założę się, że przed chwilą wyszli z pokoju.

– My lepiej wykorzystaliśmy czas.

– No, nie wiem... – zaczął Sean.

– Żegnaj, Sean – przerwała mu Chrissie. Wspięła się na palce i delikatnie pocałowała go w usta.

– Nie lubię tego słowa. Jest zbyt ostateczne.

– Zatem do widzenia – powiedziała.

Sean pochylił się, szepnął „do widzenia” i pocałował ją, zamykając w mocnym uścisku.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

– Chyba się zakochałam – oznajmiła Alison.

– Mam nadzieję, że to nie jest kolejna z twoich wielkich namiętności – powiedziała Chrissie. Autobus zawrócił na podjeździe i skierował się do portu – Oczywiście, że nie. To prawdziwa miłość. Jestem tego pewna.

– To samo mówiłaś poprzednim razem – zauważyła Chrissie. – I jeszcze poprzednim, i jeszcze...

– Wiem, wiem. – Alison machnęła ręką. – Ale teraz to co innego, naprawdę.

– I co będzie dalej? – spytała Chrissie. – Chodzi mi o to, że mieszkacie dość daleko od siebie.

– Właśnie – przyznała Alison niechętnie. – Ale Liam powiedział, że przyjedzie do Anglii, jak tylko będzie mógł.

– A czym on się zajmuje? Też jest lekarzem? – Chrissie zauważyła, że trudno jej się skupić na rozmowie z Alison.

– Nie, jest farmerem – odrzekła Alison z nutą zachwytu. – Jest kuzynem Caitlin, jak wiesz, i ma dużo pracy z prowadzeniem interesów rodziny. A poza tym jest fantastyczny. Wiedziałam od samego początku.

– O ile sobie przypominam – wtrąciła Chrissie sucho – na początku mówiłaś, że to Sean jest fantastyczny.

– Naprawdę? – Alison uniosła brwi. – Możliwe, ale to musiało być przedtem, nim zobaczyłam Liama. A już jak poprosił mnie do tańca... No, mówię ci, wpadłam po uszy.

– Cieszę się, że ci się udało – powiedziała Chrissie. Patrzyła przez okno na mijany krajobraz, na domy z białego kamienia, pola obramowane krzakami fuksji i dzikiego wiciokrzewu. Smutek, który towarzyszył jej od jakiegoś czasu, zamienił się w żal, że może już nigdy nie zobaczyć Seana. Dlaczego nie może być taka jak Alison? Dlaczego nie umie cieszyć się chwilą, zamiast wszystko rozważać i zastanawiać się nad możliwymi konsekwencjami?

– A co z tobą? – spytała Alison, jakby czytając w jej myślach.

– Jak to, co ze mną? – Chrissie powoli odwróciła się od okna.

– No, z tobą i z Seanem. Jak wam poszło? Widziałam, że podjechaliście razem taksówką.

– Tak – potwierdziła zdawkowo Chrissie.

– Ale gdzie byliście? – dociekała Alison. – Chyba nie chcesz powiedzieć, że spędziliście noc poza hotelem?

– Nie, bo to nie byłaby prawda – westchnęła Chrissie.

– A więc gdzie byliście? – Alison nie dawała za wygraną.

– Poszliśmy do zajazdu na lunch.

– To wszystko? – Alison wyglądała na rozczarowaną. – Myślałam, że byliście w jakimś fantastycznym miejscu.

– Czyli na przykład gdzie?

– Na przykład u niego w domu. Ci Irlandczycy, jeżeli się postarają, są naprawdę romantyczni.

– Naprawdę? – Chrissie uniosła brwi ze zdziwieniem.

– A nie zauważyłaś? – Wyraz twarzy Alison był tak komiczny, że w każdej innej sytuacji Chrissie by się roześmiała. Ale teraz wcale nie było jej do śmiechu. – Jak skończyliście wieczór? – dopytywała Alison.

– A jak mieliśmy skończyć? – Chrissie chciała, by jej głos brzmiał lekko, ale wiedziała, że ma z tym problem.

– No wiesz... – Alison zamilkła na moment, a potem wyrzuciła z siebie: – Chcesz mi powiedzieć, że do niczego między wami nie doszło? Myślałam...

– Wiem, co myślałaś – przerwała jej Chrissie. – Przykro mi, ale muszę cię rozczarować. Do niczego nie doszło.

– Do niczego? – Alison patrzyła na nią przez chwilę, a potem zmrużyła oczy. – Chrissie, jesteś beznadziejna. Taki fantastyczny facet wyraźnie na ciebie leciał, a ty mi mówisz, że do niczego nie doszło!

– W każdym razie nie do tego, co miałaś na myśli.

– Więc jednak – powiedziała Alison z satysfakcją. Chrissie wiedziała, że przyjaciółka będzie ją dręczyć tak długo, aż czegoś z niej nie wycisnie.

– Dużo rozmawialiśmy – zaczęła, przypominając sobie, jak łatwo przyszło jej opowiedzieć Seanowi o Alanie.

– O czym?

– O wszystkim. O sobie, o rodzinie, o pracy. Wspomniałam mu nawet o Alanie. – Wyznanie to na Alison nie zrobiło specjalnego wrażenia i Chrissie zaczęła się zastanawiać, dlaczego dla niej było to takie trudne.

– Co dalej? – spytała Alison.

– Potem tańczyliśmy. Właściwie dużo tańczyliśmy.

– A potem? – Alison była niezmordowana w zadawaniu pytań.

– A potem pocałował mnie na dobranoc.

– Więc jednak! – Alison klasnęła w rękę. – No i co?

– Nic, przecież ci mówiłam.

– Racja – powiedziała Alison wolno. – Więc Sean O'Reagan, który jak słyszałam, ma opinię podrywacza, rozmawia z tobą przez cały wieczór tylko po to, żeby pocałować cię na dobranoc?

– Niezupełnie. Gdyby to od niego zależało, nie skończyłoby się na tym. Ale ja nie byłam gotowa.

– Wybacz, Chrissie – powiedziała Alison – ale czasami cię nie rozumiem.

– Ja już taka jestem – broniła się Chrissie. – Nigdy nie umiałam pójść do łóżka z kimś, kogo dopiero poznałam.

– Ale mimo to on chciał się z tobą rano spotkać?

– Tak – przyznała Chrissie. – Chyba bardzo mu na tym zależało. I gdyby nie to, co wydarzyło się w zajeździe, może coś by z tego wynikło. Ale nie było czasu.

– Co się stało, opowiadaj.

– Koło zajazdu miał miejsce wypadek. Trzeba było jakoś tym ludziom pomóc.

– Byli ranni?

– Tak, i to poważnie. – Chrissie opowiedziała Alison o Marie i Brendanie, o Helen i Jacku, o pozostałych kobietach i właścicielach zajazdu.

– Ty zawsze musisz w coś się wpackować. – Alison wyglądała na wytrąconą z równowagi.

– Ja to nazywam znalezieniem się we właściwym miejscu we właściwym czasie. Ale powiedz mi, co miałas na myśli, mówiąc, że Sean jest podrywaczem? – spytała Chrissie.

– Wydawało mi się, że powinnaś o tym wiedzieć.

– O czym? – dopytywała Chrissie.

Chciała to wyjaśnić, choć z drugiej strony nie miało to żadnego znaczenia, skoro pewnie więcej go nie zobaczy.

– Liam mi mówił, że kobiety wprost na niego lecą. I o ile Michael zawsze był wpatrzony w Caitlin, to Sean jest jego zupełnym przeciwieństwem. Zdaje się, że złamał wiele serc w całej Irlandii. Kiedy to usłyszałam, to muszę przyznać, trochę się o ciebie martwiłam.

– Dlaczego? – rzuciła Chrissie zaczepnie.

– Bo jesteś inna niż ja. Jeżeli już ktoś ci się spodoba, to od razu wpadasz po uszy. Przypomnij sobie, jak było z Alanem.

– Wiem – przyznała Chrissie. – Ale jeżeli idzie o Seana, to nie musisz się o mnie martwić. Miło spędziliśmy czas i tyle. A swoją drogą, kto mnie ostrzega przed wpadaniem po uszy?

– O co ci chodzi? – Tym razem Alison była nieco urażona.

– Przecież pół godziny temu zapewniałaś mnie, że jesteś zakochana.

– To prawda – roześmiała się Alison. – Ale ja jestem realistką i wiem, że na tym może się skończyć. A wtedy powiem sobie, że przynajmniej było miło.

Przez całą drogę do domu Chrissie myślała o tym, co się stało. Żałowała, że nie umie korzystać z życia tak jak Alison i że przez to ominęła ją namiętna przygoda z Seanem. Znała jednak siebie i wiedziała, że po wspólnej nocy zaangażowałyby się uczuciowo i trudno by jej było potem tak po prostu powiedzieć „do widzenia”. A skoro do niczego nie doszło, to może spokojnie przestać o nim myśleć.

Problem w tym, że osoba Seana nieustannie zaprzętała jej umysł. Widziała jego twarz, słyszała jego głos. Te doznania były tak intensywne, że przez chwilę wydawało jej się, że dostrzegła go w promowej restauracji. Właśnie wracała z bufetu z tacą wypełnioną napojami i kanapkami dla siebie i dla Alison, gdy przy odległym stoliku dostrzegła ciemnowłosego mężczyznę w skórzanej kurtce. Czy jakimś cudem Sean zdążył na prom płynący do Anglii? Nie mogła w to uwierzyć, ale mimo to zaczęła przedzierać się pomiędzy stolikami, usiłując zachować równowagę na lekko kołyszącym się pokładzie. Im bliżej podchodziła, tym bardziej była przekonana, że to on. W końcu mężczyzna uniósł głowę.

– Przepraszam bardzo – wyjąkała speszona. Nawet nie był podobny do Seana. – Wzięłam pana za kogoś innego.

– Przykro mi – powiedział ze zdziwieniem. – Ale proszę bardzo, może się pani



przysiadzie. – Wskazał na wolne krzesło.

– Nie, dziękuję. – Zwykle opanowana i pewna siebie, nie umiała ukryć zmieszania. – Jestem z kimś umówiona.

– No cóż, trudno. – Mężczyzna znów pochylił się nad gazetą. Chrissie pospieszenie oddaliła się do stolika, przy którym czekała na nią Alison.

– Gdzie ty się podziewałaś? – przywitała ją Alison.

Już miała powiedzieć przyjaciółce, że zobaczyła mężczyznę podobnego do Seana, ale coś ją powstrzymało. Jak miałyby jej wytłumaczyć swoją radość na myśl o tym, że to on, i wielkie rozczarowanie, gdy okazało się to pomyłką? Alison na pewno zaczęłyby snuć jakieś domysły na temat jej uczuć do pierwszego družby.

Kiedy wreszcie dotarła do swojego mieszkania, nadal myślała o Seanie. Teraz już miała sobie za złe, że nie spędziła z nim nocy, bez względu na konsekwencje. Przynajmniej wiedziałyby, jak to jest kochać się z nim, zamiast zmagać się z tym dziwnym uczuciem pustki, które nie chciało jej opuścić.

Nie umiał przestać o niej myśleć, nie umiał przestać przywoływać chwil, które spędzili razem. Chyba żadna kobieta nie wywarła na nim takiego wrażenia, a już na pewno nie po tak krótkiej znajomości. Nie mógł zaprzeczyć, że pomiędzy nim a Chrissie pojawiła się więź . o niezwyklej intensywności. A przecież tylko ze sobą tańczyli, trochę rozmawiali, skończyło się na paru pocałunkach. Gdyby to od niego zależało, spędziliby ze sobą noc. Przez to, że odmówiła, wydała mu się jeszcze bardziej pociągająca. Ale gdyby się zgodziła, to i tak on nie mógłby poprzestać na tej jednej nocy. Nie w przypadku Chrissie.

Dzień, który razem spędzili, miał wyglądać zupełnie inaczej. Najpierw pogoda pokrzyżowała mu plany, a potem ten wypadek. Nie mieli czasu dla siebie.

Wspominając to, co się stało w zajeździe, musiał przyznać, że Chrissie mu zaimponowała. Umiała się opanować w trudnej sytuacji. Sposób, w jaki odnosiła się do rannych, wykraczał poza zwykłe medyczne kompetencje. I jeszcze nie chciała go zostawić samego z Brendanem, pomimo groźby wybuchu. Może tak samo zachowałyby się wobec każdej innej osoby? Ale przecież powiedziała wyraźnie: „Zostaję z tobą”. Co to mogło znaczyć? Czyżby jej na nim zależało? Czy gdyby spędzili ze sobą więcej czasu, to z tej krótkiej znajomości mogłoby wynikać coś poważniejszego? Tymczasem Chrissie wróciła do Anglii, do swojego życia, swoich przyjaciół i pracy. Żegnali się w takim zamieszaniu i pośpiechu, że Sean dopiero potem zdał sobie sprawę, że nawet nie ma jej numeru telefonu.

Wiedział, że ją spotka, kiedy pojedzie do Anglii na rozmowę kwalifikacyjną, ale nie chciał czekać tak długo. Sięgnął po swój telefon komórkowy i wybrał numer. Michael odebrał po czwartym sygnale.

– Przepraszam, że zawracam ci głowę, ale może ty albo Caitlin macie numer telefonu do Chrissie?

– Sean, jesteśmy w podróży poślubnej!

– Wiem, przepraszam, ale sprawa jest naprawdę pilna.

– Pilna? – W głosie Michaela zabrzmiała nuta podejrliwości.

- Po prostu nie mogę się z nią skontaktować.
- Mogłem się domyślić, że o to chodzi – rzekł Michael cierpko. – Ale przecież spotkacie się, kiedy pojedziesz na rozmowę.
- No tak, ale nie chcę tak długo czekać.
- I wcale ci się nie dziwię.
- Wiedziałem, że zrozumiesz – ucieszył się Sean.
- Wezmę numer od Caitlin – mruknął Michael zrezygnowanym głosem.
- Dzięki, braciszku.

Sean zanotował numer i pomimo późnej pory postanowił zadzwonić. Chrissie odebrała niemal natychmiast. Na dźwięk jej głosu serce Seana zabiło mocniej.

- Chciałem się tylko upewnić, że dotarłaś szczęśliwie do domu – powiedział.
- To miło z twojej strony, dziękuję. Skąd wzięłeś mój numer?
- Mam swoje sposoby – rzekł ze śmiechem.
- Ale chyba nie zwracałeś głowy Michaelowi i Caitlin w czasie ich podróży poślubnej?
- spytała z wyrzutem.
- Nie bardzo – odparł i szybko zmienił temat. – Poza tym dzwoniłem do szpitala i chciałem ci przekazać wieści o rannych z wypadku.
- Jak oni się czują? – zainteresowała się.
- Helen ma złamaną nogę w kilku miejscach, ale po operacji jest w dobrym stanie.
- A Brendan?
- Z nim jest gorzej. Poważne obrażenia klatki piersiowej i zapadnięte płuco. Kiedy tam dzwoniłem, był jeszcze w sali operacyjnej.
- Co z resztą?
- Nic poważnego, niegroźne potłuczenia. A jak się miewa Alison? – spytał.
- Alison? – Chrissie nie bardzo go rozumiała.
- Kiedy ją ostatni raz widziałem, nie mogła oderwać się od Liama.

Chrissie roześmiała się.

– Alison mówi, że się zakochała.

– Naprawdę?

– Ale nie traktuj tego zbyt poważnie. Alison często się zakochuje.

Rozmawiali jeszcze przez kilka chwil o weselu, trochę plotkowali o gościach, wreszcie Sean powiedział:

– Pozwolę ci już iść spać pod warunkiem, że będę mógł znów do ciebie zadzwonić.

– Ależ oczywiście – odpowiedziała Chrissie, a jemu serce mocniej zabiło. – Miło się z tobą rozmawia.

Po tej rozmowie Sean długo jeszcze leżał w łóżku z otwartymi oczami. Dobrze, że zadzwonił do Chrissie i usłyszał jej głos. Był o krok od tego, by jej powiedzieć, że za dziesięć dni przyjedzie do Anglii na rozmowę kwalifikacyjną, ale coś go powstrzymało. Chyba obawa, że między nimi pojawi się jakaś bariera, a tego naprawdę nie chciał. Powie jej o tym we właściwym czasie. Poza tym było mało prawdopodobne, że dostanie ten staż, wydawało mu się, że wybiorą raczej kogoś z tamtejszych pracowników. Na przykład Chrissie. Widział

przecież, jak jej na tym zależało, i bardzo jej tego życzył. Z drugiej strony, gdyby jego przyjęli, to by oznaczało, że będzie bliżej Chrissie.

Tak czy inaczej i tak będzie musiał coś zmienić w swoim życiu. Nie tylko dlatego, że w szpitalu w Dublinie miał niewielkie szanse na awans. Ostatnio odczuwał jakiś dziwny niepokój. Trudno mu było doszukać się jego przyczyny, ale chyba miało to związek ze ślubem Michaela. Jakoś do tej pory Sean nie tęsknił za stałym związkiem. Być może Michael ma rację, może po prostu nie spotkał jeszcze kobiety, z którą chciałby spędzić życie.

Chyba że... Czy to możliwe, że wydarzył się cud i ta kobieta właśnie się pojawiła? Że to Chrissie? Szybko jednak odgonił tę myśl. Zaczyna być śmieszny. Przecież w ogóle jej nie zna. Spędzili ze sobą zaledwie parę godzin, poza tym skąd mógł wiedzieć, że jej się podoba. No tak, pocałował ją, ale to przecież jeszcze nic nie znaczy. I wyraźnie widać, że ona nie chce niczego więcej. Do diabła, nie był przyzwyczajony do tego, że kobiety mu odmawiają. A Chrissie postawiła sprawę jasno: nie ma ochoty na wspólną noc. Tylko dlaczego? Nie odzyskała jeszcze równowagi po rozstaniu z tamtym facetem, czy po prostu Sean jej nie pociąga?

Jednak z drugiej strony... Kiedy tańczyli, wydawało mu się, że on też jej się podoba. I musiała mu ufać, skoro opowiedziała mu o swoim rozstaniu z Alanem. A później, kiedy ją pocałował, zareagowała tak, że mógł mieć jakąś nadzieję. No ale potem mu odmówiła.

Czy to znaczy, że traci czas? Wiedział, że ostateczną odpowiedź dostanie, kiedy pojedzie do Anglii.

Chrissie była bardzo zmęczona, ale mimo to nie mogła zasnąć. Telefon Seana wytrącił ją z równowagi. Wciąż nie mogła uwierzyć, że zadzwonił. Starła się normalnie rozmawiać, ale jego głos przyprawiał ją o szybsze bicie serca. Zastanawiała się, co by sobie pomyślał, gdyby wiedział, jak bardzo czuła się rozczarowana, gdy okazało się, że to nie on był na promie.

Była mu wdzięczna za wiadomości o rannych z wypadku. Rozsądek podpowiadał jej, że to był główny powód jego telefonu. Naprawdę nie powinna doszukiwać się żadnych głębszych przyczyn. Wprawdzie powiedział, że jeszcze zadzwoni, ale tak się zwykle mówi, a potem nic z tego nie wynika.

Zgasiła światło, ale sennie przychodził. Ciągle miała przed oczami wysokiego, ciemnowłosego Irlandczyka.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

– Proszę bardzo, doktor Paige. – Maxwell Hunter stał obok stołu operacyjnego z dłońmi w chirurgicznych rękawiczkach uniesionymi nad pacjentką w narkozie. – Mamy dziś rutynowe wycięcie pęcherzyka żółciowego. Pacjentka Annę Owen, czterdzieści osiem lat. Dane z wywiadu i zdjęć pozwalają sądzić, że w tym przypadku lepsze będzie nacięcie Kochera niż operacja laparoskopowa. Może pani zaczynać.

Odsunął się, robiąc miejsce Chrissie, która była dziś jego asystentką. Chrissie wzięła głęboki oddech i wykonała poziome nacięcie poniżej żeber z prawej strony. Odsunęła nieco ramię, by Alison, która również miała dyżur w sali operacyjnej, mogła kontrolować krwawienie. Pod czujnym okiem doktora Huntera Chrissie robiła coraz głębsze nacięcie przez tkankę tłuszczową, mięśnie i otrzewną. Teraz mogła przystąpić do oględzin jamy brzusznej.

– Widzi pani coś niepokojącego? – zapytał Maxwell Hunter.

– Nie, wszystko w normie – odrzekła Chrissie. Ostrożnie odciągnęła wątrobę, by dostać się do pęcherzyka żółciowego, potem sprawdziła, czy w przewodzie żółciowym nie ma kamieni. – Przewód czysty – oznajmiła. – Tutaj mamy przewód pęcherzykowy i tętnicę. Możemy zrobić radiogram dróg żółciowych.

Instrumentariuszka podała jej cewnik, który Chrissie umieściła w przewodzie pęcherzykowym, a następnie przepłukała przewód solą fizjologiczną. Po podaniu kontrastu lekarz radiolog mógł zrobić badanie.

– W przewodzie żółciowym nie ma kamieni – oznajmiła, patrząc na zdjęcie. – Zamykam przewód.

Doktor Hunter uważnie przyglądał się jej pracy, a potem powiedział:

– Świetnie pani idzie, doktor Paige. Jeżeli jest pani gotowa, proszę przystąpić do usuwania pęcherzyka żółciowego.

– W pęcherzyku jest bardzo dużo kamieni – stwierdziła Chrissie. – Ta kobieta musiała bardzo cierpieć.

Po usunięciu pęcherzyka i przekazaniu go do badań histopatologicznych Chrissie i doktor Hunter upewnili się, że radiogram jest prawidłowy i że żółć bez przeszkód spływa do dwunastnicy. Potem Chrissie założyła dren, który miał zapobiec tworzeniu się krwiałków i zatrzymywaniu żółci, i zaszyła ranę. Operacja była skończona.

– Dziękuję, doktor Paige. – Lekarz skinął głową i wyszedł z sali operacyjnej.

– Świetna robota, Chrissie – pochwaliła ją Alison. – Posadę masz chyba w kieszeni.

– Dzięki – uśmiechnęła się Chrissie – ale nie będę cieszyć się za wcześnie.

Pacjentkę odwieziono do sali pooperacyjnej, Chrissie z ulgą zdjęła maskę i zsunęła z głowy czepek. Przebrała się w biały fartuch i razem z Alison poszły do bufetu na herbatę.

– Czy Sean się do Ciebie odzywał? – spytała Alison, wyciągając się na krześle i zrzucając buty.

– Tak, raz do mnie zadzwonił – odrzekła Chrissie.

– Kiedy?

- Zaraz po naszym powrocie. Chciał zapytać, jak minęła podróż.
- Mówił coś jeszcze? – dopytywała się Alison.
- Przekazał mi wiadomości o rannych z wypadku. – Chrissie zamilkła na chwilę. – A co u ciebie? – zagadnęła, widząc, że Alison nie podjęła tematu.
- Co u mnie?
- No, czy Liam się do ciebie odzywał?
- A dlaczego miałby się odzywać? – Alison nagle przybrała obronny ton. – Wcale się tego nie spodziewałam.
- Nieprawda – powiedziała Chrissie łagodnie. – Czekaaś na jego telefon.
- Tak myślisz? – Alison próbowała protestować, ale napotkawszy spojrzenie Chrissie, poddała się. – Masz rację. Miałam nadzieję, że zadzwoni.
- Nie martw się – zaczęła Chrissie niepewnie – to przecież tylko tydzień.
- Daj spokój, nie musisz się za niego tłumaczyć. Sama jestem sobie winna. Za każdym razem jest tak samo.
- Chrissie była pewna, że w oczach przyjaciółki pojawiły się łzy.
- Och, Alison – powiedziała ze współczuciem.
- No cóż, powoli dochodzę do wniosku, że mężczyźni nie są warci naszego zainteresowania. Ale lepiej zmieńmy temat. O której masz rozmowę? – spytała Alison.
- O trzeciej. – Chrissie spojrzała na wiszący na ścianie zegar.
- Wiesz, ilu jest kandydatów?
- Nie mam pojęcia. – Chrissie wzruszyła ramionami.
- Z naszego szpitala tylko ja, ale podobno jest parę osób z zewnątrz.
- Moim zdaniem jesteś faworytką – zauważyła Alison. – Poza tym Oliver Stark opowie się po twojej stronie.
- Być może tak będzie – przytaknęła Chrissie bez przekonania.
- Masz jakieś wątpliwości?
- Martwi mnie Maxwell Hunter – wyznała Chrissie.
- Ale dlaczego? Przecież dziś poszło ci świetnie.
- Możliwe – Chrissie pokręciła głową – ale mam wrażenie, że on ciągle tak mi się przygląda, jakby czekał na mój najmniejszy błąd.
- Może on już taki jest. Zresztą musi uważać, bo przecież gdybyś popełniła jakiś błąd, to on byłby za to odpowiedzialny.
- Wiem – westchnęła Chrissie. – Ale przy Oliverze nigdy się tak nie czuję.
- Oliver jest słodki i kochany, a Maxwell jest po prostu inny. W każdym razie dzisiaj pokazałaś, co umiesz. Miejmy nadzieję, że będzie o tym pamiętał w czasie rozmowy.
- Miejmy nadzieję – zgodziła się Chrissie. – Ale muszę jeszcze zajrzeć do pani Owen. Chyba powinna już być z powrotem na oddziale.
- W takim razie powodzenia w czasie rozmowy – powiedziała Alison.
- Dziękuję – uśmiechnęła się Chrissie.
- A wiesz, to brzmi całkiem nieźle.
- Co brzmi nieźle?

- Chrissie Paige, stażystka na chirurgii.
- Daj spokój. – Chrissie machnęła ręką. – Nie będę jeszcze dzielić skóry na niedźwiedziu.
- Zadzwoń później, żeby spytać, jak ci poszło.

Anne Owen obudziła się już z narkozy.

– Jak się pani czuje? – spytała Chrissie, spoglądając na wiszącą przy łóżku kartę informacyjną.

– Jestem obolała – odparła pani Owen ponuro.

– To niedługo minie – zapewniła ją Chrissie. – Niech pani pomyśli, że te potwory już nie będą pani więcej męczyć. – Mówiąc to, pokazała na stojącą na szafce szklaną fiolkę, w której znajdowały się kamienie wyjęte z pęcherzyka żółciowego.

– Wiem. Aż trudno mi uwierzyć, że je w sobie nosiłam. Nic dziwnego, że miałam te okropne bóle.

– Teraz musi pani odpoczywać, a szybko pani wróci do zdrowia – powiedziała Chrissie. – Bardzo panią boli?

– Teraz już nie. Siostra dała mi jakieś lekarstwo.

– Bardzo dobrze. Pójdę już, a pani niech spróbuje zasnąć.

– Poczekam jeszcze na doktora Huntera. Chciałabym mu podziękować za operację – oznajmiła pani Owen.

Chrissie uśmiechnęła się lekko i wyszła z pokoju.

– No i jak ci poszło? Opowiadaj, bo umieram z ciekawości! – Alison zadzwoniła chwilę po tym, jak Chrissie wróciła do domu.

– Właściwie to nie wiem – zaczęła Chrissie, sadowiąc się wygodnie na kanapie. – Odpowiedziałam na wszystkie pytania, ale nie mam pojęcia, co z tego wyniknie.

– Kto był w komisji? – spytała Alison.

– Jak zwykle Oliver Stark i Maxwell Hunter. Poza tym Mustapha Ibrahim, co mnie trochę zdziwiło, ale chyba chodziło o to, żeby drugi stażysta też mógł powiedzieć, co myśli o kandydatach.

– Jeszcze ktoś?

– Tak, dyrektor szpitala i szefowa pielęgniarek.

– Więc nie wiesz, jak ci poszło?

– Nie bardzo – mówiła Chrissie. – Oliver jak zwykle uśmiechał się zachęcająco, a Hunter miał jak zawsze kamienną twarz. Wspomnieli, że mają jeszcze innych kandydatów i że dadzą mi odpowiedź jak najszybciej. Ale to chyba nie będzie wcześniej niż w poniedziałek. Tylko tyle mogę ci powiedzieć. Reszta jest w rękach bogów. Dlatego spróbuję o tym nie myśleć i postaram się przyjemnie spędzić weekend.

– Masz jakieś plany?

– Raczej nie. Po prostu chciałabym odpocząć.

– A może poszłybyśmy gdzieś razem na drinka? – zaproponowała Alison.

– Jasne, czemu nie. Ale poczekaj chwilę, ktoś dzwoni do drzwi. Muszę zejść otworzyć, bo mam zepsuty domofon.

Chrissie odłożyła słuchawkę i szybko zbiegła na dół. Przez szybki w drzwiach widziała niewyraźny zarys jakiejś postaci. Wiedziała, że powinna założyć łańcuch, ale Franchester jest takim spokojnym miasteczkiem, że łatwo się zapomina o środkach ostrożności. Nawet nie zapytała, kto przyszedł, tylko otworzyła drzwi.

Na progu stał Sean O'Reagan. Opierał się lekko o framugę i wyglądał tak samo jak w Irlandii, z tym swoim uśmiechem i lekko kpiącym spojrzeniem niebieskich oczu. Przez ułamek sekundy oboje mieli wrażenie, że wcale się nie rozstawali, albo raczej że wrócił ten moment, kiedy mówili sobie do widzenia.

– Co ty tutaj robisz? – wyrzuciła z siebie Chrissie.

– Przyjechałem się z tobą zobaczyć. Będiesz mnie tak trzymać na progu? – spytał z uśmiechem. – Mam za sobą długą podróż.

– Słucham? Ach tak, oczywiście, wejdź. – Chrissie powoli dochodziła do siebie. Zamknęła za Seanem drzwi i poprowadziła go na górę. – Nie masz bagażu?

– Zostawiłem wszystko u Michaela – odpowiedział.

– Ale przecież oni są w podróży poślubnej.

– Tak, ale użyczyli mi swojego mieszkania. Sąsiadka miała klucze, zadzwonili do niej i uprzedzili ją, że przyjadę.

– To miło z ich strony.

– Wiedzieli, że bardzo chciałem tu przyjechać – rzekł spokojnie, a Chrissie poczuła, że jej puls przyspiesza.

Czy naprawdę przejechał taki kawał drogi tylko po to, żeby ją zobaczyć?

– Ładnie tu u ciebie. – Sean rozglądał się z uznaniem po salonie. – Masz nawet widok na rzekę.

– Tak, bardzo lubię to miejsce – przyznała Chrissie.

– Długo już tu mieszkasz? – spytał.

– Prawie trzy lata.

Odwrócił się w jej stronę i już miał coś powiedzieć, gdy jego wzrok padł na słuchawkę telefonu.

– Rozmawiałaś z kimś? – zapytał.

– Boże, Alison, kompletnie zapomniałam! – Chrissie szybko podniosła słuchawkę. – Alison, przepraszam, muszę kończyć, zadzwonię później.

– Masz gości? – spytała Alison podejrzliwie.

– Owszem. – Jakoś nie umiała powiedzieć, kto był w jej mieszkaniu.

– Słyszałam, jak z kimś rozmawiasz. Głos wydał mi się znajomy. Kto to jest? – Chrissie wiedziała, że już nie uniknie odpowiedzi.

– To Sean – odparła, starając się mówić obojętnie.

– Sean? Jaki Sean? – Głos Alison wzniósł się o oktawę.

– Sean O'Reagan.

– Słucham?

– Nie przesłyszałaś się. – Chrissie zaśmiała się nerwowo, wiedząc, że Sean przysłuchuje się tej rozmowie z rozbawieniem. – Pamiętasz przecież, brat Michaela.

– Wiem doskonale, że Sean O'Reagan jest bratem Michaela. Ale chciałabym wiedzieć, co on robi w twoim mieszkaniu?

– Po prostu przyszedł z wizytą. Zatrzymał się u Caitlin i Michaela – wyjaśniła Chrissie pospiesznie.

– Czy Liam też przyjechał? – zapytała Alison.

– Chyba nie, ale poczekaj chwilę. – Odwróciła się do Seana. – Czy Liam przyjechał z tobą?

– Liam? – zdziwił się Sean. – Dlaczego miałby przyjeżdżać?

– Nie, Liama nie ma – Chrissie zwróciła się do Alison. – Ale teraz muszę już kończyć, pogadamy później.

Szybko odłożyła słuchawkę, by uniknąć kolejnych pytań przyjaciółki. Wzięła głęboki oddech i odwróciła się do Seana. Przez długą chwilę patrzyli na siebie w milczeniu. Wreszcie Chrissie zaczęła mówić:

– Zapomniałam, że Alison jest przy telefonie. Chciała się dowiedzieć, jak mi poszło, i wtedy zadzwoniła do drzwi. Musiałam zejść na dół, bo mam zepsuty domofon, więc odłożyłam słuchawkę... I tak się zdziwiłam na twój widok, że kompletnie zapomniałam o Alison. – Chrissie za wszelką cenę starała się nie dopuścić do tego, by znów zapadła cisza. – Zaraz, co to ja chciałam powiedzieć? Może napiłbyś się herbaty albo może masz ochotę na coś mocniejszego? Zobaczę, co mam...

– Chrissie! – Sean przerwał wreszcie jej gadaninę.

– Tak? – Przyglądał jej się tak uporczywie, że wreszcie spojrzała mu w oczy.

– Musiałem się z tobą zobaczyć – oświadczył. – Przez cały czas o tobie myślę.

Znów zapadła cisza. Wtedy Sean podszedł do niej, objął ją mocno i pocałował. Ten pocałunek lepiej niż wszystkie słowa wyjaśniał, dlaczego się tu znalazł i co Chrissie poczuła, widząc go na progu. Trwali długo w tym uścisku, jak kochankowie, którzy w końcu odnaleźli się po długiej rozłące. Kiedy wreszcie się od siebie oderwali, Sean uniósł dłoń i zaczął delikatnie wodzić palcami po twarzy Chrissie.

– Nie spodziewałem się aż takiego powitania.

– Też za tobą tęskniłam – szepnęła. – I cały czas o tobie myślałam.

– A ja się bałam – roześmiał się Sean – że nie będziesz chciała się ze mną spotkać.

– Dlaczego tak myślałeś?

– No wiesz, o ile sobie przypominam, to w Irlandii odtrąciłaś moje zaloty.

– Przecież wcale cię nie znałam – zaprotestowała.

– Za to teraz znamy się już dobrze – powiedział, delikatnie całując jej twarz i szyję. – Prawda?

– Tak, chyba tak.

Zniknęły wszelkie wahania i wątpliwości. Coś przyciągało ich ku sobie z niezwykłą siłą. Wiedzieli, że tęsknili za sobą, że nie umieli i nie chcieli wyrzucić z pamięci tamtego spotkania.

Przez cały weekend nie wychodzili z mieszkania. Kiedy byli głodni, zamawiali jedzenie



przez telefon, kochali się, a potem rozmawiali, sącząc wino. Sean był wspaniałym kochankiem, doświadczonego i uważnego. W pierwszej chwili Chrissie przypomniał się początek romansu z Alanem, ale szybko zauważyła różnicę. Sean był czuły i troskliwy, dbał o jej potrzeby i miała go w całości dla siebie. Natomiast Alan zachowywał się tak, jakby jakaś jego część zawsze była gdzie indziej.

– Jesteś piękna, Chrissie – powtarzał Sean, gładząc i całując jej skórę.

Gdy kończyli się kochać, przez chwilę leżeli mocno do siebie przytuleni, potem opierali się na poduszkach, otulali kołdrą i znów rozmawiali.

– Byłam już na rozmowie kwalifikacyjnej – powiedziała Chrissie w pewnej chwili.

Sean jakby się zawahał, a potem spytał:

– No i jak poszło?

– Nie mam pojęcia. Oliver był miły, ale po Maxwellu Hunterze wszystkiego się można spodziewać. Przed południem asystowałam mu przy operacji, a podczas rozmowy spojrzął na mnie tak, jakby widział mnie po raz pierwszy w życiu.

– Byłabyś bardzo zła, gdybyś nie dostała tego stażu?

– Zła może nie, ale rozczarowana na pewno. Chcę się rozwijać zawodowo, a w naszym szpitalu nie ma innej możliwości, przynajmniej na razie. Ale zrobiłam, co mogłam, teraz pozostaje mi tylko czekać na werdykt komisji. – Urwała i zerknęła na niego. – Jak długo zamierzasz zostać?

– Jeszcze przez jakiś czas.

– To dobrze – powiedziała, znów się w niego wtulając.

– A dlaczego twoja przyjaciółka – spytał po chwili – myślała, że Liam przyjechał ze mną?

– Wydaje jej się, że się w nim zakochała.

Sean zamilkł, więc Chrissie znów na niego spojrzała.

– O co chodzi z Liamem?

– Z nim jest pewien problem. – Chrissie zauważyła, że Sean spoważniał, a potem dodał: – Nie umie wejść w poważny związek. Należy do tych facetów, co to szybko się zakochują, a potem szybko odchodzą.

– Biedna Alison – rzekła Chrissie ze współczuciem.

– Ciągłe trafia na takich facetów.

– Naprawdę się w nim zakochała?

– Tak przynajmniej mówi, chociaż z nią nigdy nie wiadomo. Nieszczęście polega na tym, że jak spotyka faceta, to zupełnie przestaje myśleć.

– Nie tak jak ty, prawda?

– Nie tak jak ja – przytaknęła Chrissie. – Chociaż patrząc na mnie teraz, można mieć co do tego wątpliwości.

– No właśnie, spójrz na siebie, upadła kobieto – powiedział z uśmiechem, wsuwając rękę pod kołdrę.

– Sean? – odezwała się, usiłując bez przekonania bronić się przed jego pieszczotami.

– Tak?

– Ty nie jesteś jednym z tych facetów, którzy szybko się zakochują i szybko odchodzą?

– Oczywiście że nie! – zaprotestował z przesadnym oburzeniem. – Kiedy Kocham, to Kocham.

– Całe szczęście.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Wciąż nie mógł uwierzyć w to, co się stało. Przyjechał do Anglii z dwóch powodów. Po pierwsze, starał się o staż w szpitalu Eleonory James, a poza tym chciał zobaczyć Chrissie. Denerwował się przed rozmową kwalifikacyjną, ale egzamin okazał się całkiem łatwy.

Prawdę mówiąc, jego szanse na przyjęcie na staż były całkiem duże. Dwie rzeczy przemawiały na jego korzyść: doświadczenie – był już przecież stażystą w Dublinie – i referencje, których mógł mu udzielić Michael. Uprzedzono go, że są jeszcze inni kandydaci i że na werdykt trzeba będzie poczekać do poniedziałku.

Bardziej obawiał się, jak Chrissie zareaguje na jego niespodziewany przyjazd. Ale gdy tylko minęło pierwsze zaskoczenie, właściwie rzuciła mu się w ramiona. On sam nawet nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo za nią tęsknił. Spędzili ze sobą cały weekend, nie licząc krótkiej przerwy, kiedy pojechał do mieszkania Michaela po swoje rzeczy.

Seks z Chrissie był wspaniały, ale między nimi pojawiło się też coś, co trudno mu było nazwać, ale co kazało mu wracać myślą do słów Michaela o tym, że spotka kiedyś właściwą kobietę. Kiedy Chrissie była przy nim, świat wydawał mu się zupełnie inny.

Nie powiedział jej jeszcze, że był w szpitalu na rozmowie kwalifikacyjnej. Uważał, że powinien, ale im dłużej zwlekał, tym było mu trudniej. A już w czasie weekendu w ogóle nie wiedział, jak miałby to zrobić. Już wcześniej podjął decyzję, że bez względu na wynik wyjedzie z Irlandii i poszuka pracy w Anglii. Miał nadzieję, że jeżeli dostanie tę posadę, w co wątpił, to Chrissie nie będzie bardzo zła, że jej wcześniej o tym nie uprzedził. Przecież mieliby wtedy okazję pracować w tym samym zespole.

W poniedziałek Chrissie musiała wstać wcześnie. Kiedy brała prysznic i ubierała się do pracy, Sean przygotowywał kawę i grzanki.

– Nie będziesz się nudził, kiedy mnie nie będzie? – zapytała, całując go na do widzenia.

– Nie martw się, znajdę sobie coś do roboty. Godzinę później zadzwonił po taksówkę. Drugi raz w ciągu ostatnich trzech dni podjeżdżał pod szpital imienia Eleonory James. Budynek z głównym wejściem był długi i niski, pokryty czerwoną dachówką. Część kompleksu z oddziałami, salami operacyjnymi i administracją mieściła się z tyłu. Od frontu rósł rozłożysty dąb, a między jego korzeniami widniały pierwsze przebiśniegi. Przed wejściem kręciło się kilka osób, więc Sean cofnął się do taksówki. Nie chciał spotkać nikogo znajomego, zanim nie pozna wyniku rozmowy i nie wyjaśni wszystkiego Chrissie.

Po chwili wysiadł z taksówki, podniósł wysoko kołnierz kurtki i szybkim krokiem wszedł do środka.

– Nawet nie będę pytać, gdzie byłaś i co robiłaś przez cały weekend – zawołała Alison na widok przyjaciółki.

– Nie rozumiem, o co ci chodzi – odrzekła Chrissie obojętnie, ale czuła, że zaczyna się czerwienić.

– Rzeczywiście! Chciałabym tylko wiedzieć, co się stało z naszym wyjściem na drinka.

- O Boże, Alison! – Chrissie zasłoniła usta ręką.
- Strasznie cię przepraszam, ale na śmierć zapomniałam.
- Może mam ci powiedzieć, z czyjego powodu? – drażniła się Alison. – A co z twoją ostrożnością i brakiem gotowości do wchodzenia w związek?
- Masz rację. – Chrissie była naprawdę zmieszana.
- Ale to jakoś tak samo wyszło i...
- Daj spokój, Chrissie. – Alison wybuchnęła śmiechem. – Przecież nie masz się z czego tłumaczyć. Mówiłam ci już wcześniej, że facet jest rewelacyjny i zrobiłabyś głupio, trzymając go na dystans. Zwłaszcza teraz, kiedy przejechał dla ciebie taki kawał drogi.
- Wiem – przyznała Chrissie. – Nie wierzyłam własnym oczom, kiedy go zobaczyłam. I masz rację, on jest fantastyczny. Chyba nigdy dotąd nie przeżyłam czegoś takiego.
- Cieszę się. Naprawdę zasłużyłaś sobie na odrobinę szczęścia, zwłaszcza po tym, jak ten palant cię potraktował. Trochę ci zazdroszczę, to znaczy żal mi, że Liam nie przyjechał do mnie na weekend.
- Chrissie była zadowolona, że nie musiała na to odpowiadać, bo do pokoju weszła pielęgniarka oddziałowa, prosząc, by zbadała nowego pacjenta.
- Był nim Richard Morton, mężczyzna w średnim wieku, który został skierowany do szpitala z powodu częstych bólów brzucha. Kolonoskopia wykazała obecność guza.
- Pan Morton ma iść dzisiaj na operację – wyjaśniła pielęgniarka i wskazując na Chrissie, dodała: – To jest doktor Paige, będzie dziś asystować przy operacji.
- Czy ma pan jakieś pytania? – spytała Chrissie, kiedy pielęgniarka wyszła z pokoju.
- Mnóstwo. Ale nie będzie pani umiała na nie odpowiedzieć.
- Mimo wszystko niech pan spróbuje – zachęciła go Chrissie.
- Dobrze – odparł, patrząc jej w oczy. – Kto spłaci kredyt na dom, kiedy ja wykituję? Kto będzie odwoził syna w soboty na treningi? Kto wyprawi mojej córce wesele?
- Mówi pan, jakby już pan nie żył. – Chrissie pokręciła głową.
- Bo tak naprawdę niewiele mi zostało. Nie jestem głupi, wiem co się dzieje. Chodzi o to słowo na „r”.
- Niech pan posłucha. – Chrissie przysunęła sobie krzesło i usiadła obok łóżka. – Chyba za bardzo się pan rozpędza. Na razie jeszcze nie wiemy, czy to jest nowotwór.
- Ale musi pani przyznać, że wszystko na to wskazuje.
- Jest to prawdopodobne. Wiemy, że w jelicie jest guz. Ale nawet jeżeli jest złośliwy, to nadal ma pan szansę.
- Mówi pani tak, żeby mnie pocieszyć.
- Mamy obecnie różne formy leczenia – ciągnęła Chrissie. – A to oznacza, że wszystko jest możliwe.
- Więc niech mi pani powie, co zamierzacie zrobić. – Richard Morton oparł się na poduszce. – Rozetniecie mnie, znajdziecie nowotwór i co dalej?
- Pierwsza możliwość to usunięcie guza – wyjaśniła Chrissie. – Potem konieczna będzie radioterapia. A jeżeli guza nie da się wyciąć...
- Bo będzie już na to za późno – wpadł jej w słowo pacjent.

– Wtedy zastosujemy chemioterapię, a potem radioterapię – dokończyła Chrissie.

– Ale i tak nie uda się mnie wyleczyć. – Mężczyzna nadal był bardzo sceptyczny.

– Tak może się zdarzyć – przyznała Chrissie – ale z pewnością leczenie powstrzyma rozwój choroby. Panie Morton – spojrzała na niego przenikliwie – wygląda pan na człowieka, który nie boi się walki. Ja jestem taka sama. Kiedy mi na czymś zależy, nie poddam się. Umówmy się więc, że będziemy walczyć razem, o ile oczywiście okaże się, że mamy wroga.

– Chyba ma pani rację. Będziemy walczyć. Muszę to zrobić dla mojej żony i dzieciaków.

– Musi pan to zrobić dla siebie – powiedziała Chrissie stanowczo.

Przyglądał jej się uważnie, kiedy wstawała, a w końcu odezwał się:

– Siostra wspominała, że będzie pani w sali operacyjnej. Jest pani chirurgiem?

– Jeszcze nie, dopiero staram się o przyjęcie na specjalizację. A potem, jak wszystko dobrze pójdzie, chciałabym zostać konsultantem na chirurgii.

– Życzę pani powodzenia. – W głosie pacjenta zabrzmiał podziw. – Niech się pani nie poddaje.

– Wcale nie zamierzam – uśmiechnęła się Chrissie. – Proszę teraz odpoczywać, a my zobaczymy się przed operacją.

– Coś ty powiedziała temu Mortonowi? – spytała Alison. Siedziały obie w pokoju lekarzy, pijąc kawę.

– Czy coś złego się stało? – zaniepokoiła się Chrissie. Przez cały rano była nieco roztrągnięta – po części z powodu tego, co stało się podczas weekendu, a po części z powodu oczekiwania na werdykt komisji.

– Nic złego, wręcz przeciwnie. Rano był w kiepskiej formie, a po rozmowie z tobą bardzo poprawił mu się nastrój.

– Przynajmniej tyle dobrego – westchnęła Chrissie.

– Nie narzekaj. A swoją drogą dziwię się, że po takim weekendzie chciało ci się w ogóle przyjść do pracy.

– A skąd wiesz, jaki miałam weekend? To są tylko twoje domysły.

– I założę się, że słuszne. – Alison wyprostowała się na krześle. – No powiedz, jaki on jest?

Chrissie wzięła głęboki wdech i zamknęła oczy.

– Fantastyczny – przyznała.

– Na takiego wygląda. – Alison uśmiechnęła się szeroko. – Jakieś pikantne szczegóły?

Chrissie nie zdążyła odpowiedzieć, bo odezwał się jej pager.

– Co się stało? – spytała Alison. – Zrobiłaś się całkiem blada.

– Mam iść do konferencyjnej. Nareszcie się dowiem.

– No to na co czekasz! – zawołała Alison. – Idź i bierz co twoje.

– Chciałabym mieć twoją pewność – rzekła Chrissie, zdejmując fartuch i wyglądając granatowy kostium.

– Moim zdaniem nadszedł czas twojego triumfu. – Alison uniosła kubek, jakby wznosząc toast. – Najpierw namiętny weekend z cudownym mężczyzną, a teraz praca marzeń. Twoje zdrowie!

– Jakoś nie mogę w to uwierzyć. Idę, bo czekają.

Wstrzymując oddech i prawie nie myśląc z podniecenia, Chrissie weszła do sali konferencyjnej. Wyczuwało się pełną napięcia atmosferę, ale twarze członków komisji były nieprzeniknione.

– Proszę usiąść, doktor Paige. – Maxwell Hunter wskazał jej krzesło, a potem głos zabrał Oliver Stark:

– Chrissie – zaczął. Staranie unikał jej wzroku, co przyprawiło ją o złe przeczucia. – Nie chcę cię trzymać w niepewności, więc powiem wprost: twoja prośba o miejsce stażysty nie została tym razem przyjęta.

Powoli docierało do niej znaczenie tych słów. Widziała pełen współczucia wyraz twarzy Olivera, obojętne spojrzenie Maxwella Huntera, słyszała, jak ktoś przekłada papiery, ktoś inny westchnął głęboko.

– Chcę cię zapewnić, że nasza decyzja nie wynika z oceny twojej pracy – ciągnął Oliver. – Wszyscy jesteśmy zgodni, że masz znakomite rezultaty.

– W takim razie mogę wiedzieć, dlaczego moja kandydatura została odrzucona? – Wydawało jej się, że to nie jej głos, był zbyt spokojny w stosunku do uczuć, które się w niej kłębiły.

Tak jak się spodziewała, głos zabrał Maxwell.

– Po prostu inny kandydat miał wyższe kwalifikacje i uznaliśmy, że jego wiedza i doświadczenie będą bardziej korzystne dla zespołu.

– Wszystko przed tobą, Chrissie – odezwał się Oliver. – Jesteś jeszcze młoda. Osobiście uważam, że nadajesz się na to stanowisko, ale niektórzy moi koledzy byli innego zdania.

– Rozumiem. – Chrissie wstała, zbierając resztki sił, by nie okazać rozczarowania. Brakowało jej powietrza, czuła, że jeżeli natychmiast nie wyjdzie, to zemdleje. – Dziękuję za to, co powiedziałaś.

Zatrzymała się przy oknie na korytarzu. Tak mocno zacisnęła palce na krawędzi parapetu, że kostki jej zbieleły. Oddychała głęboko chłodnym powietrzem. Odrzucono jej kandydaturę i musi się z tym zmierzyć. Za niecałą godzinę ma być w sali operacyjnej. Za wszelką cenę chciała udowodnić Maxwellowi, że potrafi się opanować i pracować jak zawsze, pomimo decyzji komisji.

W pokoju lekarskim czekała na nią Alison.

– No i jak? – spytała niecierpliwie.

– Odrzucili mnie.

– Co takiego?

– Odrzucili – powtórzyła, wzruszając ramionami.

– Ale dlaczego, na miłość boską? – Alison była wyraźnie oburzona.

– Niektórzy byli zdania, że jeszcze się nie nadaję.

– Ale Oliver Stark uważał, że się nadajesz! I bardzo cię zachęcał, żebyś się starała o ten staż, przecież pamiętam. – Oburzenie Alison zamieniało się w zdumienie.

– Ale widocznie zgłosił się ktoś lepszy.

– Czy to on dostał się na staż?

– Tak wygląda.

– Wiesz, kto to jest? – spytała Alison.

– Nie mam pojęcia. I nawet nie chciało mi się zapytać.

– Chrissie, tak mi przykro. – Alison objęła przyjaciółkę, widząc, że w jej oczach zbierają się łzy. – Jeszcze pożałują tej decyzji. Może ten drugi ma lepsze kwalifikacje, ale nikt nie pracuje z takim oddaniem jak ty.

– Ale kwalifikacje bardziej się liczą – powiedziała Chrissie drżącym głosem. – Mam tylko nadzieję, że z tą osobą da się pracować.

– Nie martw się, może niedługo pojawi się kolejna możliwość.

– Wątpię. – Chrissie pokręciła głową. – Chyba że Mustapha wróciłby na Bliski Wschód.

– A ma takie plany?

– Nie wiem.

Alison wahała się przez chwilę.

– Chciałam ci zaproponować, żebyśmy poszły po pracy na drinka, wiesz, tak dla poprawienia nastroju. Ale chyba masz w domu kogoś, kto cię będzie umiał lepiej pocieszyć niż ja.

Chrissie uśmiechnęła się.

– Alison, jesteś cudowna. Dzięki za troskę, ale chyba wolę iść do domu. Nie gniewasz się?

– Daj spokój! Gdyby na mnie czekał ktoś taki jak Sean O'Reagan, też bym wolała pójść do domu. A jak długo on jeszcze u ciebie zostanie?

– Nie wiem, Michael i Caitlin wracają jutro, więc pewnie chciałby się z nimi spotkać. – Spojrzała na zegarek. – Ojej, muszę lecieć, niedługo operacja.

– Ja też lecę! – zawołała Alison. – Oddziałowa mnie zabije.

Kiedy Chrissie przebrała się i umyła ręce przed operacją, poczuła się nieco lepiej. Richard Morton był już na bloku operacyjnym i czekał na podanie znieczulenia. Chrissie uśmiechnęła się do niego.

– Witam, panie Morton.

– Witam, pani doktor – odpowiedział cichym głosem.

– Pamięta pan, jak się umówiliśmy? – spytała. Anestezjolog zaczął podawać narkozę.

– Tak, będziemy walczyć.

– Świetnie. Do zobaczenia na oddziale. – Pacjent mógł już tych słów nie słyszeć, bo środek usypiający zaczynał działać.

Chrissie weszła do sali operacyjnej i zaczęła jeszcze raz przeglądać zdjęcia. Miała jak najgorsze obawy co do tego pacjenta. Zdjęcia pokazywały obecność dużego guza w okrężnicy. Rodzina Richarda Mortona, żona i dzieci, od rana byli przy nim w szpitalu i czekali na zakończenie operacji.

Chrissie była już całkiem spokojna. Uczucie rozczarowania nadal jej nie opuszczało, ale teraz myślała tylko o operacji, przy której miała być asystentką Maxwella Huntera. Odwróciła się, spodziewając się napotkać jego spojrzenie, ale on zajęty był rozmową z anestezjologiem. Zobaczyła przed sobą drugiego mężczyznę, który wszedł z Maxwellem do sali. Nie było w

tym nic dziwnego, chirurg prowadzący operację często zapraszał drugiego asystenta albo lekarza z innego oddziału, by zasięgnąć jego rady. Ale tym, co ją zdziwiło, było znajome spojrzenie niebieskich oczu.

– Sean? – Osłupienie mieszało się z radością wywołaną wspomnieniem ich dzisiejszego wspólnego poranka. Sean, nagi i ociekający wodą, wyszedł spod prysznicą i nie zważając na jej protesty, przytulił ją do siebie. Zmoczył jej ubranie, musiała się potem przebrać. A jeszcze wcześniej, gdy tylko się obudzili, kochali się w mroku zimowego świtu.

Wydało jej się nawet zabawne, że Sean może myśleć o tym samym. Ale wyraz jego oczu był poważny i to sprowadziło ją z powrotem na ziemię.

– Sean? – powtórzyła, marszcząc brwi.

– Witaj, Chrissie. – Jego głos był przytłumiony przez maskę chirurgiczną.

– Co ty tutaj robisz?

– Poproszono mnie, żebym uczestniczył w operacji.

– Ale dlaczego? O co tu chodzi? – Przeniosła spojrzenie na Maxwella, który stał obok Seana, po przeciwnej stronie stołu operacyjnego.

– Właśnie, pozwoli pani, doktor Paige – Chrissie wyraźnie usłyszała w głosie Maxwella nutę skępowania. – To jest doktor Sean O'Reagan, a to doktor Paige, która będzie mi asystować podczas operacji.

– Mielśmy okazję się poznać – powiedział Sean spokojnie.

Chrissie omal nie parsknęła śmiechem. Rzeczywiście, ich wspólny weekend był znakomitą okazją, by się dobrze poznać.

– Tak? Kiedy? – Maxwell postąpił krok do tyłu, a siostra okryła pacjenta zielonymi prześcieradłami chirurgicznymi, zostawiając jedynie odsłonięty brzuch.

– W Irlandii, na ślubie mojego brata – wyjaśnił Sean krótko.

Chrissie odetchnęła z ulgą. Chyba by się zapadła pod ziemię, gdyby Sean obwieścił całemu zespołowi, że przez ostatni weekend praktycznie nie wychodzili z łóżka. Jego odpowiedź była szczerą, choć nie ujawniała całej prawdy. A już na pewno nie wyjaśniła zagadki, dlaczego Maxwell przyprowadził go na operację. I dlaczego Sean jej o tym nie uprzedził.

– A zatem – zaczął Maxwell, wciągając rękawiczki – możemy przystąpić do operacji. Skalpel, proszę.

– Przepraszam – powiedziała Chrissie – ale nadal nie rozumiem, co ty tutaj robisz, Sean.

– Nie mówiłem? – Maxwell zatrzymał skalpel nad brzuchem Richarda Mortona. – Sean O'Reagan jest nowym lekarzem na chirurgii.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

W pierwszej chwili myślała, że się przesłyszała. Gdyby to była prawda, wiedziałyby o tym wcześniej. Przecież Sean by jej powiedział.

Ale cisza, jaka zapadła po tych słowach, uświadomiła jej, że to jednak prawda. Sean zgłosił swoją kandydaturę, nie uprzedziwszy jej o tym.

Patrzyła, jak Maxwell Hunter wykonuje pierwsze nacięcie, i dotarło do niej, że po prostu dała się wykorzystać. Sean nie przyjechał do Anglii z jej powodu. Chodziło mu o pracę. Zgłosił się na konkurs, o którym sama mu powiedziała. A ona poszła z nim do łóżka, łudząc się, że to na niej mu zależy.

Nie pamiętała potem, jak dotrwała do końca operacji. Za wszelką cenę starała się odsunąć myśli o ostatnich kilku dniach i usiłowała skupić się jedynie na tym, co działo się na stole. Nie patrzyła ani na Seana, ani na Maxwella. Wykonywała kolejne czynności automatycznie, jak zaprogramowany robot.

Guz miał wielkość grejpfruta i umiejscowił się w okrężnicy.

– Chyba nie ma przerzutów – odezwał się Sean.

– Co by pan zrobił w tej sytuacji? – zapytał Maxwell.

– Uważam, że trzeba guz usunąć, a po wynikach badań histopatologicznych zastosować radioterapię.

– A pani?

Chrissie najchętniej powiedziałaaby, że przecież w tej sytuacji i tak jej opinia nie ma żadnego znaczenia, ale wiedziała, że musi nad sobą panować.

– Jestem tego samego zdania – oznajmiła, mając nadzieję, że zabrzmiało to profesjonalnie.

Maxwell Hunter podjął decyzję o usunięciu guza, co oznaczało wycięcie części jelita grubego.

– Moim zdaniem guz jest złośliwy, ale trzeba poczekać na wyniki badań – zauważył.

Polecił Chrissie, by założyła szwy i wyszedł z sali operacyjnej, zabierając ze sobą Seana. Chrissie skończyła pracę. Była kompletnie wyczerpana zarówno samym zabiegiem, jak i silnymi emocjami. Zdjęła maskę i czepek chirurgiczny i poszła się przebrać.

Jej dyżur dobiegł końca, ale postanowiła jeszcze zajrzeć do Richarda Mortona. Przeniesiono go już na oddział, ale nadal nie obudził się po narkozie. Jego żona siedziała obok łóżka i spojrzała pytająco na Chrissie.

– I jak poszło, pani doktor? – Wyglądała na zmęczoną, miała podkrążone oczy.

– W jelicie był guz, ale tego się spodziewaliśmy – odrzekła Chrissie. – Usunęliśmy go i przekazaliśmy do dalszych badań, żeby ustalić, jaki to nowotwór. Wycięliśmy też fragment jelita.

– Przetoka? – zapytała pani Morton. – Doktor Hunter wspominał o tym. Czy Richard będzie musiał chodzić z tym woreczkiem?

– Tak – potwierdziła Chrissie. – Doktor Hunter z pewnością pojawi się tu, żeby z panią

porozmawiać. Ja już kończę dyżur i chciałam tylko zobaczyć, jak mąż się czuje.

– Richard mówił, że rozmowa z panią ogromnie mu pomogła. Naprawdę bardzo pani dziękuję.

– Nie ma za co. – Chrissie lekko dotknęła jej ramienia.

Wychodząc z oddziału, zauważyła Alison w pokoju pielęgniarek. Po raz pierwszy nie miała ochoty na rozmowę z przyjaciółką. Nie umiałaby jej powiedzieć o tym, co wydarzyło się w sali operacyjnej. Chciała przemknąć się niezauważona, ale Alison wybiegła za nią.

– Chrissie, poczekaj! – zawołała. Chrissie zatrzymała się.

– Przepraszam cię, Alison, ale jestem zmęczona i chciałabym już iść do domu.

– Wcale ci się nie dziwię. – Alison pokiwała głową. – Oliver powiedział nam o wszystkim.

– O czym? – Chrissie uniosła brwi.

– Jak to o czym? O nowym lekarzu!

– Ach, o to chodzi. – Chrissie starała się, by zabrzmiało to obojętnie, ale czuła, że jeszcze chwila, a emocje wymkną się jej spod kontroli.

– A wydarzyło się coś jeszcze?

– Nie mam pojęcia. Zdaje się, że o wszystkim dowiadujemy się ostatnie. Nie gniewaj się, ale jak najszybciej chcę iść do domu.

– Naprawdę nie wiedziałaś o Seanie? – Alison była bardzo zdziwiona.

– A co miałabym wiedzieć?

– No, że też stara się o to stanowisko. Chrissie zamilkła, starając się znaleźć odpowiedź.

– Więc nie wiedziałaś – rzekła Alison cicho. Chrissie wzięła głęboki oddech.

– Nie, nie wiedziałam. Nie miałam najmniejszego pojęcia i byłam tym tak samo zaskoczona jak ty.

Tym razem Alison zabrakło słów.

– No cóż, niewiele mogę zrobić w tej sytuacji. – Chrissie wzruszyła ramionami. – I nie będę udawać, że nie czuję się dotknięta.

– Więc on nic ci nie powiedział? Nawet podczas weekendu?

– Nie. – Chrissie pokręciła głową. – Nawet podczas weekendu.

– Naprawdę nie wiem, co o tym sądzić.

– To mój problem i będę musiała jakoś sobie z nim poradzić.

– Może jednak... – zaczęła Alison.

– Pójdę już.

– Jak chcesz. Ale gdybyś mnie potrzebowała, to wiesz, jak mnie znaleźć.

Chrissie wracała do domu kompletnie oszołomiona. Kiedy znalazła się w mieszkaniu, zaczęła zbierać rzeczy Seana i pakować je do torby, choć serce jej przy tym pękało z bólu. Po tym, jak Alan ją potraktował, przysięgła sobie, że już nigdy nie pozwoli się zranić. I oto historia znów się powtarza. Miała za złe Alison, że tak łatwo i bez zastanowienia wchodzi w każdy związek, a sama co zrobiła? Nawet dobrze Seana nie знаła. Gdy pojawił się w jej mieszkaniu, uznała, że przyjechał dla niej i po prostu rzuciła mu się w ramiona. Ale więcej nie popełni takiego błędu, była tego pewna.

Gdy usłyszała dzwonek, złość znów się w niej zagotowała. Poprawiła włosy i zaczęła wolno schodzić po schodach. Wreszcie wzięła głęboki wdech i otworzyła drzwi. Sean stał oparty ramieniem o framugę i patrzył na nią z wyrazem skruchy na twarzy.

- Szukałem cię w szpitalu, wreszcie Alison powiedziała mi, że wróciłaś do domu.
- To wszystko, co ci powiedziała? – Chrissie odwróciła się i zaczęła wchodzić na górę.
- Mówiła, że bardzo przejęłaś się wynikami konkursu.
- To dość łagodnie powiedziane. Ale rzeczywiście, przejęłam się.

Weszli do mieszkania. Sean od razu zobaczył swoją spakowaną torbę. Gdy Chrissie znów spojrzała na niego, odezwał się:

– Rozumiem cię, ale posłuchaj... – Zrobił krok do przodu, jakby chciał ją objąć. Chrissie cofnęła się.

- O co chodzi? – spytał zdziwiony.
- Nie rozumiesz?
- Rozumiem, że jesteś zawiedziona. Przecież wiem, jak ci zależało na tym stażu.
- To rzeczywiście interesujące – rzekła z ironią.
- Wiedziałaś, a mimo to postanowiłaś też się zgłosić.
- O czym ty mówisz?

– Zgłosiłaś się, bo wiedziałaś, jak mi na tym zależy. A może dlatego, że chciałaś awansować. W końcu sam powiedziałeś, że u siebie w szpitalu nie masz szans na awans. A kiedy dowiedziałeś się ode mnie o konkursie i o tym, że jeden z naszych konsultantów niedługo idzie na emeryturę, uznałaś, że to znakomita okazja.

- To nie tak, Chrissie – zaprotestował gwałtownie.
- Wiedziałaś, że przy tobie nie mam szansy na to stanowisko – powiedziała ze złością.
- Nie, wcale tak nie myślałem.

– Chyba żartujesz! Ty, chirurg z doświadczeniem, i ja, początkująca lekarka. – W jej głosie dzwięczała pogarda. – Daj spokój, Sean, nie jestem idiotką.

– Chrissie, pozwól mi wytłumaczyć. Zgłosiłem się już dawno, jeszcze przed ślubem Michaela.

Patrzyła na niego z niedowierzaniem.

- I ja mam w to uwierzyć?
- To prawda, Chrissie, przysięgam.
- Więc jak dowiedziałeś się o konkursie? – spytała podejrzliwie.

– Michael mi powiedział. Wiedział, jak bardzo jestem zniechęcony brakiem perspektyw u siebie w szpitalu.

– Kiedy ci o tym powiedział?

– Kilka tygodni temu, kiedy ogłoszono konkurs. Zadzwoił do mnie z informacją, że zwalnia się etat na chirurgii. On sam jest wprawdzie na ortopedii, ale wiedział o tym od Caitlin. To wszystko prawda, Chrissie, musisz mi uwierzyć.

Patrzyła na niego z napięciem, starając się wyłowić szczerość w każdym jego słowie.

– W porządku, dowiedziałeś się od Michaela. Ale dlaczego nic nie powiedziałeś, kiedy wspomniałam, że sama staram się o staż?

– Nie mam pojęcia. – Sean bezradnie rozłożył ręce. – Teraz wiem, że to był błąd. Ale byłaś tym tak bardzo przejęta, że nie chciałem niszczyć twojego zapału.

– Mówiąc mi, że masz większe szanse?

– Nie! Mówiąc ci, że będziemy rywalizować. Przecież sama przyznałaś, że tak naprawdę boisz się jedynie konkurencji spoza szpitala. Szczerze powiedziawszy, wcale nie liczyłem, że mi się uda.

Chrissie zamilkła, zastanawiając się nad tym, co przed chwilą usłyszała. Podniosła wreszcie głowę.

– Może to wszystko prawda. Ale i tak nie byłeś ze mną szczery, udając, że przyjechałeś tu, żeby się ze mną zobaczyć.

– Ależ chciałem się z tobą zobaczyć!

– Nie byłeś ze mną szczery – ciągnęła, jakby nie słysząc jego słów – ukrywając przede mną prawdziwy powód twojego przyjazdu.

– Nie wydawało mi się to takie ważne – rzekł spokojnie.

– Nie wydawało ci się to takie ważne? – Głos Chrissie przeszedł niemal w krzyk. – Widziałeś, że denerwuję się przed ogłoszeniem wyników, ale tak po prostu wyszedłeś z mojego łóżka, zjadłeś ze mną śniadanie, życzyłeś mi powodzenia, a potem z całym spokojem pojechałeś do szpitala, żeby dowiedzieć się, jak ci poszło? – Chrissie drżała na całym ciele.

– Mówiłem ci już, że nie liczyłem na ten etat. Równie dobrze mogło być na odwrót, to ciebie mogli przyjąć albo oboje mogliśmy polec.

– A co byś zrobił, gdybym to ja się dostała? – spytała Chrissie. – Powiedziałbyś mi o wszystkim?

– Nie wiem, możliwe. Chrissie, posłuchaj, przepraszam, że ci o tym nie powiedziałem. Bardzo tego żałuję. Parę razy próbowałem, ale nie wychodziło. I było mi coraz trudniej. A przyjechałem dlatego, że naprawdę bardzo chciałem cię zobaczyć.

– I dlatego, że miałeś rozmowę kwalifikacyjną – rzuciła z goryczą.

– Tak, także dlatego – przyznał. – Ale było nam ze sobą dobrze, prawda? – Opuścił głowę i bezskutecznie próbował spojrzeć jej w oczy. – Chyba nie zaprzeczysz, że było nam ze sobą dobrze? Chrissie?

Wzięła głęboki oddech.

– Tak – odparła wreszcie. – Było nam ze sobą dobrze.

– Widzisz więc, że...

– Ale oszukałeś mnie.

– Nieprawda, nie oszukałem cię.

– Skłamałeś, nie mówiąc całej prawdy. Już raz mi się to w życiu zdarzyło. Tamten nie powiedział, że ma żonę. I wtedy przysięgłam sobie, że już nigdy więcej nie dam się nabrać. Przykro mi, Sean, ale po tym, co się stało, nie umiem ci zaufać.

– Chrissie! – Był kompletnie zaskoczony. – Nie możesz tak mówić.

– Przykro mi. Jeszcze w Irlandii wyznałam ci, że trudno mi jest zaufać mężczyźnie. I moje przeczucia się sprawdziły.

– Co my z tym teraz zrobimy? – spytał z posepnym wyrazem twarzy.

– Nie ma żadnego „my” – oświadczyła. – Tydzień znajomości to jeszcze nie związek.

– Myślałem, że to więcej niż znajomość.

– Ja też. Przez chwilę. – Wzruszyła ramionami. – Ale pomyliłam się.

Przełknęła ślinę. Chciała, by wreszcie wyszedł, by nie widział łez, które gromadziły się jej pod powiekami.

– Ale przecież będziemy się widywać, będziemy razem pracować.

– Tak – przytaknęła – ale to wszystko. Nasza relacja będzie czysto zawodowa.

Przez kilka chwil stał w milczeniu, wreszcie z westchnieniem podniósł swoją torbę.

– No cóż – rzekł ze smutkiem. – Nie wiem, jakich słów mógłbym jeszcze użyć, żebyś zmieniła zdanie.

– Podjęłam decyzję, Sean – oznajmiła.

– W takim razie pójdę już. – Zatrzymał się przy drzwiach. – Spodziewałem się, że będziesz na mnie zła, ale nie myślałem, że aż tak.

– Przykro mi.

– Ja też żałuję. – Jego głos zmienił się, był teraz bardzo napięty. – Nie musisz mnie odprowadzać.

Słyszała, jak schodzi po schodach, słyszała dźwięk zatraskiwanych drzwi. Usiadła na kanapie i zaczęła płakać.

Nie mógł uwierzyć w to, co się stało. Przecież wszystko układało się cudownie do chwili, gdy pojawił się w jej mieszkaniu. Miała prawo być zdziwiona, że nie wspomniał o zgłoszeniu swojej kandydatury, miała prawo być na niego zła, ale takiej reakcji w ogóle się nie spodziewał. Gdy dowiedział się o decyzji komisji, zadał sobie od razu pytanie, jak Chrissie to przyjmie. Miał jednak nadzieję, że dzięki bliskości, która się między nimi nawiązała, łatwiej jej będzie poradzić sobie z rozczarowaniem. A gdy ono minie, Chrissie zauważy dobrą stronę całej tej sytuacji, a mianowicie fakt, że będą odtąd pracować razem.

Ale jej reakcja niemal wprowadziła go w osłupienie. Rzeczywiście, w szpitalu sprawy nie potoczyły się dobrze. Miał nadzieję, że spotka Chrissie wcześniej i będą mieli okazję porozmawiać sami. Tymczasem Maxwell niespodziewanie zaprosił go na operację, żeby „zaczął się oswajać z nowym miejscem pracy”.

A Chrissie dowiedziała się o wszystkim w sposób najgorszy z możliwych: w sali operacyjnej, ponad głową uspiętego pacjenta. No i potem jej gorzkie słowa w mieszkaniu. Zarzuciła mu, że udawał i okłamywał ją tylko po to, żeby pójść z nią do łóżka! Nie chciała przyjąć żadnych wyjaśnień ani usprawiedliwień, po prostu zacięła się w swoim poczuciu krzywdy.

Wracał do domu brata oszołomiony i zdezorientowany. Michael i Caitlin właśnie wrócili z podróży poślubnej i kończyli rozpakowywanie walizek. Przez chwilę opowiadali o tym, jak świetnie bawili się w Wenecji, wreszcie Michael poruszył temat konkursu.

– Nie uwierzysz, ale dostałem tę pracę – oznajmił Sean.

– Moje gratulacje! – Michael poklepał brata po plecach. – To znakomita wiadomość, prawda, Cait?

– Jasne – potaknęła Caitlin. – Ale ty się jakoś przesadnie z tego nie cieszysz, Sean? –

spytała, patrząc na niego z uwagą. – Chodzi o Chrissie?

– Tak, można to tak ująć.

– Daj spokój. – Michael wzruszył ramionami. – Teraz jej się nie udało, ale następnym razem może jej pójść lepiej. No i chyba jest zadowolona, że będziecie pracować razem? – Michael przestał się uśmiechać, widząc wyraz twarzy Seana.

– Raczej nie jest zadowolona.

– Jak to? Myślałem...

– Ja też tak myślałem – przerwał mu Sean. – Ale sprawy się skomplikowały.

– Nic z tego nie rozumiem. – Caitlin uniosła brwi.

– Po pierwsze, nie wiedziała, że ja również zgłosiłem się do konkursu. Dowiedziała się już po ogłoszeniu wyników.

– Na miłość boską, Sean! – wybuchnął Michael. – Dlaczego jej o tym nie powiedziałeś?

– Wiem, zachowałem się jak idiota. Odkładałem to na później, tylko że później było coraz trudniej. I liczyłem na to, że jeżeli ona wygra konkurs albo jeżeli oboje odpadniemy, to jakoś mi wybaczy. No ale przeliczyłem się – zakończył bezradnie.

– I co teraz? – spytała Caitlin.

– Nic. Na razie jadę do Dublina, żeby dokończyć pracę i sprzedać mieszkanie, a potem wracam tutaj.

– A gdzie będziesz mieszkał? U Chrissie?

– To chyba wykluczone. Przynajmniej na razie. Ale mimo wszystko nie zamierzam rezygnować.

– Może zatrzymasz się u nas na jakiś czas? – zaproponowała Caitlin, zerknąwszy na Michaela.

– Jesteś kochana, ale to nie jest dobry pomysł. W końcu dopiero wzięliście ślub.

– Co więc zrobisz?

– Maxwell wspominał, że jest wolne mieszkanie służbowe. Wprowadzę się tam na chwilę i będę czegoś szukał.

– Mimo wszystko cieszę się, że będziesz u nas pracował – odezwał się Michael. – Tu masz większe szanse na stanowisko specjalisty niż w Dublinie. Oliver Stark niedługo odchodzi na emeryturę, a Maxwell też nie jest pierwszej młodości. Wszystko dobrze się układa.

– Oprócz tego, że Chrissie jest na mnie wściekła.

– Porozmawiam z nią, jeśli chcesz – zaproponowała Caitlin.

– Jeżeli myślisz, że to w czymś pomoże...

– Nie wiem, ale na pewno nie zaszkodzi.

Chrissie zamierzała położyć się do łóżka, kiedy zadzwonił telefon. Zwlekała z podniesieniem słuchawki, bo obawiała się, że to może być Sean, a wcale nie miała ochoty z nim rozmawiać. Z ulgą usłyszała głos Caitlin.

– No i jak wasza podróż poślubna? – zapytała.

– Rewelacyjna. Małżeństwo to coś, co mogę polecić każdemu.

– No cóż, ale ja chyba nigdy nie przekonam się, jak to smakuje – odrzekła Chrissie.

– Bzdury opowiadasz – rzuciła Caitlin lekko. – A skoro już przy tym jesteśmy, powiedz mi, co się stało między tobą i Seanem?

– Tego tematu wolałabym unikać – oznajmiła Chrissie lakonicznie. – Wiem, że to twój szwagier, ale dla mnie to na razie bolesna sprawa.

– Naprawdę bardzo mi przykro, Chrissie, że nie dostałaś tego stanowiska.

– Wiedziałaś, że Sean też się zgłosił? – spytała Chrissie z ciekawością.

– Dowiedziałam się, kiedy byliśmy w Wenecji, po tym, jak Sean zadzwonił z prośbą o twój numer telefonu. Bardzo mu zależało, żeby się z tobą skontaktować.

– Nie wątpię.

– Myślę, że mylisz się, jeżeli chodzi o Seana. Źle go oceniasz.

– A ja myślę, że mam rację. Nadużył mojego zaufania. Udawał, że przyjechał do Anglii tylko z mojego powodu, a tak naprawdę przyjechał starać się o staż, wiedząc, jak bardzo mi na tym zależy.

– Tak, ale...

– Nie ma o czym mówić, Caitlin. Spędziliśmy ze sobą cały weekend, a on nie znalazł okazji, żeby mi o tym choćby napomknąć. Dowiedziałam się, kiedy już było po wszystkim, i to na dodatek tuż przed operacją. Po prostu pojawił się na bloku operacyjnym, a Maxwell Hunter przy całym zespole oznajmił, że to jest nasz nowy stażysta.

– To musiało być dla ciebie koszarne – przyznała Caitlin. – Ale jemu naprawdę na tobie zależy.

– Tylko że okazuje to w dziwny sposób. Nie, Caitlin, cała ta sytuacja przypomniła mi historię z Alanem. Nie chcę przechodzić przez to jeszcze raz. Na razie po prostu mam dość mężczyzn i nic ani nikt nie zmieni mojej decyzji.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Przez dwa tygodnie nieobecności Seana Chrissie z trudem radziła sobie z emocjami. Złość, która pojawiała się z każdym wspomnieniem jego nieszczerości, mieszała się z rozczarowaniem wywołanym wynikami konkursu. Ale w miarę upływu czasu coraz wyraźniejsze stawało się uczucie, przed którym próbowała się obronić. Tęskniła za nim, bo było im ze sobą dobrze. I mogłoby być coraz lepiej, gdyby nie okoliczności.

Ale skończyło się. To była jej decyzja. Powiedziała Seanowi wyraźnie, że jedyne, co ich może ze sobą łączyć, to czysto zawodowa relacja. Nie może robić z siebie idiotki i odwoływać swoich słów tylko z powodu tego irytującego uczucia.

A jednak żałowała, że wszystko nie ułożyło się inaczej. Najgorsze były te chwile, kiedy budziła się w środku nocy i przez krótki moment miała wrażenie, że on jest obok, że zaraz znów się będą kochać, że nic złego się między nimi nie wydarzyło. W jasnym świetle dnia myśli te wydawały jej się głupie i naiwne. Jak mogła planować przyszłość z kimś, do kogo straciła zaufanie? Rana sprzed roku była zbyt bolesna, wiedziała, czym kończy się związek z mężczyzną, który od początku nie jest szczery.

Alison nie mogła jej zrozumieć i nieustannie próbowała namówić ją do zmiany decyzji.

– Przecież możesz już w życiu nie spotkać takiego faceta – przekonywała.

– I całe szczęście – odparła Clirissie lodowato.

– Więc dobrze, nie powiedział ci wszystkiego. I co w tym takiego straszego? Ja bym chciała, żeby Liam do mnie przyjechał. Nawet gdyby coś przede mną ukrywał.

– Na przykład to, że odkąd się pożegnaliście, zdążył już przespać się z paroma innymi kobietami? – odparowała Chrissie i natychmiast pożałowała swoich słów. Cierpienie, które odmalowało się na twarzy Alison, miało ją prześladować przez kilka następnych dni.

Obie musiały przyznać, że najlepszą rzeczą, jaką mogą zrobić w tej sytuacji, jest wymazanie obu Irlandczyków z pamięci. Jednak w przypadku Chrissie nie było to takie proste, zważywszy, że Sean miał wkrótce wrócić.

Życie na oddziale toczyło się utartym torem. Badania potwierdziły, że guz Richarda Mortona był złośliwy. Po okresie rekonwalescencji czekała go pierwsza seria naświetlań.

– Będziemy walczyć – oznajmił, kiedy Chrissie do niego zajrzała. – Postanowiłem sobie, że wyprawię córce wesele w przyszłym roku, tak jak zaplanowaliśmy.

– Jestem pewna, że tak będzie – wsparła go Chrissie.

Kolejne dni mijały, a ona czuła coraz większy niepokój, zwłaszcza że nie wiedziała, kiedy dokładnie Sean ma rozpocząć pracę. Nie chciała znów natknąć się na niego niespodziewanie, w najmniej sprzyjających okolicznościach. Zastanawiała się, kogo mogłaby o to zapytać. Dlatego gdy zobaczyła Olivera Starka zmierzającego na blok operacyjny, postanowiła wykorzystać okazję.

– Cześć, Chrissie – zagadnął pierwszy. – Nie wyglądasz ostatnio najlepiej. Jesteś przepracowana?

– Nie, wszystko w porządku – uśmiechnęła się.



- Jest mi naprawdę przykro, że nie dostałaś tej posady. Gdyby to ode mnie zależało...
- No cóż, takie jest życie. Może następnym razem będę miała więcej szczęścia.
- Jestem pewien, że ci się uda – odrzekł z przekonaniem.

Chrissie postanowiła zdobyć się na odwagę.

– Wiesz może, kiedy ten nowy zaczyna u nas pracę? – spytała obojętnie, dziwiąc się jednocześnie, że serce zaczęło jej bić nieco szybciej.

- Wydaje mi się, że w przyszłym tygodniu.
- No to mamy jeszcze trochę czasu – zauważyła z ulgą.

Rzeczywiście, potrzebowała tych paru dni, by spróbować wyciszyć emocje i móc ze spokojem spojrzeć Seanowi w twarz.

Tęsknił za nią. Tęsknił za jej uśmiechem, za charakterystycznym sposobem, w jaki włosy opadały jej na twarz, za wszystkim, co wiązało się z jej osobą. Chciał do niej zadzwonić, porozmawiać, jeszcze raz wyjaśnić swoje zachowanie. Może wreszcie udałoby się ją przekonać, może by go zrozumiała.

Nie mógł się doczekać wyjazdu do Anglii. Miał nadzieję, że gdy będą mieli okazję częściej się widywać, pokaże jej, jak bardzo mu na niej zależy. Wiedział, że nie powinien się spieszyć ani naciskać zbyt mocno. W miarę jak się nad tym zastanawiał, załatwiając ostatnie sprawy w Dublinie, dochodził do wniosku, że najlepiej będzie zachowywać się wobec niej jak najbardziej naturalnie. Przynajmniej na początku. Gdyby to nie przyniosło rezultatu, gotów był do bardziej stanowczych działań, chociaż wiedział, że będzie musiał być bardzo ostrożny, by Chrissie nie pomyślała, że zależy mu jedynie na tym, aby znów pójść z nią do łóżka.

W poniedziałek rano Chrissie była tak zdenerwowana, że z trudem zbierała myśli. Sean na pewno do tej pory wprowadził się do jednego ze służbowych mieszkań przeznaczonych dla lekarzy. Nie mogła uwierzyć, że jest tak blisko. Zaparkowała samochód przed szpitalem i nie wysiadała przez dłuższą chwilę, próbując się opanować. Uznała, że będzie odnosić się do niego z uprzejmą obojętnością, tak jakby byli jedynie kolegami z pracy. Podniosła kołnierz płaszcza, by osłonić się przed zimnym wiatrem, i ruszyła w stronę głównego budynku szpitala.

Pierwszą osobą, jaką spotkała na oddziale, była Alison.

- I co, widziałaś go już? – spytała na powitanie.
- Kogo? – Chrissie uniosła brwi w udawanym zdziwieniu.
- Daj spokój. – Alison machnęła ręką. – Możesz nabierać innych, ale nie mnie.
- Poddaję się. Nie, nie widziałam go jeszcze. Alison szybko obejrzała się za siebie i zaczęła mówić:

– Był tu jakieś dziesięć minut temu. Jak zwykle miły i czarujący. Ale wyraźnie się za tobą rozglądał, bo jak się okazało, że ciebie nie ma, to zaraz wyszedł.

– Chyba przesadzasz. Powiedziałam mu wyraźnie, zanim jeszcze wyjechał do Irlandii, że będziemy tylko kolegami z pracy.

– I myślisz, że to go powstrzyma?

– Mam nadzieję – rzekła Chrissie chłodno. – Może sobie próbować tych irlandzkich

sztuczek, ale to i tak niczego nie zmieni.

Następna była Caitlin, która wyszła z pokoju lekarzy.

– Cześć, Chrissie. Widziałas Seana?

– Nie, Caitlin, nie widziałam. – Tym razem udało jej się przybrać obojętny ton głosu.

– Przyjechał wczoraj, a dziś chyba będziemy mieli na oddziale ciężki dzień. Już zaplanowano kilka zabiegów.

– No cóż, taką sobie wybrał pracę – powiedziała Chrissie cierpko.

– To prawda – przytaknęła Caitlin, po czym szybko zmieniła temat. – Czy mogłabyś zajrzeć do tej kobiety, która ma mieć rano operację? Chyba jest bardzo zdenerwowana. Poza tym znów mamy na oddziale Melanie Ross.

– Czyżby wreszcie była gotowa do przeszczepu? – ożywiła się Chrissie, zadowolona, że może zająć myśli czymś innym.

– Mam nadzieję. Proszę, pogadaj też z nią, dobrze?

– Naturalnie. – Chrissie skinęła głową. Powiesiła na szyi stetoskop i poszła sprawdzić, gdzie położono nowe pacjentki. Naprawdę była wdzięczna losowi, że może się czymś zająć, zamiast beczynnie czekać na spotkanie z Seanem.

Melanie Ross miała dopiero dwadzieścia lat, ale większość życia spędziła w szpitalach. Miała poważną chorobę nerek i od wielu lat skazana była na dializy. Choroba rozwinęła się tak bardzo, że w obecnym stanie jedynym ratunkiem był przeszczep. Po serii żmudnych badań okazało się, że matka Melanie, Jane, byłaby doskonałym dawcą. Zespół lekarzy czekał więc jedynie na moment, kiedy stan zdrowia ich obu pozwoliłby na przeprowadzenie operacji.

Chrissie zatrzymała się przy łóżku dziewczyny, a gdy ta uniosła wzrok znad książki, którą właśnie czytała, zagadnęła pogodnie:

– Witaj, Melanie.

– Dzień dobry! Już pani wie? Siostra mówiła, że wszystko gotowe do operacji. – Z obrzmiałej od leków twarzy patrzyła para zaskakująco jasnych oczu.

– Tak, wiem. – Chrissie przysiadła na brzegu łóżka. – To naprawdę dobra wiadomość.

– Jutro przyjmą do szpitala mamę i jak wszystko dobrze pójdzie, to operacja będzie już za kilka dni. O ile znów nie złapię jakiejś infekcji, jak ostatnim razem.

– Nie martw się. Mam przecucie, że tym razem się uda.

Melanie ściszyła głos.

– Widziała pani tego nowego lekarza?

– A jest jakiś nowy lekarz? – Chrissie udawała, że jest zajęta czytaniem karty informacyjnej.

– Tak. Był tu przed chwilą z siostrą oddziałową. Chyba jest Irlandczykiem, przynajmniej taki ma akcent.

I jest cholernie przystojny. Mam nadzieję, że zostanie tu na dłużej. A może to on będzie mnie operował?

– Wydawało mi się, że chcesz, abym to ja cię operowała?

– No tak, ale sama może pani nie dać rady. Zresztą wspominała pani...

– Masz rację – przytaknęła Chrissie. – Na razie mogę tylko asystować przy operacjach.

– A mogłaby pani być jego asystentką?

– Prawdopodobnie będzie cię operował doktor Stark.

– Rzeczywiście, wyleciało mi z głowy – powiedziała Melanie. – Doktor Stark jest fajny, ale nie miałabym nic przeciwko temu, żeby usypiał mnie ten nowy lekarz.

Chrissie pożegnała się z Melanie i poszła zobaczyć się z drugą pacjentką, o której wspominała Caitlin. Szczerze mówiąc, była zła po tej rozmowie. Oczywiście nie na Melanie, ale na sposób, w jaki opowiadała o Seanie. Ciekawe, gdzie jeszcze zdążył być tego ranka i z kim porozmawiać. Gdziekolwiek się pojawiła, on tam był wcześniej. I jak się mogła spodziewać, wszyscy byli nim oczarowani. No cóż, proszę bardzo, ich prawo, myślała z irytacją. Niech się nabierają na te jego słodkie słówka. Ona wiedziała najlepiej, co się za nimi kryje. Przejrzała go na wylot, wie, jaki potrafi być miły, gdy chce zaciągnąć dziewczynę do łóżka, przekonując, że mu na niej zależy, że jest dla niego najważniejsza. Ona wie, jakim potrafi być kochankiem, poznała smak jego pocałunków, pieszczot...

– Pani doktor, dobrze się pani czuje?

Pytanie salowej przerwało tok jej myśli.

– Ja? – Spojrzała na nią ze zdziwieniem.

– Dziwnie pani wyglądała, myślałam, że coś się stało.

– Nie, wszystko w porządku. – Chrissie próbowała się opanować. – Dziękuję. Idę odwiedzić pacjentkę.

Ruth Ashfield leżała w sześciuosobowej sali.

– Dzień dobry, nazywam się Chrissie Paige. Przyszłam z panią porozmawiać.

Usiadła na łóżku. Ruth Ashfield rzeczywiście była bardzo zdenerwowana przed czekającym ją zabiegiem wycięcia guza. Chrissie spokojnie wyjaśniała jej, na czym będzie polegać operacja i jakie będą jej konsekwencje.

– Będzie pani w sali operacyjnej? – spytała Ruth, widząc, że Chrissie zbiera się do wyjścia.

– Tak, o ile wiem, mam asystować doktorowi Starkowi. – Nie chciała już mówić, że wszystkie wcześniejsze plany mogą się zmienić, bo przecież mają nowego stażystę.

Przez cały dzień jej nerwy były napięte do ostatnich granic. W każdej chwili spodziewała się zobaczyć Seana, usłyszeć jego głos. Nie spotkała go jednak ani na bloku operacyjnym, ani w umywalni chirurgów, ani w sali pooperacyjnej. Kiedy pod koniec dyżuru dowiedziała się, że wykonywał zabiegi w przyszpitalnej przychodni, była kompletnie wyczerpana.

Przed wyjściem do domu zatrzymała się jeszcze przy stanowisku pielęgniarek, by zerknąć na dokumentację nowych pacjentów. Obok siedziała Alison i Caitlin. Nagle drzwi otworzyły się i stanął w nich Sean. Wolnym krokiem przeszedł przez korytarz i zatrzymał się obok niej.

– Dzień dobry, Chrissie.

– Dzień dobry, Sean – odpowiedziała, czując, że kompletnie zaschło jej w ustach. Zdała sobie sprawę, że obie przyjaciółki patrzą na nich z uwagą. Nie chciała spotkać jego wzroku, więc uparcie wpatrywała się w trzymane w dłoni papiery. Spodziewała się, że powie coś więcej, tymczasem on zwrócił się do Caitlin:

– Mamy dwóch pacjentów, których musiałem zostawić w szpitalu po zabiegach w przychodni. Gordon Evans ma cały czas bardzo niskie ciśnienie, a u Edith Janes wystąpiły komplikacje przy wybudzaniu jej z narkozy.

– W porządku, Sean – odrzekła Caitlin, po czym podniosła nieco głos, by wszyscy ją słyszeli: – A jak ci minął pierwszy dzień u nas?

– Nieźle. – Jego blady uśmiech nie był tym razem zniewalający. – W końcu wszystkie szpitale są do siebie podobne.

– Chyba tak. A jak mieszkanie?

– Ujdzie. Ale na razie nic lepszego mi nie trzeba. Zajrzę jeszcze do nowych pacjentów – dorzucił po chwili milczenia i oddalił się, nie rzuciwszy na Chrissie nawet krótkiego spojrzenia.

Chrissie przełknęła ślinę i jeszcze niżej opuściła głowę. Ma, czego chciała. Czysto zawodowa relacja. Chyba właśnie tak to nazwała. Więc dlaczego zachowanie Seana omal nie zważyło jej z nóg? Dlaczego czuła się kompletnie zdruzgotana? Na miłość boską, co się z nią dzieje?

Gdyby umiała być ze sobą szczerą, wiedziałaby, o co jej chodzi. Spodziewała się, że Sean będzie na początku nieco oficjalny, ale nie oczekiwała aż takiego chłodu. Przecież niemal ją zignorował. Poczula się dotknięta do żywego. Miała tylko nadzieję, że nikt nie zauważył jej zmieszania. Caitlin również poszła do nowych pacjentów, jedynie Alison przyglądała się jej uważnie.

– Wszystko w porządku? – zapytała. – Nie był dla ciebie zbyt serdeczny.

Chrissie wzruszyła ramionami.

– Po tym, co mu powiedziałam, nie spodziewałam się niczego więcej.

– Mimo wszystko nie musiał się tak zachować. Bo przecież nie tak dawno oboje...

– Wiem – przerwała Chrissie, nie chcąc dopuścić do tego, by przyjaciółka zaczęła rozwijać swą opowieść. – Nie musisz mi przypominać. Nie warto do tego wracać.

– Jak chcesz. – Tym razem Alison wzruszyła ramionami. – Ale martwię się o ciebie. Widzę, że nie jest ci łatwo.

– Dam sobie radę. A co u ciebie?

– Jak to co u mnie?

– Co z Liamem?

– Z kim? – Twarz Alison przybrała wyraz bezbrzeżnego zdziwienia.

Mimo wszystko Chrissie zachichotała.

– No dobrze. Zrozumiałam.

Sean wracał do swojego ponurego służbowego mieszkania, rozmyślając o tym, że spotkanie z Chrissie przy stanowisku pielęgniarek było jedną z najgorszych chwil w jego życiu. Tak bardzo chciał ją zobaczyć, że obawiał się, czy będzie umiał – tak jak sobie obiecał – zachować jedynie koleżeńską uprzejmość. Myślał, że będzie pracował z Maxwellem w sali operacyjnej, tymczasem okazało się, że jeden z konsultantów poszedł na urlop, więc on i Mustapha Ibrahim musieli przejąć jego obowiązki w przyszpitalnej przychodni. To dlatego przez cały dzień on i Chrissie nie natknęli się na siebie.

Stała przy stanowisku pielęgniarek razem z Caitlin i tą drugą pielęgniarką, Alison. Musiała dopiero wrócić z bloku operacyjnego, bo miała jeszcze na sobie zielony chirurgiczny strój. Włosy, zebrane pod biało-niebieskim czepkiem, odsłaniały jej szyję. Na ten widok musiał przywołać się do porządku i jeszcze raz przypomnieć sobie, że jedynie spokojem i opanowaniem może coś osiągnąć. Straciłby ostatnią szansę, gdyby Chrissie uznała, że nadużywa ich wcześniejszej bliskości albo że traktuje ją zbyt poufale.

Kiedy wymawiał jej imię, czuł, że jego głos jest nienaturalnie napięty. Podobne napięcie usłyszał w jej głosie. Kiedy ich spojrzenia na moment się spotkały, miał nadzieję, że chłód w jej wzroku nieco zelżeje. Pomylił się jednak. Chrissie wróciła do przeglądania papierów. Spodziewał się pewnej rezerwy z jej strony, ale nie zimnej obojętności. Czy to ta sama kobieta, która kochała się z nim z taką czułością i namiętnością? Poczł silny skurcz żołądka. Na szczęście Caitlin odezwała się do niego, pytając o pierwszy dzień w szpitalu. To pozwoliło mu się opanować, zanim wyszedł na kompletnego głupca.

Chrissie nie podniosła głowy nawet wtedy, gdy odchodził. Jakby go tam zupełnie nie było, jakby jego obecność nie miała dla niej żadnego znaczenia. A przecież czekał na jakiś znak od niej, na uśmiech czy choćby przyjazne spojrzenie.

Kiedy siadał samotnie do kolacji, zaczynało do niego powoli docierać, że być może dla Chrissie to był naprawdę koniec. A skoro tak, to odzyskanie jej może być dużo trudniejsze, niż sobie wyobrażał.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- A więc dziś mamy operację. – Chrissie stała przy łóżku Melanie Ross.
- Nareszcie. – W głosie dziewczyny dźwięczał zarówno lęk, jak i podniecenie.
- A gdzie mama? – spytała Chrissie, patrząc na puste łóżko obok.
- Poszła do łazienki.
- Jak się czujesz? – Chrissie jeszcze raz zerknęła na kartę informacyjną.
- Dobrze. Trochę się boję, ale poza tym w porządku.
- Nic dziwnego, że się boisz – rzekła Chrissie łagodnie. – Ale pomyśl, że nareszcie skończą się te okropne dializy.
- A jeżeli coś pójdzie nie tak...
- Wszystko będzie dobrze. Zaręczam ci, że od jutra twoje życie się zmieni na lepsze.
- Nie chodzi o mnie – wyjaśniła Melanie cicho. – Widzi pani, przez te wszystkie lata wszyscy martwili się o mnie, że mam chore nerki, że muszę jeździć na dializy, że mogę umrzeć. Ale teraz nie chodzi tylko o mnie...
- O mamę nie musisz się martwić, jest zdrowa i silna.
- Wiem, doktor Stark już ze mną o tym rozmawiał. Ale obudziłam się w nocy i pomyślałam... Gdyby coś mi się stało, to mama, tata i mój brat Thomas na pewno byliby zrozpaczeni, ale po jakimś czasie daliby sobie z tym radę. Ale co będzie, jeżeli coś się stanie z mamą? My tego nie przeżyjemy.
- Nie wolno ci zadręczać się podobnymi myślami.
- Chrissie przysunęła bliżej krzesło i usiadła przy łóżku.
- Wszystko będzie dobrze z tobą i z mamą.
- Ale zawsze jest pewne ryzyko, sama pani wie.
- Przy każdej operacji jest jakiś element ryzyka – zgodziła się Chrissie. – Ale w tym przypadku prawdopodobieństwo, że coś pójdzie nie tak, jest naprawdę znikome. Zobaczysz, jutro będziemy tu rozmawiać razem z mamą. A na pocieszenie powiem ci, że oprócz doktora Starka i mnie w sali operacyjnej będzie ten nowy lekarz, który ci się tak podobał. Drugi zespół będzie przeprowadzał operację twojej mamy.
- Nie kontynuowały już rozmowy o obawach Melanie, bo pani Ross wróciła do pokoju. Zaraz potem pojawiła się Alison z ampułkami i strzykawkami.
- Ten przystojny Irlandczyk będzie przy mojej operacji – oznajmiła Melanie.
- No to masz szczęście – odezwała się jej mama z sąsiedniego łóżka. – Ale ten doktor Egipcjanin, który badał mnie wczoraj, też jest całkiem przystojny.
- To musiał być Mustapha Ibrahim, nasz drugi stażysta – wyjaśniła Alison. – Też jest niezły.
- Ale nie taki jak ten Irlandczyk – upierała się Melanie. – Prawda, pani doktor?
- Chrissie szukała odpowiednich słów, na szczęście Alison pospieszyła z wyjaśnieniem:
- Pani doktor ma akurat alergię na Irlandczyków – rzekła ze śmiechem, a potem dodała z nutą goryczy:

– Prawdę mówiąc, obie mamy tę alergię.

– Naprawdę? – zapytała pani Ross z zainteresowaniem. – Czy to nie jest przypadkiem zła wróżba?

– Nie, to raczej nasze złe doświadczenia – westchnęła teatralnie Alison.

– Macie już mężów? – spytała pani Ross, a widząc ich przeczące gesty, ciągnęła: – Coś jest nie tak z lekarzami w tym szpitalu. Żeby takie wspaniałe kobiety były same!

– Niech im pani to powie – mruknęła Alison. – No ale dość tych pogaduszek. Drogie panie, proszę już nie wstawać z łóżek, bo będziecie lekko oszołomione po lekach, które dostałyście.

– Idę na blok operacyjny – oznajmiła Chrissie. – Niedługo się tam zobaczymy, Melanie.

Skinęła im na pożegnanie głową i wyszła na korytarz.

W umywalni dla chirurgów zaczęła przygotowywać się do operacji. Nagle zdała sobie sprawę, że Sean też tu jest. Nie widziała go jeszcze, ale słyszała jego głos, słyszała akcent, który sprawiał, że kolana się pod nią uginały. Nadal odnosili się do siebie z chłodną uprzejmością, tak niepodobną do bliskości, która ich kiedyś łączyła. Chrissie przeżywała to bardzo boleśnie, ale jednocześnie nie wyobrażała sobie, żeby mogło być inaczej.

– Dzień dobry, Chrissie – odezwał się.

– Dzień dobry, Sean – odparła, ale nie podniosła wzroku.

– Podobno masz mi dziś asystować przy operacji – dorzucił po chwili milczenia.

Zesztywniała. To chyba musi być nieporozumienie.

– Mam asystować Oliverowi – zaprotestowała.

– Oliver będzie miał nadzór chirurgiczny nad całą transplantacją. My mamy zająć się Melanie, a Mustapha ze swoim zespołem będzie operował jej matkę. – Zaczął splotkiwać mydło z rąk. – Nie masz nic przeciwko tym ustaleniom?

– Ależ skąd. – Pokręciła przecząco głową. Wprawdzie nie była zachwycona całą tą sytuacją, ale i tak nic nie może zmienić. Pomyślała jednak, że gdyby to ona dostała się na staż, to miałyby właśnie okazję do przeprowadzenia pierwszego w swojej karierze przeszczepu. Z drugiej jednak strony miała wątpliwości, czy Oliver powierzyłby jej tak trudny zabieg. Rzeczywiście, Sean przewyższa ją doświadczeniem.

– Obiecałam Melanie, że zajrzę do niej przed narkozą – oznajmiła lakonicznie.

– W porządku.

– Wydaje mi się... – zaczęła z wahaniem.

– Tak?

– Chyba Melanie miała nadzieję, że też do niej przyjdiesz.

– Jasne, chodźmy. – Ruszyli do sali, gdzie Melanie czekała na podanie narkozy.

– O, pani doktor – ucieszyła się, a zobaczywszy Seana, dodała: – Przyprowdziła mi pani tego fajnego Irlandczyka. Dziękuję, ale chyba wolałabym, żeby to pani mnie operowała.

Chrissie zauważyła, że Sean lekko się zmieszał, ale jednocześnie poczuła satysfakcję. Zasłużył sobie na to. Zaraz jednak zaczęła sobie wyrzucać, że zachowuje się jak dziecko. Przecież za chwilę mają zacząć niezwykle trudną operację, a ona tymczasem, zamiast skupić się na współpracy, traktuje go jak przeciwnika. Dość tego. Skoro chciała, by ich relacja miała

czysto zawodowy charakter, to musi tego pilnować.

Sean zamienił z Melanie kilka słów, anestezjolog Mark Jepson zaczął podawać narkozę i po chwili Melanie została odwieziona do sali operacyjnej. W sali obok czekał już drugi zespół gotowy do jednoczesnego przeprowadzenia zabiegu pobrania zdrowej nerki od pani Ross. Chrissie patrzyła, jak Sean robi ukośne nacięcie po prawej stronie brzucha, poniżej pępka. Pracował w skupieniu, umieszczając nową nerkę w ciele Melanie. Potem poprosił Chrissie o pomoc w przywróceniu krążenia krwi i w dołączeniu moczowodu do pęcherza moczowego.

– Nie będziemy usuwać chorych nerek pacjentki – rzekł do studentów, którzy przyszli obserwować operację.

Cały zabieg trwał ponad dwie i pół godziny i przez ten czas Chrissie wyraźnie czuła obecność Seana. Tym razem jednak nie chodziło jej ani o osobiste rozgrywki, ani o erotyczne napięcie. Była pod głębokim wrażeniem jego umiejętności, uwagi, z jaką odnosił się do pacjentki i troski, by nie naruszyć jej godności. Obserwowała uważnie jego dłonie, patrzyła, jak sprawnie wykonuje kolejne czynności, gotowa włączyć się, gdy poprosi ją o pomoc. Kiedy kończyli, przeszczepiona nerka zaczęła już normalnie funkcjonować.

– Świetna robota, Sean. – Oliver Stark pokiwał z uznaniem głową.

Sean odwrócił się nieznacznie do Chrissie.

– Doktor Paige, proszę założyć szwy – polecił.

W tym momencie ich spojrzenia spotkały się. Chrissie była tak pochłonięta operacją, że zapomniała o wszystkim, co ich od siebie oddzieliło i przez krótką chwilę miała wrażenie, że nadal są sobie bliscy. Tym razem nie spuściła natychmiast oczu.

– Oczywiście – potaknęła i dopiero teraz odwróciła wzrok.

To było ponad jego siły. Z trudem znosił obojętność, z jaką się do siebie odnosili. Przecież mogłoby być zupełnie inaczej! A dzisiejszy dzień był tego najlepszym przykładem. Ucieszył się, gdy Oliver Stark wyznaczył go do operowania Melanie, jednak miał pewne obawy, gdy okazało się, że Chrissie będzie jego asystentką. Nie chciał okazywać jej przewagi i podkreślać faktu, że to właśnie on dostał tę posadę. Podzielił się swoimi wątpliwościami z Oliverem, ale ten je zbagatelizował.

– Jestem przekonany, że Chrissie nie będzie miała z tym problemu – powiedział. – Jest rozsądną kobietą i z pewnością już się uporała z rozczarowaniem.

Sean nie był co do tego przekonany. Nawet jeżeli pogodziła się z tym, że jej kandydatura została odrzucona, to nadal miała mu za złe, że zataił przed nią swoje zgłoszenie. A najgorsze było to, że sam miał ją poinformować o tym, że podczas operacji będzie jego asystentką.

Gdy powiedział jej o tym w umywalni dla chirurgów, przez moment miał nawet wrażenie, że jest zadowolona. Wyglądała prześlicznie w zielonym uniformie, z włosami wciśniętymi pod czepek. Z trudem powstrzymał się, by do niej nie podejść i jej nie objąć.

Mimo jego obaw operacja potoczyła się bez przeszkód. Chrissie zaimponowała mu swoimi umiejętnościami i tym, że nawet w takich okolicznościach całkowicie angażowała się w pracę. Przypomnił sobie tę chwilę, kiedy poprosił ją, by założyła szwy, a ona spojrzała mu w oczy. Nie odwróciła wzroku, jak to miała ostatnio w zwyczaju. Ten krótki kontakt podziałał



na niego tak mocno, że niewiele brakowało, a w obecności całego zespołu zaprosiłby ją na kolację, na kawę, gdziekolwiek, byle tylko powróciły ich dawne stosunki. Jednak Chrissie spuściła wzrok, zanim zdążył cokolwiek powiedzieć.

Kiedy teraz o tym myślał, był zadowolony, że z niczym nie wyskoczył. Na pewno by odmówiła, odrzuciłaby go przy wszystkich, a nie był pewien, czy umiałby na to właściwie zareagować. Nie przejąłby się, gdyby chodziło o jedną z tych wszystkich kobiet, z którymi umawiał się na zwykłe randki. Chodziło o Chrissie, a to zasadnicza różnica. Doszedł do wniosku, że Chrissie nie jest jeszcze gotowa do zmiany decyzji i że taktyka małych kroków, którą przyjął, jest najlepszym, choć bardzo dla niego bolesnym rozwiązaniem. Utwierdził się w tym przekonaniu podczas rozmowy z Michaeliem i Caitlin, do których został zaproszony na kolację.

– Rozumiem więc, że nadal nie jest dobrze? – spytał Michael, napełniając kieliszki winem.

– Chyba to widać – mruknął Sean. – Czasami mam wrażenie, że w ogóle dla niej nie istnieję.

– Ale możecie normalnie pracować? – Michael zmarszczył brwi.

– Tak, pod tym względem Chrissie jest bez zarzutu. – Sean obracał kieliszek i patrzył, jak wino rozlewa się po ściankach. – I na tym właśnie polega problem. Wyraźnie powiedziała, że łączy nas jedynie zawodowa relacja.

– Próbowałam z nią porozmawiać – wtrąciła Caitlin.

– Ale rzeczywiście to chyba jej wystarcza.

– Umiałbym się z tym pogodzić, gdybym nie wiedział, jak cudownie mogłoby nam być. Naprawdę cudownie... – ciągnął w zamyśleniu.

– Nawet zastanawialiśmy się, czy jej dziś nie zaprosić, prawda, Michael? – Caitlin zwróciła się do męża, a ten w odpowiedzi kiwnął głową.

– Domyśliłaby się, że to jakiś spisek, gdyby mnie tu zobaczyła – zauważył Sean.

– Tego się właśnie obawialiśmy – przyznała Caitlin.

– Chciałbym, żebyśmy mogli zacząć wszystko od początku – westchnął Sean. – Znów spotkać się na waszym ślubie. Była wtedy taka wesoła.

– Może dałoby się coś takiego przeprowadzić – rzekł Michael z zastanowieniem.

– Nowe wesele? – Caitlin uniosła brwi.

– Niekoniecznie wesele. Myślałem raczej o jakimś przyjęciu, okazji do zabawy. Niedługo organizujemy w klubie bal w stylu lat siedemdziesiątych. Może po prostu zaprosisz tam Chrissie?

– Mogę spróbować – zgodził się Sean. – Ale wątpię, czy przyjdzie.

– Trzeba włączyć w to kogoś jeszcze, na przykład Alison – zapaliła się Caitlin. – Poza tym możesz powiedzieć, że to jest impreza charytatywna, że trzeba wspomóc jakąś słuszną sprawę.

– I myślisz, że nawet jeżeli Chrissie przyjdzie, to coś się zmieni między nami? – Sean nadal był pełen wątpliwości.

– Tego nie wiem – Caitlin wzruszyła ramionami – ale zawsze warto spróbować. Poza tym

nie masz już wiele do stracenia. A łatwiej ci będzie z nią porozmawiać w klubie, gdzie się pije i tańczy, niż w szpitalu.

– Masz rację – zgodził się Sean. – Ale Chrissie za nic nie może się dowiedzieć, że knuliśmy coś za jej plecami.

Z każdym mijającym dniem stopniowo przyzwyczajała się do obecności Seana. Nawet chłodna obojętność, która towarzyszyła ich spotkaniom, przestała wytrącać ją z równowagi. Mało tego, utwierdzała ją w przekonaniu, że to, co się między nimi wydarzyło, miało mniejsze znaczenie, niż myślała. To dobrze, że nie zdążyła się bardziej zaangażować. Widziała teraz wyraźnie, że Sean nie chce stałego związku, zresztą mówił o tym, gdy się tylko poznali. Tak jak się spodziewała, należał do mężczyzn, którzy nie chcą brać na siebie zobowiązań. Wprawdzie każde spotkanie z Seanem było dla niej bolesne, jednak uznała, że podjęła dobrą decyzję.

Melanie Ross i jej mama szybko dochodziły do siebie po operacji, aż wreszcie mogły zostać wypisane ze szpitala. Chrissie i Alison były akurat w ich pokoju, kiedy pojawił się David Ross, by zabrać żonę i córkę do domu.

– Proszę się nimi dobrze opiekować – powiedziała Chrissie.

– Na pewno – uśmiechnął się mężczyzna. – Nareszcie cała rodzina będzie razem. Bardzo pani za wszystko dziękuję.

– Nie ma to jak szczęśliwe grono najbliższych – westchnęła Alison, machając im na pożegnanie.

– Tak, to ważne, kiedy ma się dla kogo żyć – przytaknęła Chrissie.

– Święte słowa – zakończyła Alison z udawaną powagą.

Rossowie zatrzymali się jeszcze na korytarzu, by zamienić kilka słów z Seanem, który właśnie się pojawił.

– A skoro mowa o szczęściu, jak wam się ze sobą układa? – spytała Alison.

– Jak zawsze. – Chrissie wzruszyła ramionami.

– To naprawdę bez sensu. Jestem przekonana, że bylibyście doskonałą parą.

– Alison, nie zaczynaj – ostrzegła Chrissie przyjaciółkę.

– Jak wolisz, choć wiedz, że nie miałam zamiaru cię swatać. Chciałam tylko powiedzieć...

– Wiem, co chciałaś powiedzieć, ale nic z tego nie będzie, więc lepiej daj sobie spokój.

– Widziałam któregoś dnia, jak jadł lunch z tą rudowłosą lekarką z ortopedii – rzuciła Alison.

Chrissie poczuła bolesny skurcz żołądka. Pani doktor z ortopedii znana była w szpitalu z licznych podbojów wśród męskiej części personelu. Chrissie jednak wiedziała, że zareagowałyby tak samo, gdyby Sean był widziany z jakąkolwiek inną kobietą. Dlaczego jednak tak ją to dotknęło? Przecież powinna się była spodziewać, że prędzej czy później Sean zacznie się z kimś widywać. Było wręcz dziwne, że do tej pory jeszcze nikogo nie znalazł.

– Chrissie, dobrze się czujesz?

Zorientowała się, że Alison nadal coś do niej mówi.

– Co? Nie, nic mi nie jest.

– Wyglądało, jakbyś... – Alison zawahała się. – Wyglądałaś dziwnie. Nie chciałabyś tego, prawda?

– Czego? – Chrissie zmarszczyła brwi, ale doskonale wiedziała, co Alison ma na myśli. Wolą jednak nie rozwijać tego tematu, bo Sean skończył rozmowę z rodziną Rossów i zmierzał w ich stronę.

– Nie chciałabyś, żeby z kimś się spotykał – zauważyła spokojnie Alison.

– Nie wygłupiaj się. Nic mnie to nie obchodzi. Żyjemy w wolnym kraju i każdy może spotykać się, z kim zechce.

– Tylko tak mówisz. – Alison pokręciła głową. Chrissie chciała odejść, ale Sean zawołał, żeby na niego poczekała.

– Właśnie was szukałem – zaczął wesoło. – Otrzymałem zadanie zebrania chętnych na bal w stylu lat siedemdziesiątych w naszym klubie. Mogę was zapisać?

Chrissie już otwierała usta, by odmówić, ale Alison była szybsza.

– Jasne, że pójdziemy! Prawda, Chrissie? Dawno nie byliśmy na żadnej imprezie.

– Nie wiem, chyba muszę się zastanowić. – Chrissie usiłowała protestować. Udawanie obojętności w godzinach pracy jeszcze jej wychodziło, ale nie dałoby się tego ciągnąć w sytuacji towarzyskiej.

– Daj spokój, musimy się rozerwać – przerwała jej Alison. – Dobrze, Sean, wpisz nas. Czy mamy się ubrać w rozszerzane spodnie i bluzki z falbankami?

– Jeżeli tylko macie ochotę – odparł ze śmiechem. Ta wesołość przypomniała Chrissie chwile, które spędzili ze sobą i jej serce znów zaczęło szybciej bić. Tymczasem Sean ciągnął: – Zamówiliśmy zespół, który będzie grał kawałki z tamtych lat.

– Zapowiada się niezła zabawa – ucieszyła się Alison. – Może być naprawdę super, prawda, Chrissie?

– Rzeczywiście – odrzekła słabym głosem. Z jakiegoś powodu trudno jej było spojrzeć na Seana.

Bal wypadł w najbliższy piątek. Chrissie nie mogła tego wiedzieć, ale ten weekend miał przynieść ze sobą wydarzenia, które rozbiją całe jej dotychczasowe życie. Na razie jednak myśl o zbliżającym się balu wywoływała w niej niepokój, by nie powiedzieć przerażenie. A jeżeli Sean poprosi ją do tańca? Jak ma się wtedy zachować? Chyba nie będzie mogła odmówić. Tylko co potem? Co zrobi, kiedy znajdzie się w jego ramionach? Jak zareaguje na jego bliskość? Co powie, jeżeli on spróbuje wykorzystać sytuację i zacznie prawić jej te swoje czułe słówka? Czy będzie umiała mu się oprzeć, czy znowu ulegnie? I dokąd to wszystko doprowadzi? Nie, musi być stanowcza, nie wolno jej się cofnąć nawet o krok, bo to oznaczałoby tylko ból i cierpienie.

Wszystkie te myśli kłębiły się w jej głowie, ale coraz wyraźniej docierało do niej inne, nie mniej niepokojące pytanie: a jeżeli Sean nie poprosi jej do tańca? Przecież może nie zwracać na nią uwagi, może tańczyć ze wszystkimi, a zwłaszcza z tą rudą lekarką z ortopedii.

I jak się wtedy będzie czuła? W głębi duszy musiała przyznać, że taki scenariusz był najgorszy z możliwych.

Piątkowy poranek zaczął się fatalnie. Obudziła się z bólem głowy, a potem czuła się coraz

gorzej. Po wyjątkowo męczącym dniu na oddziale chciała już zrezygnować z balu, zwłaszcza że następnego dnia też miała dyżur.

– Chrissie, przyjdź koniecznie – prosiła Caitlin, gdy robiły obchód. – Naprawdę będzie dobra zabawa. Ratownicy przebierają się za gwiazdy rocka i dają występ, żeby zebrać pieniądze na jakiś zbożny cel.

– Postaram się – westchnęła Chrissie. – Zdrzemnę się w domu przez godzinę i zobaczę, jak się będę czuła.

Rzeczywiście, krótki odpoczynek bardzo jej pomógł. Wzięła jeszcze relaksującą kąpiel, a kiedy ubrała się w jasne dżinsy i czerwoną jedwabną bluzkę na cienkich ramiączkach, poczuła nowy przypływ energii. Rozpuściła świeżo umyte włosy, zarzuciła zimowy płaszcz i wyszła z domu. Noc była jasna i mroźna. Rozgwieżdżone niebo przypomniało jej tamten wieczór, kiedy zaczął padać śnieg i kiedy po raz pierwszy spotkała Seana. Szybko jednak przywołała się do porządku. To było dawno, w Irlandii, a teraz jest w Anglii. I zbyt wiele rzeczy wydarzyło się przez ten czas.

Była trochę spóźniona i kiedy wysiadła z samochodu, zabawa już trwała w najlepsze. Dobiegły ją głośne dźwięki muzyki. Melodie, które pamiętała z wczesnego dzieciństwa, wywołały przyjemne wspomnienia. Uśmiechnęła się, szczerzej otuliła płaszczem i ruszyła do wejścia. Pomimo wcześniejszych obaw uznała, że wieczór może być całkiem przyjemny. A jeżeli idzie o Seana, no cóż, nie musi przecież z nim rozmawiać, może wcisnąć się w jakiś kąt i przynajmniej posłuchać muzyki.

Jednak z tych planów nic nie wyszło, bo pierwszą osobą, którą zobaczyła, był właśnie on. Natychmiast ją zauważył i od razu ruszył w jej kierunku.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Gdy tylko dostrzegł ją przy wejściu, odetchnął z wyraźną ulgą. Spóźniła się i już właściwie stracił nadzieję, że w ogóle przyjdzie. Wyglądała rewelacyjnie w obcisłych, jasnych dzinsach, które znakomicie podkreślały jej figurę, i w czerwonej koszulce z jakiegoś miękkiego materiału. Rozpuszczone włosy otulały jej nagie ramiona w sposób, który tak lubił.

Podszedł do niej szybkim krokiem.

– Już myślałem... – wpatrywał się w nią jak jakiś nieśmiały nastolatek na pierwszej randce – już myślałem, że nie przyjdiesz – dokończył mało błyskotliwie.

– Spóźniłam się? – spytała, zerkając na zegarek.

– Nie bardzo. Alison cię szukała, więc zaprosiliśmy ją do naszego stolika.

– My? – zdziwiła się.

– Tak, przyszedłem razem z Michaeliem i Caitlin. – Wskazał na stolik w głębi sali. – Dołączysz do nas?

I znów zabrzmiało to bardziej jak stwierdzenie niż pytanie, na które musiałyby odpowiedzieć. Jakby z góry założył, że się do nich przysiadzie. A tymczasem Sean aż zamarł, zastanawiając się, co by zrobił, gdyby odmówiła. Na szczęście nic takiego się nie stało i Chrissie ruszyła za nim w kierunku reszty towarzystwa.

– Cześć! – Alison uśmiechnęła się szeroko, a Michael i Caitlin przyłączyli się do powitań.

– Co ci przynieść do picia? – spytał Sean, pochylając się lekko w jej stronę. Zapach jej perfum podziałał na niego niemal piorunująco, wywołując falę wspomnień.

– Poproszę wodę mineralną. – Rzuciła mu krótkie spojrzenie.

– Nic więcej? – zdziwił się.

– Niestety, jutro mam dyżur i muszę być w dobrej formie.

Skinął głową i odszedł w kierunku baru. Trochę liczył na to, że kieliszek alkoholu pozwoli jej się rozluźnić i ociepli nieco atmosferę. Miał nadzieję, że przynajmniej dziś oboje przestaną odnosić się do siebie z tą nieznośną rezerwą. Tak czy inaczej będzie musiał być bardzo ostrożny. Wprawdzie Chrissie potraktowała go bardzo miło, ale wiedział, że wystarczy jeden fałszywy ruch z jego strony i może stracić wszystko.

Kiedy wrócił do stolika, zespół zaczął grać jeden ze starych przebojów. Muzycy w srebrnych błyszczących strojach, z niewiarygodnie wielkimi poduszkami w ramionach i w butach na wysokich platformach, rzeczywiście wyglądali jak gwiazdy rocka. Parkiet od razu się zapelnił, trudno było nie bawić się przy takich rytmach. Sean z zachwytem patrzył na roześmianą Chrissie, ale poprosił ją do tańca dużo później, kiedy zespół odszedł na zasłużoną przerwę, a za konsolę stanął DJ. Z głośników rozległa się powolna melodia i zmysłowy głos Barry'ego White'a.

Nie mógł uwierzyć, że znów trzymają w ramionach, czuje aksamitną gładkość jej skóry i delikatny dotyk włosów na policzku.

– Tęskniłem za tobą – powiedział, przyciągając ją jeszcze mocniej do siebie. Była tak blisko, że niemal czuł bicie jej serca.

Nie odpowiedziała, ale nie próbowała wyzwolić się z jego uścisku. Pozwoliła, by nadal ją obejmował i prowadził po parkiecie w rytm muzyki.

Gdyby mogli, tańczyliby tak jeszcze długo. Ale wreszcie muzyka przestała grać i z widocznym żalem Sean odprowadził Chrissie do stolika, cały czas trzymając ją za rękę. Na ich widok Michael i Caitlin uśmiechnęli się porozumiewawczo, a Alison obrzuciła ich znaczącym spojrzeniem. Jednak Sean nie zwracał na to uwagi. Najważniejsze było dla niego to, że mógł ją znowu poczuć przy sobie i że go nie odtrąciła.

Kiedy zaczęli zbierać się do wyjścia, Sean podjął jeszcze jedną desperacką próbę.

– Jak wracasz do domu? – zapytał cicho.

– Mam samochód. Obiecałam Alison, że ją zabiorę. Niemal jęknął z zawodu.

– Ale chyba nie chciałeś mnie odwieźć? – mówiła dalej.

– Nie, ale myślałem, że moglibyśmy wziąć taksówkę.

– Nie ma potrzeby. – Spojrzała na niego i dodała: – To był bardzo miły wieczór, Sean. Naprawdę.

– Dla mnie też. Może wyszlibyśmy gdzieś znów razem? – spytał z nadzieją.

– Może. – Wspięła się na palce i pocałowała go delikatnie w policzek. – Dobranoc, Sean.

– I co? – spytał Michael, kiedy Chrissie i Alison były wystarczająco daleko.

– Jak to co? – Sean zmarszczył brwi.

– Udało ci się czy nie?

– Moim zdaniem – odezwała się Caitlin, znowu znacząco się uśmiechając – udało się, i to jak. Dawno nie widziałam Chrissie w takim nastroju.

– Ja też – przytaknął Sean.

– Czyli wykorzystałaś swoją szansę – stwierdził Michael. – Tylko nie zrób znów jakiegoś głupstwa.

– Nie bój się. – Sean sięgnął po swoją skórzaną kurtkę. – Tym razem na pewno nie zrobię.

– Tylko nie mów mi, że nic was nie łączy – zaczęła Alison, sadowiąc się na miejscu dla pasażera – bo i tak ci nie uwierzę. Nie przekonasz mnie, widziałam, jak tańczyliście.

– Przecież to był zwykły taniec – broniła się Chrissie.

– Zwykły taniec! – prychnęła Alison. – Gdyby to był zwykły taniec, to by tak erotycznie nie iskrzyło.

– O czym ty mówisz? Czasami naprawdę gadasz bzdury – mruknęła Chrissie. Nie umiałyby jednak zaprzeczyć, że była bardzo zadowolona. Obiecywała sobie, że ich relacja nie będzie wykraczać poza zwykłą zawodową uprzejmość, ale czuła się cudownie nie tylko w towarzystwie Seana, ale i w jego ramionach.

– Widziałaś tę rudą z ortopedii? – spytała Alison po chwili.

– Tak, widziałam. Trudno jej było nie zauważyć.

– Wyraźnie miała na Seana ochotę.

– Chyba masz rację – przytaknęła Chrissie.

– Już myślałam, że się na niego rzuci. Mówię ci, Chrissie, i lepiej mnie posłuchaj. Jeżeli

chcesz tego faceta, to pospiesz się, bo ona cię jeszcze ubiegnie. A jak nie ona, to jakaś inna. Wróble ćwierkają, że jest już cała kolejka chętnych na naszego nowego doktora.

Słyszając słowa Alison, Chrissie poczuła bolesne ukłucie w sercu. Takie samo jak wtedy, gdy patrzyła, jak Sean tańczy z rudą lekarką. Coś za bardzo przypominało jej to zazdrość...

Chrissie odwiozła Alison i wreszcie dojechała do domu. Już na schodach usłyszała telefon. Wiedziała, kto dzwoni, zanim jeszcze podniosła słuchawkę.

– Chciałem się tylko upewnić, że dojechałaś bezpiecznie do domu.

– A co mi się mogło stać? – rzuciła lekko, jednak ucieszyło ją, że o niej myślał i że zadzwonił.

– W dzisiejszych czasach wszystko jest możliwe. Ciągłe słyhać o różnych strasznych rzeczach.

– Chyba nie we Franchester – roześmiała się.

– Nigdy nie można być pewnym.

– Ale ty nie musisz się już martwić. Dotarłam spokojnie do domu.

– Naprawdę dobrze się bawiłaś? – zapytał.

– Tak, naprawdę dobrze się bawiłam. Mówiłam ci już.

– Pamiętam. Ale myślałem, że chciałaś być jedynie uprzejma.

– Sean, to był bardzo miły wieczór.

– Cieszę się, że też tak uważasz – powiedział. – Co ty na to, żebyśmy spróbowali to powtórzyć?

– Nie spieszmy się, Sean – zaczęła łagodnie. – Zobaczmy, co z tego wyniknie.

– Dobrze, będzie jak chcesz. Chrissie...

– Tak?

– Wciąż jesteś na mnie zła?

– O co?

– O to, że to ja dostałem się na tę posadę.

– Nie byłam na ciebie zła z tego powodu. Byłam rozczarowana i tyle.

– Ale byłaś zła?

– Tak, byłam – zgodziła się. – Ale dlatego, że nic mi nie powiedziałeś o swoim zgłoszeniu, i dlatego, że kiedy przyjechałeś na rozmowę, udawałeś, że przyjechałeś dla mnie.

– Wcale nie udawałem, to była prawda! – zaprotestował gorąco.

– Powiedzmy, jeden z powodów. Ale nie chcę do tego wracać, a na pewno nie teraz. Jestem potwornie zmęczona, chcę się już położyć, bo jutro mam dyżur.

– Czy mam rozumieć, że mi wybaczyłaś? – spytał z nieukrywaną nadzieją.

– Chyba tak.

– Nie chciałem cię zranić, Chrissie – zaczął łagodnie. – I nawet gdybym nie miał tej rozmowy kwalifikacyjnej, to i tak bym do ciebie przyjechał.

Słyszając te słowa, zacisnęła palce na słuchawce. Wymienili jeszcze parę uwag o balu i wreszcie Sean się pożegnał. Chrissie spała bardzo niespokojnie. Rozmowa z Seanem wciąż rozbrzmiewała w jej głowie, a jego słowa mieszały się z dźwiękami tej jednej, szczególnej

melodii.

Obudziła się przed szóstą i chociaż przez cały wieczór nie wypła nawet kropli alkoholu, czuła się fatalnie. Pomyślała, że prysznic i filiżanka herbaty postawiają na nogi, jednak kiedy wychodziła do pracy, była w jeszcze gorszym stanie.

W ciągu dnia powoli doszła do siebie, ale za to pewna niepokojąca myśl, która towarzyszyła jej od paru dni, stawała się coraz bardziej uporczywa. Chciała jak najszybciej wrócić do domu i z niecierpliwością czekała na koniec dyżuru. Wychodząc, natknęła się na Caitlin.

– O, Chrissie – przywitała ją radośnie. – No i jak podobał ci się bal?

– Świetnie się bawiłam. A ty?

– Ja też. Michael był wprost zachwycony. I bardzo się ucieszyłam, że ty i Sean...

– Wiesz, to nie jest takie proste.

– Czy wy... – Caitlin zastanawiała się, jak zadać pytanie. – Czy myślisz, że możecie...

– Nie wiem, naprawdę nie wiem.

– Ale jednak jest jakaś szansa. – Spojrzała przenikliwie na Chrissie i zapytała: – Wyglądasz na chorą. Dobrze się czujesz?

– Niespecjalnie – przyznała Chrissie. – To chyba przez to, że ostatnio mało spałam. Lepiej pójdę już do domu.

Po drodze wstąpiła jeszcze do apteki. Wiedziała, że nie może dłużej zwlekać ze zrobieniem testu.

Sean miał wieczorny dyżur. Był nawet z tego zadowolony, bo poprzedniej nocy trochę wypił, więc w ciągu dnia mógł zregenerować nadwątlone balem siły. Kiedy pojawił się w pracy, był wypoczęty, ale mimo to nie mógł się na niczym skupić. Myślał jedynie o tym, by spotkać Chrissie i upewnić się, że to, co wydarzyło się poprzedniego wieczoru, nie było snem. Niestety, kiedy dotarł na oddział, Chrissie już tam nie było. Jak dowiedział się od Caitlin, bardzo spieszyła się do domu.

– W jakiej była formie? – spytał z niepokojem.

– Chyba kiepskiej. – Odpowiedź Caitlin natychmiast uruchomiła wszystkie jego obawy, że poprawa ich wzajemnych stosunków była jedynie chwilowym złudzeniem.

– Ale przecież na balu dobrze się bawiła?

– Tak – machnęła ręką Caitlin. – Chodzi o co innego.

– Co się stało?

– Chyba po prostu źle się czuła.

– Jest chora?

– Nie sądzę, bardziej wyglądało mi to na przemęczenie – wyjaśniła Caitlin. – Dlatego chciała wracać do domu.

– Myślisz, że powinienem zajrzeć do niej po pracy?

– Wiesz, Sean, nie jestem pewna. – Caitlin przyglądała mu się uważnie. – Chyba lepiej nie. Na razie zostaw wszystko tak jak jest. Nie ponagłaj jej zbyt mocno.

– Może masz rację – odrzekł Sean z westchnieniem. – Cierpliwość nigdy nie była moją mocną stroną. Na balu okazało się, że między nami jest nieco lepiej, a ja już bym chciał, żeby



od razu było fantastycznie.

– Doskonale cię rozumiem. Ale mimo wszystko nie ponaglał jej. W tym przypadku pośpiech zdecydowanie nie jest wskazany.

Sean poszedł na blok operacyjny, gdzie miał przeprowadzić bronchoskopię. Mył ręce i z niepokojem myślał o słowach Caitlin. Najchętniej pojechałby natychmiast do Chrissie, by się nią zająć, gdyby okazało się, że rzeczywiście jest chora. Musiał jednak przyznać rację Caitlin. Nie wolno mu wywierać na Chrissie żadnej presji, bo to jedynie mogłoby obrócić się przeciwko niemu. Z wysiłkiem odgonił od siebie wszystkie myśli o niej i skupił się na czekającej go operacji.

Z niedowierzaniem wpatrywała się w cienką niebieską kreskę. To, co było jedynie koszmarnym podejrzeniem, okazało się faktem. Była w ciąży.

Wstrząśnięta osunęła się na łóżko. To przecież niemożliwe. Zachowali wszystkie środki ostrożności, w końcu nie jest aż tak lekkomyślna. To na pewno pomyłka, na pewno z testem jest coś nie tak.

Po kilku godzinach zrobiła kolejny test. Tym razem nie było miejsca na żadne wątpliwości. Zabezpieczyli się, ale widocznie nie do końca skutecznie.

Poczuła, że ogarnia ją rozpacz. Chyba nic gorszego nie mogło jej spotkać. Oczywiście, chciała mieć dziecko, ale nie teraz, kiedy dopiero zaczyna pracę. Nie tak zaplanowała swoje życie! No i Sean... Nie byli ze sobą w stałym związku, ba, w ogóle nie byli ze sobą w związku.

Chociaż... Kiedy wspominała ich wspólny weekend, to musiała przyznać, że przychodziło jej wtedy do głowy, że mogłaby za niego wyjść za mąż, że mogliby mieć dzieci. Ale jednocześnie intuicja podpowiadała jej: ten mężczyzna nie jest gotowy do poważnych zobowiązań, lepiej nie angażuj się zbyt mocno.

No a potem stało się to, co się stało. Był czas, że prawie ze sobą nie rozmawiali. Wprawdzie teraz nastąpiło pewne ocieplenie, ale mimo to nie była w stanie wyobrazić sobie reakcji Seana na wiadomość, że zostanie ojcem.

Gdzieś koło północy doszła do wniosku, że najlepiej zrobi, jeżeli mu o niczym nie powie. Ale po bezsennej nocy, w świetle dnia, musiała przyznać, że nie będzie mogła tego przed nim ukryć. Myśl, że nie ma wyjścia i będzie musiała się z tym zmierzyć, przyprawiała ją niemal o zawroty głowy.

Postanowiła z kimś porozmawiać. W pierwszym odruchu chciała zadzwonić do Caitlin, licząc na jej rozsądek i trzeźwe spojrzenie. Zrezygnowała jednak, kiedy uświadomiła sobie, że nie może jej w to mieszać, skoro Sean jest bratem Michaela. Zostawała jedynie Alison.

Była niedziela i na szczęście obie nie miały tego dnia dyżuru. Alison pojawiła się u niej niemal natychmiast.

- Co się stało? – rzuciła od progu.
- Jestem w ciąży – wyznała Chrissie i zaczęła płakać.
- Już myślałam, że coś gorszego. – Alison westchnęła z ulgą.
- Jak to, coś gorszego? – spytała Chrissie przez łzy.

– Bałam się, że masz raka. – Słowa Alison sprawiły, że Chrissie przestała płakać. Rzeczywiście, w życiu zdarzają się naprawdę straszne rzeczy, ale i tak jej sytuacja jest nie do pozazdroszczema. – Widziałam, że ostatnio coś jest z tobą nie tak – ciągnęła Alison.

– Wydawało mi się... Ale to nieważne. Więc jesteś w ciąży. Z Seanem?

– A z kim? – oburzyła się Chrissie.

– A skąd mogę wiedzieć? – Alison uśmiechnęła się szeroko. – Przecież nie zwierzasz mi się, co robisz w wolnym czasie.

– Zapewniam cię, że nic z tych rzeczy – powiedziała Chrissie stanowczo.

– Jesteś pewna? – spytała Alison, tym razem poważnie.

– Absolutnie. Zrobiłam test dwa razy.

– No to moje gratulacje!

– I z czego tu się cieszyć? – Chrissie pociągnęła nosem.

– Nie przesadzaj, przecież to wspaniała wiadomość.

– Alison zamilkła. – Czy Sean już wie, że będzie ojcem?

– Nie. – Chrissie patrzyła przyjaciółce w oczy. – To nie jest taka wspaniała wiadomość, Alison. To był przypadek. Obawiam się, że Sean będzie tym tak samo przerażony jak ja.

– Tego akurat nie wiesz – powiedziała Alison w zamyśleniu. – Irlandczycy są znani z tego, że lubią dzieci i duże rodziny. Moim zdaniem będzie zachwycony. Naturalnie gdy tylko otrząśnie się z szoku.

– Wolałabym nic mu nie mówić.

– Co? – spytała Alison z niedowierzaniem. – Chyba nie bardzo rozumiem.

– Czego nie rozumiesz? Wolałabym, żeby o tym nie wiedział.

– Jak to? Przecież zawsze byłeś przeciwna usuwaniu ciąży z powodu trudnych warunków...

– To prawda – przyznała Chrissie.

– Więc chcesz powiedzieć, że zmieniłaś zdanie, bo teraz dotyczy to ciebie?

– Sama nie wiem... Alison, ja po prostu nie wiem, co robić.

– Dobrze więc, zacznijmy od początku – Alison klasnęła w ręce. – Musimy to spokojnie przegadać, najlepiej przy butelce wina. Chociaż nie, po namyśle uważam, że w twoim stanie należałoby poprzestać na herbacie.

I jeżeli Chrissie miała jakiegokolwiek wątpliwości, czy to wszystko dzieje się naprawdę, ostatnia uwaga Alison sprowadziła ją na ziemię. W tym stanie nie wolno jej pić alkoholu.

Po paru minutach siedziały wygodnie w fotelach przed niskim stolikiem, na którym stał parujący imbryk.

– Najpierw – zaczęła Alison – ustalmy fakty. Po pierwsze, jesteś w ciąży, tak? – Widząc potakujące skinienie biednej Chrissie, ciągnęła: – Po drugie, nie zamierzasz przerywać ciąży, zgadza się? – Kolejne skinienie głową. – W takim razie za jakieś dziewięć miesięcy urodzisz dziecko. I to są fakty nie do podważenia.

– Nie musisz mi tego przypominać – powiedziała Chrissie lekko zirytowana.

– Ale musimy wiedzieć, na czym stoimy, żeby zastanowić się nad rozwiązaniami. Moim zdaniem masz trzy wyjścia.

– Jak to trzy? – Chrissie zmarszczyła brwi. – Co ty wymyśliłaś?

– Wyjście pierwsze: mówisz o wszystkim Seanowi, schodzicie się i zaczynacie budować szczęśliwą rodzinę. Rozważam czysto teoretycznie! – Podniosła dłonie w obronnym geście, widząc wyraz twarzy Chrissie.

– Wyjście drugie: sama wychowujesz dziecko. Chociaż nie wiem, co wtedy zrobisz z Seanem. Mógłby się zorientować, gdybyś pewnego dnia pojawiła się w szpitalu z wózkiem. O ile wcześniej nie zaczęłyby się czegoś domyślać, widząc twój rosnący brzuch. Czyli nie da się tego przed nim ukryć. Mogłabyś oczywiście udawać, że to jest dziecko jakiegoś twojego wielbiciela, którego ukrywałaś przed całym światem. Albo powiedzieć, że dziecko jest jego, ale zamierzasz je wychować jako samotna matka.

– A jakie jest trzecie wyjście? – spytała Chrissie, widząc, że Alison zakończyła swoje wystąpienie.

– Co?

– Mówiłaś, że są trzy wyjścia.

– A, możesz jeszcze oddać dziecko do adopcji.

– Alison wzruszyła ramionami.

– Do adopcji?

– No wiesz, tak jak robiły nasze babki. Bierzesz urlop naukowy, bo w dzisiejszych czasach historia o odwiedzinach u starej ciotki na wsi nie przejdzie, znikasz na parę miesięcy, po czym wracasz z nienaganną figurą i zaczynasz życie od nowa.

– Świetny pomysł, czekam na następne – odezwała się Chrissie z ironią.

– Czy to oznacza, że trzecie wyjście nie wchodzi w grę? – Alison uniosła brwi, a kiedy Chrissie skinęła głową, mówiła dalej: – Tak myślałam. Nawet przez sekundę nie traktowałam tego poważnie. Czyli – wzięła głęboki oddech – wracamy do dwóch pierwszych.

Powiedz mi, Chrissie, co jest takiego strasznego w rozmowie z Seanem?

– On będzie przerażony. W ogóle nie planował dziecka.

– To są tylko twoje domysły – rzekła Alison. – Mogłabyś się bardzo zdziwić. Sądząc po tym, co wydarzyło się na balu, nie da się wykluczyć, że naprawdę byłby zadowolony.

– Wątpię. – Chrissie pokręciła głową z przekonaniem. – Na weselu Michaela i Caitlin dał mi jasno do zrozumienia, że nie myśli o stałym związku. „Nie jestem gotowy do małżeństwa”, to jego własne słowa.

– To co innego. Mógł tak mówić, bo problem go nie dotyczył. Spójrzmy prawdzie w oczy, Chrissie. On jest tak samo za to odpowiedzialny jak ty. Było miło, owszem, ale teraz trzeba zapłacić rachunek. A poza tym – Alison coraz bardziej się zapalała – mów, co chcesz, ale on mi nie wygląda na faceta, który uciekałby przed konsekwencjami swoich czynów.

– Chodzi ci o to, że zachowa się przyzwoicie? – powiedziała Chrissie z goryczą.

– Niezupełnie. Po prostu uważam, że on...

– I właśnie tego nie chcę – przerwała jej Chrissie.

– Czego?

– Nie chcę, żeby pomyślał, że go stawiam pod ścianą. Że musi się zachować przyzwoicie i ożenić ze mną ze względu na dziecko.

– Poczekaj, przecież on może naprawdę chcieć się z tobą ożenić.

– Oczywiście, z powodu dziecka. Nie, Alison. – Chrissie znów zaczęła płakać. – Gdybym miała wyjść za mąż, to tylko dlatego, że mężczyzna mnie kocha, a nie dlatego, że dziecko jest w drodze.

Po tych słowach zapadła cisza. Wreszcie Alison odezwała się:

– W takim razie masz tylko jedno wyjście: wychowujesz dziecko sama.

– Tak.

– Ale co z Seanem?

– Nie wiem. Zdaję sobie sprawę, że nie da się tego przed nim ukryć, ale na razie nic mu nie muszę mówić.

– Na razie może nie – rzekła Alison z wahaniem. – Ale i tak nie będziesz mogła tego uniknąć.

– Powiem mu, kiedy przyjdzie na to czas.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nie mógł w to uwierzyć. Tyle sobie obiecywał po wieczorze w klubie, tymczasem Chrissie znów zachowywała się z rezerwą. Zupełnie tego nie rozumiał. Poszedł za radą Caitlin i starał się zostawić sprawy ich naturalnemu biegowi, ale to przyniosło wręcz odwrotny efekt. Stosunki między nimi znów stały się chłodne i oficjalne. Zastanawiał się wręcz czasem, czy tamten taniec na balu mu się nie przyśnił.

Caitlin wspominała, że Chrissie nie czuła się ostatnio najlepiej, uznała jednak, że nie powinien jej nachodzić ani o nic wypytywać. Teraz żałował, że posłuchał swojej szwagierki. Może gdyby pojechał do Chrissie następnego dnia po balu, wszystko byłoby teraz inaczej.

A tak czas upływał i coraz bardziej się od siebie oddalali. Zaczął tracić nadzieję, że będzie jeszcze tak jak kiedyś. Mimo wszystko nie poddawał się. Gotów był zrobić wiele, by odzyskać jej uczucia. Niezależnie od kolejnych przeszkód. Jak chociażby ta, że na polecenie Maxwella przez cały następny tydzień miał pracować na oddziale ratownictwa.

– Mają problem z personelem – wyjaśnił krótko Maxwell. – Jedna osoba na urlopie, dwie poszły na zwolnienie. Powiedziałem, że wyślę cię w zastępstwie. Chyba nie masz nic przeciwko temu?

– Skądże, wszystko w porządku – potaknął.

Najchętniej jednak by odmówił, bo to oznaczało, że przez ten czas być może nawet jej nie spotka. Nie mógł jednak powiedzieć o tym Maxwellowi. W końcu jest lekarzem i powinien umieć oddzielić swoje życie prywatne od zawodowego.

Niech więc i tak będzie. Przepracuje tydzień na ratownictwie, ale potem pójdzie do Chrissie, zaprosi ją na kolację – widział nawet taką przytulną włoską knajpkę – i zapyta wprost, czy jest jakkolwiek szansa na to, by mogli wrócić do tego, co było. Im dłużej o tym myślał, tym bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że to będzie dobre posunięcie. Tamtego weekendu ani nie mógł, ani tym bardziej nie chciał wymazać z pamięci. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie przeżył. Kochał Chrissie, był tego pewien. I musiał jej o tym powiedzieć.

Dziecko. Będzie miała dziecko. Ta myśl nie do końca do niej docierała. Budziła się często w nocy i groza tego faktu przyprawiała ją o bezsenność na parę następnych godzin. A czasem wstawała rano jak zwykle i przez jakiś czas czuła się tak, jakby nic szczególnego się nie wydarzyło. Wystarczył jednak moment i rzeczywistość uderzała ją jak obuchem. Leżała wówczas bez ruchu, gapiąc się w sufit i zmagając z natłokiem myśli.

Wiedziała, że jej życie zmieni się w sposób nieodwracalny. Miała świadomość, jak trudne jest samotne wychowywanie dziecka. W takich chwilach gotowa była powiedzieć Seanowi o wszystkim, przynajmniej nie musiałyby przechodzić przez to sama. Tylko że wcale nie była tego taka pewna. Przecież on wcale nie musi tego chcieć, a co gorsza może uznać, że dziecko wcale nie jest jego. I co wówczas? Wystąpić do sądu o uznanie ojcostwa? Z drugiej strony, jest wielce prawdopodobne, że Sean nie ucieknie przed odpowiedzialnością, tylko zachowa się przyzwoicie i nawet będzie gotów się z nią ożenić. Jednak taka perspektywa też wydawała

się koszmarna. Taką decyzję Sean musiałby podjąć wbrew sobie. Nie miała złudzeń, nie jest mężczyzną gotowym do wejścia w trwałą związek.

Jednocześnie coraz częściej nachodziły ją fale głębokiej, wszechogarniającej czułości. Myślała o rosnącym w jej brzuchu dziecku i o tym, co łączyło ją kiedyś z Seanem. Ulegała wówczas pokusie, by chociaż przez chwilę wyobrazić sobie to, czego tak bardzo pragnęła. Ona i Sean wspólnie urządzają dom. Przygotowują się razem do porodu. Razem zajmują się dzieckiem. Zastanawiała się, jakiej ono będzie płci. Jasnowłosa dziewczynka czy może chłopczyk z ciemnymi włosami i niebieskimi oczami Seana? Po chwili jednak ganiła się za takie głupie i dziecinne myślenie, kładąc je na karb hormonalnej burzy.

Czasem była na siebie wściekła, że podczas tamtego weekendu nie zachowali jeszcze większej ostrożności. To uczucie towarzyszyło jej zwłaszcza podczas porannych ataków mdłości albo wtedy, gdy musiała wychodzić z sali operacyjnej i niemal pędzić do toalety.

– Chrissie, musisz mu wreszcie powiedzieć – rzekła Alison kategorycznie. Wpadła właśnie do Chrissie do mieszkania i zastała ją nad stertą poradników o ciąży i wychowaniu dziecka.

– Dlaczego? – spytała Chrissie, nie podnosząc wzroku znad książek.

– Bo akurat uważam, że jako ojciec ma prawo wiedzieć.

– Nie wierzę własnym uszom. I ty to mówisz?

– Tak. – Alison uniosła lekko głowę. – Być może kiedyś myślałam inaczej, ale wtedy to były czysto teoretyczne rozważania. Sprawy wyglądają zupełnie inaczej, kiedy dotyczą bliskich osób.

– Co masz na myśli?

– Jesteś moją najbliższą przyjaciółką, Chrissie, i naprawdę martwię się o ciebie. Ale jednocześnie muszę przyznać, że przez ten czas polubiłam Seana. I uważam, że miałby prawo poczuć się zraniony, gdybyś mu o wszystkim nie powiedziała.

– No więc dobrze, powiem mu.

– Kiedy? – Alison była nieustępliwa.

– Jeszcze nie teraz. Ale już niedługo, obiecuję. Jesteś zadowolona?

– Chyba tak. – Alison wzruszyła ramionami. – Jakiej reakcji się spodziewasz?

– Nie wiem – odparła Chrissie z westchnieniem. – Ale i tak skończy się na tym, że sama będę wychowywać dziecko, więc pozwól, żebyśmy też sama podejmowała decyzje.

Alison skrzywiła się, ale powstrzymała się od dalszych komentarzy.

Tęskniła za nim, i to bardzo. Ktoś jej powiedział, że Seana przeniesiono na jakiś czas na oddział ratownictwa. Chrissie sama się zdziwiła, jak mocno ta wiadomość wytrąciła ją z równowagi. Pracowała przy kolejnych operacjach, a jednocześnie nasłuchiwała jego głosu. Spięta do granic wytrzymałości czekała, że jakimś cudem Sean pojawi się na oddziale. Niestety, było to mało prawdopodobne, bo ratownictwo mieściło się w oddzielnym budynku, a jego pracownicy mieli nawet własną stołówkę.

Liczyła dni do powrotu Seana na chirurgię. Nikomu nie powiedziała, co się z nią dzieje, nawet Alison. Obawiała się, że przyjaciółka uzna jej uczucia za najlepszy dowód na to, że powinna jak najszybciej porozmawiać z Seanem.

Środowy poranek był cichy i spokojny, a w powietrzu wyczuwało się wyraźne oznaki wiosny. Białe słoneczne światło rozlewało się po okolicy. Z gałęzi zwisały się puszyste bazy, a pośród żywopłotów przewijały się żółte plamki jaskółczego ziela i pierwiosnków. To był jeden z tych wiosennych dni, które budzą radość życia, kiedy zima wydaje się już tylko wspomnieniem. Dla Chrissie to wrażenie było tym bardziej wyraziste, że nosiła w sobie zapowiedź nowego życia.

Jechała do szpitala, mijając kolejne osiedla domków jednorodzinnych. Nagle z bocznej drogi wyjechał z pełną prędkością motocyklista. Potem pamiętała już tylko swoje zaskoczenie i pisk hamulców, gdy usiłowała za wszelką cenę zatrzymać samochód. Przed oczami mignęła jej jeszcze scena z innego wypadku, w Irlandii. Poczuli dwa uderzenia, najpierw w motocyklistę, potem w ceglany mur. Straciła przytomność.

Ocknęła się w karetce i usłyszała pytanie pochylającego się nad nią ratownika.

– Czy to pani, doktor Paige?

– Tak – wyszeptała zdezorientowana. – Gdzie jestem? Co się stało?

– Miała pani wypadek. Wieziemy panią do szpitala.

– Wypadek? – powtórzyła, bezskutecznie próbując przypomnieć sobie ostatnie minuty.

– Motocyklista zajeżdżał pani drogę. Pamięta pani?

– Nie wiem, nie bardzo. Jestem ranna?

– Chyba nic poważnego. Pewnie wstrząśnienie mózgu i uraz ramienia – odparł ratownik.

– Ramienia? – Chrissie poruszyła ręką, ale aż krzyknęła z powodu przeszywającego bólu.

– Niech pani leży spokojnie, zaraz będziemy na miejscu.

Noc na oddziale ratownictwa minęła spokojnie. Ranna zmiana zaczynała pracę, gdy nadeszła wiadomość o wypadku na obrzeżach miasta.

– Wiemy coś więcej? – spytał pełniący dyżur pielęgniarz, Steven Russel.

– Samochód zderzył się z motocyklem.

– Jakie obrażenia? – wtrącił się Sean, który właśnie wszedł na oddział i wkładał swój biały fartuch.

– Kierowca samochodu ma wstrząśnienie mózgu i złamane albo zwichnięte ramię. U motocyklisty podejrzewają obrażenia wewnętrzne.

– Kiedy tu będą?

– Za jakieś pięć minut.

– No to chodźmy, za chwilę trzeba będzie ich przyjąć – powiedział Sean.

Zatrzymali się na podjeździe przeznaczonym dla karettek.

– Zauważyliście, jak słońce dziś mocno świeci? – odezwała się jedna z pielęgniarek.

– Mam nadzieję, że wiosna zaczęła się na dobre – mruknął Sean.

Rozległ się głos syren i po chwili na podjazd wjechały dwie karetki.

– Zajmę się tym w pierwszej karetce, ty idź do drugiej – zawołał Sean do Stevena.

Z karetki wysiadło dwóch ratowników. Otworzyli tylne drzwi i wysunęli z samochodu nosze z pacjentem.

– To lekarka od nas z chirurgii – odezwał się jeden z nich, kiedy mijali stojącego obok Seana.

– Co? – Sean błyskawicznie się odwrócił. Serce mu zamarło, kiedy zorientował się, że na noszach leży Chrissie.

– To doktor Paige. – Ratownik nie zauważył, co się z Seanem dzieje. – Ma wstrząśnienie mózgu i uraz ramienia.

Zamilkł, widząc, że Sean chwycił Chrissie za rękę.

– Chrissie, to ja.

– Sean? – Ze zdziwieniem otworzyła oczy. – Dzięki Bogu, że to ty.

– Już cię zabieramy do środka. Nie martw się, wszystko będzie dobrze.

Ruszyli do wejścia.

– Co się tam wydarzyło? – spytał Sean.

– Facet, który akurat był na miejscu, mówił, że motocyklista wyjechał z bocznej drogi prosto pod jej samochód – wyjaśnił jeden z ratowników. – Nie miała szans, żeby go wyminąć. Samochód wpadł w poślizg i uderzył w mur.

Sean zajął się Chrissie, zostawiając motocyklistę drugiemu lekarzowi.

– Nie wygląda źle. – Pochylił się nad nią i wziął ją za rękę. Pielęgniarka mierzyła jej puls i ciśnienie krwi. – Wyślę cię teraz na prześwietlenie.

– Sean... – Chrissie ścisnęła go mocniej za rękę.

– Słucham.

– To prześwietlenie...

– O co chodzi? – Zmarszczył brwi.

– Muszę bardzo uważać – powiedziała cicho.

– Uważać? – Patrzył na nią, zupełnie nie rozumiejąc.

– Jestem w ciąży. Mam bóle brzucha.

– Chrissie... – Na moment zaniemówił, ale jej spojrzenie i uścisk ręki powiedziały mu wszystko, co chciał usłyszeć. Chrissie jest w ciąży i to jest jego dziecko.

– Sean... – nadal mówiła cicho, lecz stanowczo.

– Nie mogę stracić tego dziecka.

Ta uwaga zmusiła go do szybkiego działania.

– Proszę natychmiast przewieźć doktor Paige na ginekologię!

– Na ginekologię? – Pielęgniarka była zaskoczona.

– Nic mi nie wiadomo, żeby była w ciąży.

– Ale ja wiem – odrzekł Sean szorstko. – Proszę ją tam natychmiast przewieźć i przekazać pod opiekę doktora Toma Fieldinga.

– A co z rentgenem?

– Może poczekać. Teraz najważniejsza jest ona i dziecko. – Jeszcze raz wziął Chrissie za rękę. – Przyjdę do ciebie później. Nie denerwuj się, wszystko będzie dobrze.

Poczuł się bezradny. Zrobił, co mógł, i teraz pozostawało tylko czekać. Tom Fielding jest znakomitym lekarzem i Chrissie będzie pod dobrą opieką.

Jego dziecko... jego dziecko. Wciąż nie mógł w to uwierzyć. Z zamyślenia wyrwał go głos Stevena Russela.

– Sean, doktor Aziz cię prosi. Chce, żebyś zbadał tego motocyklistę.



Na łóżku leżał młody mężczyzna, zdecydowanie przed dwudziestką. Ze wstępnych oględzin wynikało, że ma pękniętą miednicę i wewnętrzne krwawienie.

– Dajemy go natychmiast na blok operacyjny – zdecydował Sean. – Pójdę się przygotować.

Już w sali operacyjnej okazało się, że przyczyną krwawienia jest pęknięcie śledziony. Konieczne było jej usunięcie. Podczas całej operacji Seana nie odstępowało dziwne uczucie. Oto na innym oddziale lekarze walczą o życie nienarodzonego dziecka Chrissie, podczas gdy tutaj jego zadaniem jest uratowanie człowieka, który ponosi winę za wypadek. Był jednak lekarzem i wiedział, że musi się kontrolować. Nie wolno mu dopuścić do tego, by względy osobiste miały jakikolwiek wpływ na jego pracę. Wreszcie zabieg dobiegł końca.

– Doktorze Aziz, proszę założyć szwy – powiedział, z ulgą przekazując odpowiedzialność asystującemu mu lekarzowi.

Zdjął maskę, czepek i rękawiczki i poszedł wziąć prysznic. Słowa Chrissie cały czas dźwięczały mu w uszach, ale nadal ich sens w pełni do niego nie docierał. Nie miał wątpliwości, że dziecko jest jego. To musiało się wydarzyć podczas ich namiętnego weekendu. Był przekonany, że zabezpieczyli się w wystarczającym stopniu, ale musiał się mylić. Przepływały przez niego różne emocje. Zaskoczenie, niedowierzenie, ekscytacja, ale przede wszystkim strach o dziecko. Jako lekarz wiedział, że w pierwszych tygodniach ciąży podobny wypadek niesie ogromne zagrożenie dla płodu. Uświadomił sobie, że gdyby ciąży nie dało się utrzymać, to nie będzie rozczarowany. Będzie załamany.

Kiedy wyszedł spod prysznic i wycierał ciało ręcznikiem, poraziła go kolejna myśl. Przecież Chrissie musi o tym wiedzieć od jakiegoś czasu! Czy będąc na balu, kiedy wydawało się, że sprawy między nimi przybierają dobry obrót, wiedziała już o ciąży? A może upewniła się później i stąd ten nagły chłód? Tyle pytań cisnęło mu się na usta, kiedy biegł na oddział ginekologiczny, przeskakując po dwa stopnie naraz. Chciałby je zadać Chrissie od razu, ale zdawał sobie sprawę, że będzie musiał z tym poczekać.

Wszedł do gabinetu Toma Fieldinga.

– Jak ona się czuje? – spytał od progu.

– Na razie dobrze. Ale – Tom na chwilę zawiesił głos – to są pierwsze tygodnie. Chrissie miała skurcze i niewielkie plamienia. Na szczęście w USG nie widać żadnych nieprawidłowości. Kazałem jej podawać łagodne środki nasenne. Na razie zatrzymam ją w szpitalu. Jeżeli nic złego nie wydarzy się w ciągu kilku najbliższych dni, to możemy uznać, że zagrożenie minęło.

– Dzięki, Tom. – Ulga w głosie Seana była tak wyraźna, że Tom obrzucił go badawczym spojrzeniem.

– Powiedz mi – zaczął – czy twoje zainteresowanie jest czysto zawodowe, czy kryje się za tym coś więcej?

Sean zawahał się przez chwilę, nie wiedząc, ile może wyjawić, ale wreszcie bezradnie wzruszył ramionami.

– To moje dziecko. Albo raczej powinienem powiedzieć, że mam wszelkie podstawy przypuszczać, że tak jest.

- W takim razie moje gratulacje – ucieszył się Tom, choć nadal był zdziwiony.
- Dzięki powiedział Sean, czując, że się czerwieni.
- Tylko że... Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy, poza tym ostatnio nie układało się między nami najlepiej. Dlatego wolałbym, żebyś...
- Nie rozповідаł o tym?
- Właśnie.
- Jasne, możesz mi zaufać. Problem w tym – Tom spoważniał nieco – że i tak już pewnie cały szpital wie, że Chrissie przewieziono z urazówki na ginekologię. Plotki szybko się rozchodzą.
- Obawiam się – rzekł ponuro Sean – że masz rację.

Chrissie ocknęła się i zobaczyła, że przy jej łóżku siedzi Sean. Z trudem dochodziła do siebie, ale jedyne, co wiedziała na pewno, to że nie chciałyby widzieć koło siebie nikogo innego. Poczowała dotyk jego dłoni.

- Sean, co z dzieckiem? – spytała niecierpliwie.
- Tom Fielding mówi, że musisz teraz odpocząć.
- Co z dzieckiem?
- Wszystko jest w porządku – powiedział uspokajająco. – Ale na wszelki wypadek będziesz musiała przez kilka dni leżeć w łóżku.
- Miałam bóle – wyszeptwała. – I krwawienie.
- Wiem. – Sean ścisnął ją lekko za rękę. – Na szczęście to już minęło. Tom jest dobrej myśli.
- A moje ramię?
- Mocno potłuczone, ale nie złamane. I tak nieźle, biorąc pod uwagę, że postanowiłaś wjechać na ceglany mur.

Zapadła cisza. Chrissie poczuła się bezpiecznie, napawając się bliskością Seana i ciepłym dotykiem jego dłoni. Po chwili jednak poruszyła się niespokojnie.

- A motocyklista... Żyje?
- Ma pękniętą miednicę. Poza tym musiałem usunąć mu śledzionę.
- Wyjdzie z tego? – Stopniowo docierały do niej szczegóły wypadku.
- Kiedy wychodziłem, jego stan był stabilny – odparł Sean ostrożnie.
- Ale nadal istnieje zagrożenie? – Chrissie była coraz bardziej zdenerwowana.
- Znalazł się w sali operacyjnej w samą porę.
- Mogłam go zabić.
- Świadkowie mówią, że wyjechał ci wprost pod maskę. Nie miałaś żadnych szans, żeby zahamować.
- No i co z tego. Mogłam go zabić. Ile ma lat?
- Chyba osiemnaście.
- Osiemnaście. – Chrissie pokręciła głową. – Taki młody, a ja mogłam go zabić. Boże, do końca życia miałabym wyrzuty sumienia.
- To nie była twoja wina.

– A gdyby to był twój syn... Gdyby zginął na drodze tylko dlatego, że jakaś kobieta jechała do pracy...

Sean zaniemówił. Chrissie wyswobodziła dłoni z jego uścisku i położyła ręce na brzuchu.

– Ale on żyje – odezwał się. – I wszystko wskazuje na to, że wyzdrowieje. Poza tym pamiętaj, proszę, że to on spowodował śmiertelne zagrożenie dla ciebie i twojego dziecka.

Chrissie gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Po ostatnich słowach Seana nie umiała już powstrzymać łez.

– Widzę, że chcesz porozmawiać o dziecku – powiedziała, wycierając policzki wierzchem dłoni.

– Tak, chcę. – Sięgnął do stojącej obok szarki i podał jej chusteczkę. – Bardzo chcę, ale nie teraz. Na razie musisz odpocząć. Nie wolno ci się denerwować.

– Masz rację. – Wytarła nos i zamknęła oczy.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Sean był w swoim mieszkaniu. Nie bardzo wiedział, co zrobić z czasem. Chrissie miała tego dnia wrócić do domu, a on chciał jak najszybciej ją odwiedzić. Z zamyślenia wyrwał go dźwięk telefonu.

– Doktor O'Reagan? – To był głos dozorca. – Jakiś facet się tu kręci. Mówi, że do pana.

– Powiedział, jak się nazywa?

– Liam Flynn czy jakoś tak.

– Co takiego? – Sean był kompletnie zaskoczony. – Niech wejdzie na górę.

Usłyszawszy pukanie, poszedł otworzyć drzwi. Na progu stał niezwykle zmieszany Liam.

– Co ty tu do diabła robisz? – Odsunął się na bok, żeby wpuścić przyjaciela do środka.

– Miłe powitanie, nie ma co – zauważył Liam z ponurym uśmiechem.

– Przepraszam, stary – Sean przeciągnął dłonią po włosach – ale zbaraniałem na twój widok. Przyjechałeś mnie odwiedzić? Czy może... – Zmrużył oczy. – Jest coś, czego nie wiem?

– Dobrze to ująłeś. – Liam rzucił się na kanapę ze swobodą, na którą można sobie pozwolić tylko w prawdziwie przyjacielskich relacjach.

– Gadaj wreszcie po ludzku. – Sean usiadł na krześle naprzeciwko.

– Chodzi o Alison.

– Aha.

– Pamiętasz ją chyba. Przyjaciółka Caitlin, była na ślubie jej i Michaela. Ona i Chrissie...

– W porządku, Liam, wiem, kim jest Alison.

– Co? Prawda, wiesz. Pracujesz z nią, tak? Ona jest u was pielęgniarką.

– Jest u nas pielęgniarką – potwierdził Sean, walcząc z coraz większym rozbawieniem.

– Rzeczywiście. No więc... – Liam zamrugał powiekami. – Najpierw myślałem, że szybko o niej zapomnę. W końcu życie toczy się dalej i uznałem, że trzeba z niego korzystać.

– Znam cię, zawsze tak robisz.

– No właśnie, wiedziałem, że zrozumiesz. Tylko że tym razem jest inaczej. Nie umiem o niej zapomnieć, Sean. To chyba tak jak z tobą i Chrissie. – Spojrzał na przyjaciela. – A właśnie, co u was?

– Hm, to raczej dłuższa historia. Jak by to powiedzieć... Mam nadzieję, że wszystko dobrze się ułoży. Wybacz mi – zerknął na zegarek – właśnie miałem wychodzić. Zaraz muszę u niej być.

Liam uniósł brwi ze zdziwieniem.

– Myślałem, że już dawno razem mieszkacie. Sean wstał.

– Mówiłem, że to długa historia. Później ci wszystko opowiem, teraz nie mam czasu. Poza tym, chyba chciałeś spotkać się z Alison?

– Szczerze powiedziawszy, jest z tym pewien problem.

– Mianowicie?

– Nie odzywałem się do niej przez ten czas, chociaż obiecałem. Obawiam się, że może

mnie wyrzucić na zbity pysk.

– Nie będzie aż tak źle – stwierdził Sean ze śmiechem. – Jak teraz ze mną wyjdiesz, to pokażę ci, gdzie jest nasz oddział. Ona chyba akurat kończy dyżur.

– Jesteś pewien, że będzie chciała ze mną rozmawiać? – spytał Liam z obawą w głosie.

– Musisz się sam przekonać, nie masz wyjścia.

Nareszcie w domu. Tom zgodził się wypisać ją ze szpitala pod warunkiem, że będzie jak najwięcej wypoczywać.

– Wiem, że mieszkasz sama i że jest ci trudno – rzekł na pożegnanie. – Ale gdyby ktoś chciał ci pomóc, to nie odrzucaj tej pomocy.

Było dla niej oczywiste, że miał na myśli Seana. Tak samo jak było oczywiste, że nie da się dłużej odkładać rozmowy z nim o dziecku i o przyszłości.

Sean wkrótce pojawił się w jej mieszkaniu. Usiedli przy oknie, skąd rozciągał się widok na rzekę. Sean wyglądał jak zawsze świetnie, w granatowym swetrze i niebieskich dżinsach, i jak zawsze jej serce mocniej zabiło na jego widok. Upewniwszy się, że Chrissie naprawdę dobrze się czuje, Sean przeszedł do rzeczy.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – spytał łagodnie.

– Sama wiem dopiero od niedawna – odparła wymijająco.

– W każdym razie od jakiegoś czasu. Gdyby nie ten wypadek, jak długo musiałbym jeszcze czekać?

– Nie wiem, naprawdę.

– Ale rozumiem, że chciałaś to zrobić?

– Przecież i tak byś się niedługo domyślił.

– Czy to oznacza, że nie myślałaś o aborcji? – Niemal wstrzymał oddech, czekając na odpowiedź.

– Oczywiście, że nie.

– Aha. – Ulga, jaka odmalowała się na jego twarzy, była aż nadto widoczna, szybko jednak ustąpiła miejsca zdziwieniu. – Skoro zdecydowałaś się urodzić dziecko, przewidziałaś jakieś miejsce dla mnie w jego życiu?

– To zależałoby od twojej reakcji.

– A ta zależałaby od tego, kiedy zdecydowałabyś się powiedzieć mi o wszystkim – ciągnął.

– Naprawdę zamierzałam ci powiedzieć. Nie wiedziałam tylko kiedy – przyznała szczerze.

– Cały czas nie mogę zrozumieć, dlaczego z tym zwlekałaś – spytał, kręcąc głową.

– Obawiałam się twojej reakcji.

– Myślałaś, że źle to przyjmę?

– A jesteś zachwycony?

– Poczekaj, to nie jest takie proste.

– Sam widzisz, że sytuacja nie jest jasna i oczywista. Żadne z nas nie planowało dziecka, nawet nie jesteśmy w stałym związku, prawda? – Mówiła, nie pozwalając mu dojść do słowa.

– Ta wiadomość wstrząsnęła tobą tak samo jak mną.

– Nie przeczę, byłem zaskoczony. To się musiało wydarzyć w tamten weekend, a myślałem, że byliśmy dość ostrożni. Ale widocznie nie. Poza tym żadna metoda antykoncepcji nie jest skuteczna w stu procentach.

– Więc ani przez chwilę nie miałeś wątpliwości, że to jest twoje dziecko? – spytała cicho.

– Wątpliwości? – Spojrzał na nią i pokręcił głową. – Żadnych.

Cisza, która zapadła po tych słowach, zaniepokoiła go – Chrissie. – Spojrzał jej w oczy. – Nie chcesz mi chyba powiedzieć, że...

– Że co?

– Że dziecko nie jest moje?

– Ależ skąd! To twoje dziecko, Sean.

Westchnienie, które mu się wyrwało, mogło oznaczać zarówno ulgę, jak rozczarowanie czy wręcz zadowolenie. Nagle Chrissie zapragnęła, by ją mocno do siebie przytulił, by powiedział, że ją kocha i że oboje, ona i dziecko, są dla niego najważniejsi na świecie. Nie wierzyła jednak, że to w ogóle jest możliwe.

– Dlaczego więc tak bardzo obawiałaś się mojej reakcji? – spytał po chwili.

– Uważałam, że w twoim życiu nie ma miejsca na dziecko.

– Rzeczywiście, mój rozkład zajęć na najbliższą przyszłość dziecka nie przewidywał – zgodził się ze śmiechem – ale przecież można go łatwo zmienić tak, żeby pasował do nowych okoliczności. Mam rację?

– Nie wiem, chyba tak.

– I nie chce mi się wierzyć, żeby dziecko było w twoich planach.

– Myślałam o tym, żeby kiedyś mieć dziecko.

– Ale jeszcze nie teraz.

– Jeszcze nie teraz – przyznała. – Chciałam najpierw osiągnąć coś w zawodzie. Teraz szanse na to są niewielkie. Ale jak sam powiedziałeś, nie wszystko da się przewidzieć i trzeba umieć przyjąć to, co los przynosi.

– I umieć wziąć na siebie odpowiedzialność. Chrissie ogarnęło przygnębienie. A więc o to chodzi.

Sean jest gotów przyjąć odpowiedzialność za to, co się stało. Ale nie ma to nic wspólnego ani z nią, ani miłością do niej.

– Chyba nie zamierzasz mnie odtrącić? – zapytał niespokojnie. Pochylił się w jej kierunku, jego twarz znalazła się tuż obok. Wystarczył niewielki ruch z jej strony, żeby ich usta się spotkały. Ale nie, to nie ma żadnego sensu. Ona się nie liczy, tak samo jak wtedy, gdy przyjechał tu z Irlandii. Wtedy ważna była praca, teraz dziecko. – Chrissie – powtórzył z napięciem – czy moglibyśmy spróbować jeszcze raz?

– Dla dobra dziecka, tak?

– Dla dobra dziecka, ale nie tylko.

Chrissie poderwała się z miejsca i odwróciła tak, żeby nie mógł widzieć jej twarzy.

– Muszę to jeszcze przemyśleć – powiedziała. – Na razie nie umiem podjąć żadnej decyzji.

– Oczywiście, jak chcesz. Mogę poczekać. Teraz najważniejsze jest, żebyś odpoczywała. Dlatego zaraz coś dla nas ugotuję.

– Ugotujesz? – spytała ze zdziwieniem.

– A co w tym takiego strasznego? – Zaśmiał się. – Jeszcze nie wiesz, ale jestem znany z tego, że po mistrzowsku robię omlet.

– W takim razie poddaję się.

Rzeczywiście, omlety Seana były znakomite. Chrissie znów zapragnęła gorąco, by wszystko potoczyło się inaczej, by Sean chciał zmienić swoje życie i kochał ją dla niej samej.

Kiedy skończyli jeść, Sean zaparzył kawę. Nagle uderzył się dłonią w czoło, jakby o czymś sobie przypomniał.

– Co się stało? – Chrissie spojrzała na niego ze zdziwieniem.

– Kompletnie zapomniałem. Liam Flynn.

– Co Liam Flynn?

– Przyjechał.

– Jak to przyjechał?

– Przyjechał do Franchester. Pojawił się u mnie, kiedy akurat wybierałem się do ciebie.

– Ale czego on chce? – I nie czekając na odpowiedź, dodała: – Czy Alison wie?

– Teraz już chyba tak – odparł, zerkając na zegarek. – Miał na nią czekać, aż skończy dyżur.

– Mam nadzieję, że jej nie zdenerwuje – powiedziała Chrissie. – Wyglądało na to, że powoli udaje się jej o nim zapomnieć.

– Naprawdę jej na nim zależało?

– I to jak. Była załamana, kiedy nie dawał znaku życia.

– Wszystko wskazuje na to, że pojawił się tu dlatego, że też nie mógł o niej zapomnieć.

– Żartujesz! – Chrissie patrzyła na niego z otwartymi ustami.

– Myślisz, że będzie chciała w ogóle z nim rozmawiać?

– Będzie zachwycona.

– No to Liam ma szczęście. – Sean wstał z krzesła.

– Dokąd się wybierasz?

– Do domu. Nie będę cię już dłużej męczył.

– Ale ja się świetnie czuję – zaprotestowała.

– I bardzo dobrze. Ale obiecałem Tomowi, że dopilnuję, żebyś jak najwięcej odpoczywała.

– Sean? Mówi Caitlin.

– Cześć, Cait. – Odebrał telefon od szwagierki zaraz po przyjściu do domu.

– Jak się czuje Chrissie?

– Całkiem nieźle. Jest już w domu. Właśnie od niej wracam.

– To znaczy, że z dzieckiem wszystko w porządku?

– Tom Fielding mówi, że tak.

– To fantastycznie! – ucieszyła się. – Oboje z Michaeliem trzymamy za was kciuki.

– Chyba jest jeszcze za wcześnie na jakiegokolwiek plany – powiedział ostrożnie.

– A to dlaczego? – zdziwiła się. – Przecież teraz, kiedy dziecko jest w drodze... – Zawahała się na moment, ale Sean nie zdążył się odezwać. – Czy ty ją kochasz? – spytała wprost.

– Tak, kocham ją.

– A czy ona o tym wie?

– Jak to? – Zmarszczył brwi.

– Pytam, czy jej powiedziałaś, że ją kochasz.

– Oczywiście. To znaczy, może nie takimi słowami...

– To już przekracza wszelkie granice! – W głosie Caitlin wyczuwało się lekką irytację. – Ty i twój brat jesteście tacy sami. Jakoś zawsze wiecie, co powiedzieć, żeby oczarować kobietę, ale stajecie się niezwykle małowólni, gdy chodzi o te trzy proste słowa. Jak długo chcesz jeszcze zwlekać? Powiedz jej wreszcie, że ją kochasz. Przecież ona na to czeka!

– Miałem taki zamiar, ale sama mnie ostrzegłaś, żeby nie naciskać.

– To prawda. Nie wiedziałam jednak wtedy, co do niej czujesz. Nie chciałam, żeby znów cierpiała. Ale skoro jest tak, jak mówisz, to nie trać czasu. Aha, jeszcze coś. Podobno Liam przyjechał, tak?

– Tak, widziałem się z nim. Skierowałem go wprost w objęcia Alison. Mam nadzieję, że dobrze zrobiłem.

– Nic lepszego nie mogłeś wymyślić.

– Przynajmniej tu mi się udało – zauważył Sean ponuro.

– Więc rusz się i zrób coś, żeby udała ci się cała reszta.

Było późne popołudnie. Dzwonek wyrwał Chrissie z drzemki. Zeszła na dół, a kiedy otworzyła drzwi, zobaczyła Alison, która promieniała wprost ze szczęścia.

– Chrissie! – Alison rzuciła się jej na szyję. – Słyszałaś już?

– Tak, Sean mi mówił. Ale chodźmy na górę.

– Mam nadzieję, że cię nie obudziłam – mówiła Alison, wchodząc po schodach. – Ale już nie mogłam wytrzymać, musiałam z tobą pogadać.

– W ogóle dziwię się, że chciało ci się go zostawiać – zachichotała Chrissie.

– Widzieliśmy się przez całe popołudnie. Teraz pojechał do Michaela i Caitlin. Miał się u nich zatrzymać, ale chyba nie będzie to konieczne.

– Alison, czy ty nie za bardzo się spieszysz?

– Na pewno nie. Teraz to zupełnie co innego, jestem przekonana. Przyjechał, bo za mną tęsknił. Tak jak Sean za tobą.

– Niezupełnie – powiedziała Chrissie sucho. – Wszyscy wiemy, dlaczego Sean przyjechał do Anglii. I tym powodem nie byłam ja.

– To nieprawda. – Alison patrzyła na przyjaciółkę. – Bardzo się myliłaś i przyszłam, żeby ci to powiedzieć.

– Co masz na myśli?

– Myślałaś, że Sean przyjechał do Anglii, bo był umówiony na rozmowę kwalifikacyjną, a kiedy dostał tę robotę, to postanowił się tu przenieść.

– I tak właśnie było.



– Nie do końca. – Alison wyglądała jak iluzjonista, który za chwilę wyjmie królika z kapelusza. – Wiem od Liama – obwieściła triumfująco – że Sean miał zamiar przenieść się do Anglii, nawet gdyby nie dostał tej pracy.

– No cóż. – Chrissie wzruszyła ramionami. – Widocznie uznał, że tu ma większe szanse na awans.

– Powód był inny. Sean zwierzył się Liamowi, że wyjeżdża do Anglii z twojego powodu. Zrezygnował z posady w Dublinie, zanim jeszcze przyjechał na rozmowę kwalifikacyjną. Pomyliłaś się co do niego. On cię naprawdę kocha.

– Ale przecież mówił, że nie chce się wiązać – zaprotestowała Chrissie drżącym głosem.

– Ludzie się zmieniają. I chyba Sean zmienił się po tym, jak cię poznał. A teraz jest także dziecko...

– Nie chcę, żeby pomyślał, że zmuszam go do małżeństwa, bo jestem w ciąży.

– Zmuszasz go? – wybuchła Alison. – Ależ wręcz przeciwnie! Myślę, że dla Seana to jeszcze jeden powód do szczęścia.

– Naprawdę tak myślisz? – Chrissie nawet nie próbowała powstrzymywać łez.

– Jestem tego pewna – oznajmiła Alison. – Ale pamiętaj, że teraz twój ruch.

Po wyjściu przyjaciółki Chrissie musiała zastanowić się nad tym, co usłyszała. Zobaczyła Seana i jego zachowanie w zupełnie nowym świetle. Nadal nie mogła zrozumieć, dlaczego ukrył przed nią fakt, że staje do konkursu, ale widocznie te powody były dla niego ważne. Może rzeczywiście bał się, że trudno będzie jej z nim rozmawiać ze świadomością, że rywalizują. I chyba naprawdę to nie posada była dla niego najważniejsza, skoro już wcześniej postanowił przenieść się do Anglii. Musiała przyznać sama przed sobą, że źle go oceniła. Alison ma rację, teraz ruch należy do niej. Drżącą ręką podniosła słuchawkę telefonu.

Sean pojawił się już po zapadnięciu zmroku. Chrissie zapaliła w salonie dwie lampki, a na stoliku postawiła świeczkę, od której roznosił się kwiatowy zapach.

– Dziękuję, że przyszedłeś – powiedziała, próbując nie okazywać emocji.

– I tak miałem do ciebie zajrzeć. – Wyciągnął rękę i delikatnie pogładził ją po policzku. – Już od dawna chciałem ci coś powiedzieć. Ale zacznijmy od ciebie. Dlaczego chciałaś się ze mną zobaczyć?

– Chcę cię przeprosić.

– Przeprosić? Za co? – spytał ze zdumieniem.

– Za to, że ci nie wierzyłam. Wiem, że nie miałam racji i dlatego cię przepraszam. Przepraszam, że ci nie zaufałam.

Jej głos zadrżał. Sean zrobił krok do przodu i mocno ją do siebie przytulił.

– Trudno ci się dziwić po tym, co zrobił Alan Peterson. Ja też zresztą miałbym sobie parę rzeczy do zarzucenia. Ale odkąd cię poznałem, wiedziałem, że jesteś dla mnie kimś wyjątkowym.

– A mimo to powiedziałeś, że nie potrzebujesz stałego związku.

– To prawda – przyznał. – Ale to było pierwsze pięć minut naszej znajomości. Michael powiedział mi, że zmienię zdanie, kiedy spotkam kobietę swojego życia. I że od razu będę

wiedział, że to właśnie o nią mi chodziło. Kocham cię, Chrissie. Kocham cię od chwili, gdy cię zobaczyłem.

– Ja też cię kocham – wyszeptła. Objęła jego twarz i przyciągnęła do siebie. Ich pocałunek był długi i namiętny. Przez chwilę trwali w mocnym uścisku, z trudem godząc się z faktem, że nie mogą sobie pozwolić na nic więcej ze względu na ryzyko poronienia.

– Co poczułeś, kiedy dowiedziałeś się o dziecku? – spytała Chrissie, kiedy usadowili się na kanapie.

– Byłem zdziwiony, wręcz zszokowany. Czułem niepokój, a jednocześnie byłem bardzo szczęśliwy. A ty?

– Chyba tak samo. Ale bałam się też, że kiedy dowiesz się o dziecku, będziesz chciał się ze mną ożenić jedynie z poczucia przyzwoitości. Bałam się, że pomyślisz, że zmuszam cię do małżeństwa.

– Głupstwa gadasz. – Podniósł jej brodę do góry i pocałował w czubek nosa. – Kiedy byłaś w szpitalu i groziło ci poronienie, nie wiedziałem, co mam ze sobą zrobić. A poza tym, postanowiłem się z tobą ożenić, zanim jeszcze dowiedziałem się o dziecku. – Urwał, jakby jakaś myśl mu przysłała do głowy. – Chcesz wyjść za mnie za mąż, prawda?

– Oczywiście, że chcę.

– Jeszcze zanim dziecko się urodzi?

– Tak. Ale obiecajmy sobie coś: od tej pory nie mamy przed sobą żadnych sekretów.

Siedzieli przez chwilę w milczeniu. Wreszcie Chrissie przerwała ciszę.

– Wiesz, mam takie marzenie.

– Zrobię wszystko, żeby je spełnić.

– Chciałabym, żeby ślub odbył się w Irlandii. W tym samym kościele, co ślub Michaela i Caitlin. I żeby wesele było w tym samym hotelu. Zaprosimy wszystkich przyjaciół, Alison i Liama, i jeszcze Pata i Noreen z zajazdu. – Zamilkła na chwilę. – Noreen miała dobre przeczucie, prawda?

– O tak. Wszystko będzie tak, jak sobie wyobrażasz. Tylko jednej rzeczy nie mogę ci obiecać.

– Czego?

– Śniegu. Nie dam rady załatwić śniegu.

– No cóż... – Podniosła głowę, prosząc o kolejny pocałunek. – W takim razie będę musiała ze śniegu zrezygnować.